Dzisiejszy numer wraz z dodatkiem ilustrowanym z 36 stron.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Chorążczyzny l. 31. Tel. Redakcji 2-90, 1-78, 15. Tel. Administracji 78. — —

Cena egzemplarza 25 gr.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

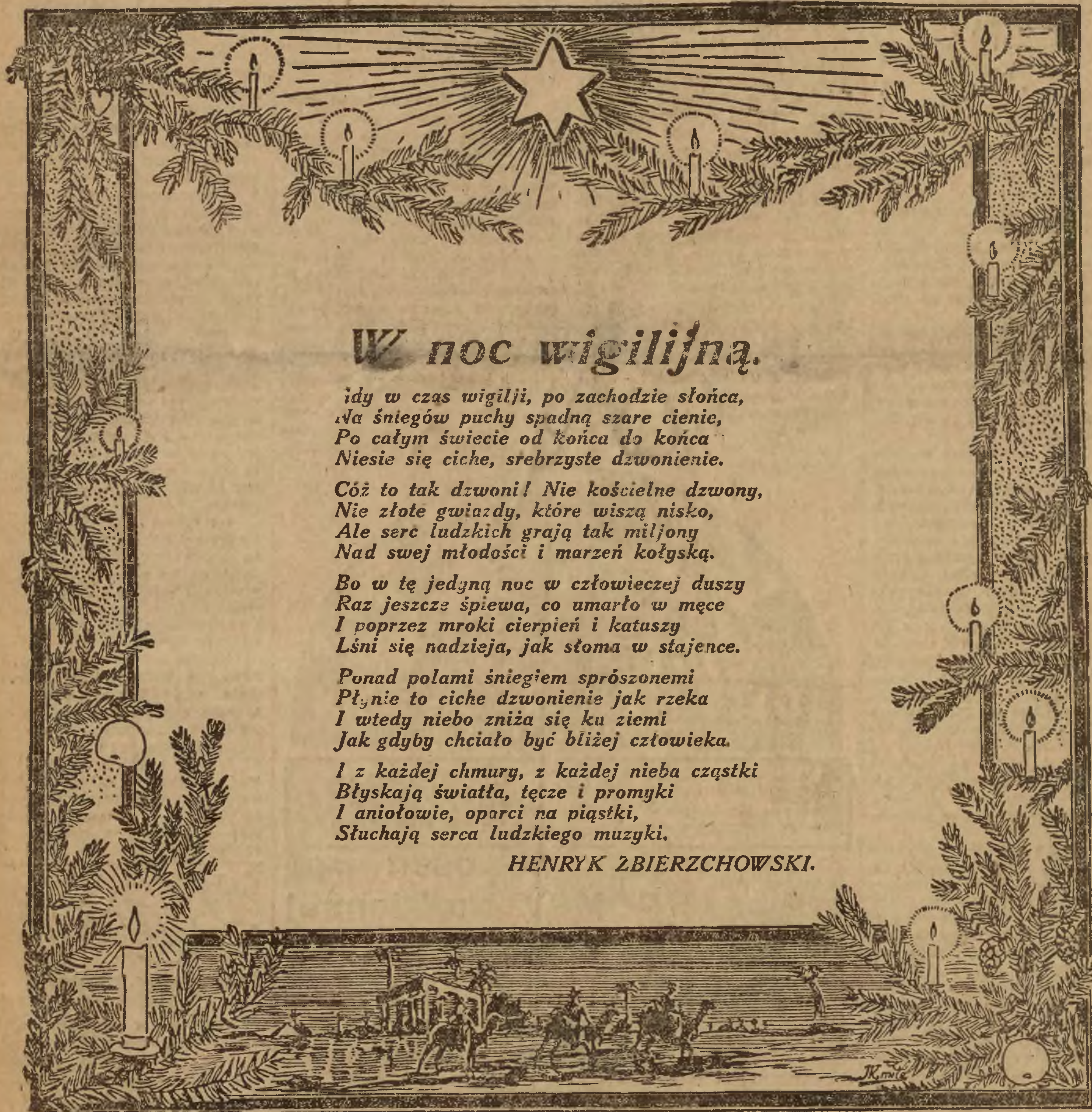
... stronic

GAZETA PORANNA

ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW

Nr. 8363 | Lwów, niedziela 25 grudnia 1927 | Rok XVIII.

Nakładem Spółki Wydawniczej GRODKI i Spółka. *Redaktor naczelny: JERZY KONARSKI.*



W noc wigilijną.

Gdy w czas wigilji, po zachodzie słońca,
Na śniegów puchy spadną szare cienie,
Po całym świecie od końca do końca
Niesie się ciche, srebrzyste dzwonienie.

Cóż to tak dzwoni! Nie kościelne dzwony,
Nie złote gwiazdy, które wiszą nisko,
Ale serc ludzkich grają tak miljony
Nad swej młodości i marzeń kołyską.

Bo w tę jedyną noc w człowieczej duszy
Raz jeszcze śpiewa, co umarło w męce
I poprzez mroki cierpień i katuszy
Lśni się nadzieja, jak słoma w stajence.

Ponad polami śniegiem sprószonemi
Płynie to ciche dzwonienie jak rzeka
I wtedy niebo zniża się ku ziemi
Jak gdyby chciało być bliżej człowieka.

I z każdej chmury, z każdej nieba cząstki
Błyskają światła, tęcze i promyki
I aniołowie, oparci na piąstki,
Słuchają serca ludzkiego muzyki.

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.



* * *

Lwów, 24 grudnia.

„Gdy się Chrystus rodzi i na świat przychodzi, ciemna noc w jasności niepojętej brodzi“ — mówią słowa przedziwnej, naiwną, słodką wiarą przeniknionej kolendy.

Cudowny moment narodzin Świętej Dzieciny Boga-człowieka, co w pokorze zstępuje z swej boskiej Wszechmocy w proch ziemskiej egzystencji, wywyższa dostojnie tę ziemię, wywyższa plemię ludzkie, które ma odtąd Boga za brata.

Więc wieść się niesie po ziemi całej i łuna światła bije z rozpłomienionych miłością bożą niebiosów, które otwarły swe nieprzeniknione ... nia, rzuciły świetlany pomost mlecznej drogi, by mógł zejść po niej Zbawiciel świata.

Przedziwny, niezgłębiony, a jednak tak łatwo do serca wnikający symbol związku doczesności z wiecznością. Lecz człowiek współczesny, człowiek przeżarty trudnościami egzystencji, jadami nienawiści goryczy i cierpienia, człowiek, którego oczy patrzały przez lat tyle na okropności wojny, na orgje zniszczenia i burzenia, rozszarpywania w strzępy wszystkiego co ludzkie, rozszarpywania w strzępy praw boskich, nakazujących miłość i przebaczenie, daleko zaiste odbiegł od owej świetlanej, cichej stajenki Betleemskiej, w której zrodziło się Dziecię-Miłość. Nie łatwo mu trafić do tego przybytku, w którym do chórów anielskich, wieszczących pokój ludziom dobrej woli, dołączyły się zgodnym wtórem pieśni ubogich pasterzy, jak niemniej i mocarzy ciała i ducha — wspaniałych królewskich mędrców ze Wschodu.

Zatraciliśmy prawie związek z Chrystusem. Dla wielu z nas jest On już tylko rodzajem legendy, które, mistycznej, głębokiej prawdy nie umiemy odczuć, bo zerwały się i potargały wśród burz i nawałnic życia te złote nici wewnętrznych uczuć, które nas z Nim łączyły...

I w tem zobojętnieniu, w tem znieczuleniu wewnętrznem jest tragedja współczesnej ludzkości, jest jej duchowe i intelektualne ubóstwo, wyjałowienie myśli i wyjałowienie impulsów czynu. Bo małość nasza, nikłość tej drobiny człowieczej, na moment rozbłyska indywidualnem życiem w oceanie wieczności. Tylko z tego oceanu wieczności może czerpać swą moc i swój sens istnienia. Nie spełni cudu czynu, kto zatracił wiarę w cud — nie stworzy owocnego dzieła, kto zatracił wiarę w związek Twórcy wszechrzeczy z stworzeniem. Ale na szczęście, dla współczesnej ludzkości nie przestały bić kastalskie źródła odrodzenia. Na szczęście nie brak nam godziny cudu, w której możemy znowuż zanurzyć się w ów wszechpotężny nurt przepływający od Boga, początku wszechmocy poprzez dzień teraźniejszy w tajnie przyszłości.

Momentem tych cudownych przeistoczeń, momentem, w którym „niebo nic więcej nie ma nad ziemiany“ i w którym przedziwny impuls spływa w najbardziej zamarłe, w najbardziej znieczulone serca, jest moment Narodzenia Chrystusa Pana.

Może nie wzruszyć serca ludzkiego krwawa tragedja Golgoty — duch ludzki zobojętniały przez widok ziemskich niedoli może jej przeciwstawić gehennę mąk człowieczych. — Ale nikt z ludzi nie może pozostać obojętnym wobec tej boskiej Dzieciny, złożonej w żłobie, wobec tego cudu Boskiej Miłości, co sama siebie z dziecięcą naiwnością offiarowuje ludzkości na odkupienie jej grzechów.

Gdy gwiazda betlejemska zajaśnieje na niebie, gdy słowa kolendy obwieszczą, że Bóg się rodzi, moc truchleje — to zaiste wszystkie złe moce pierzchają gdzieś z serc i umysłów naszych, odradza się w każdym z nas dziecięca dusza, dziecięca wiara, a wraz też odnajdujemy drogę do prażródła istnienia i do nurtu wieczności i do przepływających go odwiecznych praw żywota.

Z jasności bijącej od Jezusa, Dzieciny — podnoszącego swe błogosławiące rączęta nad światem wnika w serca nasze ciepło boskiej miłości, które rodzi i utrzymuje światy, wnika w serca nasze wiara, że w Nim jest prawda i dobro żywota, których bramy piekielne nie przemogą i że idąc za nim, znajdziemy drogę właściwą.

Gdy w noc wigilijną cud boskiej miłości rozlewa się nad światem, przenika nas świadomość, że pod tym znakiem jest nasze zwycięstwo, że miłość jest tym motorem, który obraca koło życia, który przezwycięża nawet śmierć, bo czyny zrodzone z miłości nie giną nawet wraz ze śmiercią tych, którzy je spełnili.

I w tem wielkiem apostolstwie miłości, w tem odrodzeniu i odświeżeniu dusz ludzkich, w ożywczym strumieniu wiary, leży i siła tego przedziwnego święta Bożego Narodzenia.

Cudowny blask gwiazdy betlejemskiej roznieca w każdem żywem stworzeniu święte iskry boskiego pierwiastka, świętą świadomość przynależności do wielkiej boskiej rodziny. A choć przychodzą po tej cudownej nocy wigilijnej dni inne, powszednie, choć ziemskie pyły przysypują znowu z powrotem te święte iskry, to jednak nie przestają one tleć pod popiołem, nie pozwalają zastygnąć nadziei w lepszą przyszłość, wiary, że ludzkość i narody posuwają się naprzód po drodze boskich przeznaczeń.

My Polacy, którzy ponad inne narody wyróżniamy się kultem przedziwnych świąt Bożego Narodzenia, wiemy z doświadczeń przeszłości historycznej, ile mocy wytrwania, ile mocy przezwyciężenia złych zwątpień i rozpaczy przynosiły nam one chwile łamania się opłatkiem, one chwile skupienia serc i myśli przy tej stajence betlejemskiej.

Ten symbol zbawienia i odkupienia przez miłość i ofiarę był nam słodką zapowiedzią odkupienia z niewoli ojczyzny, był nakazem zbratania się w wielkiej wspólnej miłości dla spełnienia wielkiego dzieła, zbawienia jej i wyzwolenia z mocy piekielnych, z zaborców niewoli...

A i dziś, gdy Polska już wolna, już nasza, ta Boska Dziecina, przychodząca na świat z nakazem miłości, niemniej wymownym głosem do nas przemawia, niemniej przez nas dobrze zrozumiana być winna.

Tylko w naszej dobrej woli, tylko w ofiarnej miłości i zgodzie leży świetlana przyszłość naszej ojczyzny, tylko na tej drodze jej umocnienie i rozbudowa, jej prawo bytu wśród narodów świata.

Pokój ludziom!...

POKÓJ ZOSTAŁ URZECZYWISTNIONY ZEWNĄTRZ I WEWNĄTRZ GRANIC. — POD JEGO ZNAKIEM WCHODZIMY W PROMIENNE JUTRO!

Lwów 24. grudnia.

W latach wojny ów „pokój ludziom dobrej woli" — symbol i ewangelja świąt Bożego Narodzenia — był tylko wysłowieniem marzeń rzuconej w walkę ludzkości. Dziś jest świadectwem rzeczywistości. I to właśnie przedewszystkiem dziś.

Rok temu byliśmy jeszcze pod świeżem wrażeniem największego konfliktu wewnętrznego, jaki znają dzieje Polski. Nie mieliśmy żadnej gwarancji, czy pokój będzie trwały. Lękaliśmy się nowego wybuchu, ponieważ stare antagonizmy jeszcze czuwały i zbroiły się. Życzyliśmy sobie pokoju tem goręcej, im bardziej widzieliśmy go zagrożonym.

Dziś — stwierdzamy pokój. I to jest ta radosna różnica, która przyćmiewa tyle innych trosk i utrapień.

Mamy pokój zewnątrz granic i widzimy, że umacnia się on wewnątrz kraju.

Wola pokoju rządzi Polską, zdecydowana utrzymać tę błogosławioną linję nawet za wysoką cenę — poświęceń, samozaparcia i cierpliwości. Najnowszy dowód tego widzieliśmy na sprawie litewskiej, która — mogąc rozpalić pożogę — przygasła i ostygła, albowiem ze strony polskiej wybrano pokój, choć poryw nakazywał chwycić za oręż, a prawo rozgrzeszyłoby taki wybór. Na wschód i zachód od nas szukamy rękojmi zgodnego współżycia, czyniąc wszystko, aby utorować drogi porozumieniu. I choć praca nie dobiegła końca, mamy tę pewność, że jutro i za miesiąc, mamy to przekonanie, że za rok i za więcej **lat zażywać będziemy owoców pokoju,** którego Polską jest narzędziem i apostołem.

Ta sama polityka — jeśli tak wolno nam nazwać przewodnią ideę sterników państwa — kieruje i w dziedzinie wewnętrznej. Rozbrojenie materjalne, które nastąpiło bezpośrednio po największem starciu sił, przechodzi w sferę moralną.

Trzeba przejrzeć roczniki dzienników z przed kilku lat, aby wykryć, jak stopniowo i niepostrzeżenie, bez reklamy i zgiełkliwych zapowiedzi wszedł pokój na ziemie nasze. Gdzie jesteście widma strajków, wstrząsających państwem w posadach? Gdzie wy, płonące i dymiące kresy? Gdzie partje potężne, gotowe w imię swych sztandarów do walki bratobójczej, partje, będące synonimem nieprzerwanej wojny wśród ludzi tego samego państwa?

Gdzieś to stopiło się, zmalało, zapadło. Z monstrualnej twierdzy walk partyjnych zostały tylko cienie. Wodzowie wielkich wojsk pozostali sami i pełni zniechęcenia „wycofują się" w życie prywatne. Ostrze walk klasowych stępiło się. Bez represyj i zakazów, ale przez ciągły nacisk z góry, przez ciągłą propagandę idei pokoju nastąpiło między „nieprzejednanymi" obozami kapitału i pracy zawieszenie broni. Okazuje się, że można żyć i wyżyć bez wyzysku i bez buntu, bez „naturalnego" dążenia do wzajemnego wyniszczania się.

I uspokoiły się kresy, ta — według opinji obcych — achillesowa pięta Polski. Umilkły wojenne surmy po wsiach i głucha nienawiść po kresowych miastach. Nawet podziemne spiski stały się rzadkie i anemiczne. Znowu bez radykalnych środków i cudotwórczych recept nastąpiło to, co wydawało się nieprawdopodobne: pokój wśród zmieszanych ras i języków.

Dzięki niemu wre produktywna praca w tempie niebywałem dotąd. Zamiast jałowych sporów, paraliżujących życie publiczne, na miejsce naczelne wybijają się problemy: wzmóc produkcję, budować, ulepszać, spotężnieć jako naród. I ramię przy ramieniu idzie wzmożony wysiłek — niemal od fundamentów.

To jest treść dnia dzisiejszego: pokój i praca. I to daje nam niezłomną wiarę w promienne Jutro.

Józef Rudomski.

Drugi Sejm — tak, ale trzeci?

ROZPOCZNIE SIĘ NOWA KOLEJKA PRYSIUDÓW INTERPRETACYJNYCH!... — SKUTKI ROBOTY NA PRĘDCE. — NIEJASNOŚCI I WĄTPLIWOŚCI. — KONSEKWENCJE I NIEDOPATRZENIA. — ZAPOWIEDŹ GORSZĄCEGO WIDOWISKA. — JAKIE WYŁANIAJĄ SIĘ EWENTUALNOŚCI

Lwów 24 grudnia.

Dają się niejednokrotnie słyszeć kompetentne głosy, że zmiany i uzupełnienia wprowadzone do Konstytucji ustawą z dnia 2. sierpnia 1926 r. są doryweze. I jak gdyby robione na prędce. Tak na kolanie.

Wypełniły istniejące luki. Prawda. Przyczyniły się do częściowej naprawy dotychczasowego systemu politycznego, regulując stosunek między władzą wykonawczą i ustawodawczą. Wprowadziły wreszcie **pożądane korektywy jednostronności ustrojowej,** istniejącej przedtem ze szkodą dla państwa i jego interesów. Owszem. Przyznajemy to.

Niemniej jednak zmiany te stosowane doraźnie **do niektórych tylko postanowień aktu konstytucyjnego,** spowodowały cały szereg niejasności i wątpliwości.

Jedne z nich już wytknięto. Że wspomnimy chociażby sprawę samo rozwiązania Sejmu. W artykule 26. Konstytucji marcowej Sejm miał to prawo sobie przyznane. Rząd nie **zamierzał go wcale odbierać.** Przynajmniej nie zgłaszał w tym kierunku żadnego wniosku. Ale tak się jakoś stało, że w czasie głosowania na plenum Izby, **przywilej ten został zawieruszony** i dopiero po niewczasie usiłowano błąd naprawić. Tym razem już przeciw woli rządu. Nie bez zasługi przywódców prawicowych, którzy otwarcie wysunęli **demonstracyjny charakter usiłowanej restytucji.**

Zniknięcie z ustawy sierpniowej tego przepisu — ważnego dla prestige'u naszej legislatywy — jest jednak **nieszkodliwe.** Co najwyżej charakteryzuje **niechlujstwo naszych prawodawców sejmowych i bałagan, jaki zwykł był towarzyszyć uchwalaniu spraw niejednokrotnie ważnych,** do których i sami uczestnicy głosowania przywiązywali znaczenie.

Nie powoduje za to wątpliwości logicznych. Nie nasuwa obaw, że dana będzie nowa okazja do tak częstych u nas **prysiudów interpretacyjnych,** w których uczestniczy każdy, kto ma tylko ochotę, tworząc dla świata widowisko nie tyle pocieszne, **ile mocno gorszące.**

A to widowisko nie minie nas jednak. Przychodzi to stwierdzić z ubolewaniem. Stanie się aktualne w najbliższych miesiącach. Z racji ważnej. Nawet zasadniczej.

Sejm, który wyłoni się z głosowania w dniu 4. marca 1928 r. korzystać może z uprawnień Konstytuanty. Wynika to z art. 125 Konstytucji, który w ust. 3 powiada:

„Drugi z rzędu na zasadzie tej Konstytucji wybrany Sejm może dokonać **rewizji ustawy konstytucyjnej** własną uchwałą, powziętą **większością 3/5** przy obecności conajmniej połowy ustawowej liczby posłów".

Art. 125 mieścił się w postano-

wieniach ogólnych pierwszej naszej ustawy konstytucyjnej z marca 1921 r. Gdy gabinet p. Bartla uchwalił 16. czerwca 1926 r. przesłać do laski marszałkowskiej projekt swój zmieniający i uzupełniający Konstytucję, pozostawił przepis ów nienaruszony. W dyskusji, jaką toczono następnie w sejmowej komisji konstytucyjnej zwrócono uwagę na potrzebę zmiany art. 125. Proponowano ją w tym sensie, aby w razie rozwiązania drugiego Sejmu przed upływem roku przelane zostało prawo nadzwyczajnej rewizji Konstytucji na trzeci z rzędu Sejm. Sprawiedliwość nakazuje przyznać, że rząd nie przeciwstawił się intencji komisji. Ówczesny minister sprawiedliwości, prof. Makowski, któremu przypisują autorstwo projektu zmiany Konstytucji, udzielił na to z miejsca swej zgody.

Nie mamy niestety przed sobą protokołów obrad sejmowej komisji konstytucyjnej i nie wiemy, wśród jakich okoliczności zagubiono inicjatywę poselską w sprawie zmiany art. 125. A zmiany tej zaniechano. Ustawa konstytucyjna, która ukazała się w Dzienniku Ustaw Rzplitej Polskiej nr. 78 z 2. sierpnia 1926 r., a mająca obecnie moc obowiązującą, zawiera dosłowne brzmienie tego artykułu w sensie cytowanym przez nas już poprzednio.

Jakie może to za sobą pociągnąć konsekwencje?

W ustawie konstytucyjnej z marca 1921 r. przepis art. 125 miał swój sens logiczny. Sejm mógł się rozwiązać bądź własną uchwałą, bądź podlegał rozwiązaniu przez Prezydenta Rzplitej na podstawie uchwały Senatu. Gdyby więc nie przeprowadzono zmiany, uwidocznionej w obecnym artykule 26 Konstytucji — tj. przyznającej Głowie Państwa prawa rozwiązania parlamentu na wniosek Rady Min. — wszystko byłoby w porządku. Ale przeprowadzając tę zmianę należało wziąć pod uwagę sytuację następującą:

Drugi z rzędu Sejm zbiera się. Przypuśćmy (a przecież nie jest to zupełnie wykluczone), że większość w nim tworzą ugrupowania, zdecydowanie wrogie dla rządu Marsz. Piłsudskiego. Wymieńmy dla przykładu: Związek Ludowo Narodowy, mniejszości słowiańskie i komunistów. Po wysłuchaniu expose zostaje w Izbie zgłoszony wniosek o udzielenie gabinetowi votum nieufności. Istnieją wszelkie dane, że wniosek ten uzyskałby wówczas większość. Ale przed taką większością rząd ustąpić nie zechce. Zdecyduje się zatem przedłożyć Prezydentowi Rzplitej wniosek o rozwiązanie parlamentu. I fakt ten rzeczywiście nastąpi.

Cóż wiedy?

Z prawa Konstytuanty korzystać mógł tylko drugi z rzędu Sejm. Trzeci niema już tego przywileju. Przepis ustawy nie pozostawia co do tego żadnej wątpliwości. Odpowie ktoś na to, że intencje ustawodawcy były inne. Że logika i duch ustawy kłócą się z tem.

Ale to już będzie stanowiło przedmiot niewątpliwej dyskusji i zażartej polemiki na łamach prasy, chociażby na podobieństwo sporów podobnych, których niejednokrotnie byliśmy już świadkami. Miano prysiudów interpretacyjnych dla podobnego widowiska nie jest chyba zbyt przesadne.

Stanisław Menczel.

Z CYKLU „WŁOSKIE MADONNY".

Madonna pośród cytryn i pomarańcz.

Pomnisz kościół nad brzegiem Adygi w Weronie?
Mistrz stary Girolamo cały w barwach płonie.
Snują się po obrazach jakieś mgły złotawe,
Pachną żółte cytryny, pomarańcze krwawe.

A pod liści zielenią, w cud słoneczny strojna,
Pani w płaszczu błękitnym, cicha i dostojna,
Tajemnicę ci onej słoneczności zwierza
Kojącemi słowami srebrnego pacierza.

— Z dróg dalekich pójdź do mnie, strudzony pielgrzymie!
Ukojenie jest we mnie, a cisza me imię.
W znojnym skwarze południa, gdy skronie twe płoną,
Miękką ci je owinę gałęzią zieloną
I twe usta napoję, zwarzone spiekotą,
Pomarańczą czerwoną i cytryną złotą.

Madonna Vivariniego.

Przystanęłaś śród kwiatów, co ponsowo kwitną.
Wkoło wzgórza, melodją grające błękitną.
Tyle słońca i złota... światła w oczach rosną...
Pośród łąki wiosennej jesteś sama wiosną!

Oto czary i cuda słońce wokół czyni...
Gdy się modlił do ciebie niegdyś Vivarini,
W zachwyceniu obaczył twoich spojrzeń blaski,
Co na dole człowieczą patrzą, pełne łaski.

Jan Pietrzycki.

FEJLETON „GAZ. POR." z 25. XII. 1927.

ARTUR ĆWIKOWSKI.

JULJAN STANISŁAWOWICZ

(Z aktu II., sceny III.)

Rzecz dzieje się w miasteczku zafrontowem na Ukrainie w kwietniu 1920 r. podczas ofenzywy wojsk polskich na Kijów. Władze bolszewickie ewakuowały już miasto, pozostał w niem były komisarz, Polak, Juljan Płochocki. Rozmowa toczy się między nim a spotkanym przyjacielem z lat młodzieńczych.

Człowiek: ...Od dawna jesteś tu, w tym kraju?

Juljan: Od trzech lat. Biłem się na wszystkich frontach z wrogami rewolucji.

Człowiek: Tak... tak... Wierzysz w nią?

Juljan: Wierzę... wierzyłem w nią.

Człowiek: Tak, tak... Biedny. Teraz, gdyśmy się spotkali, nie wiem czy możemy, czy wolno nam wyciągnąć do siebie ręce z powitaniem.

Juljan: Ręce moje dzierżyły topór rewolucji...

Człowiek: Ręce moje dzierżyły szablę polską...

Juljan: Serce moje opiło się aż do błąkania miłością ludzkości...

Człowiek: Serce moje opiło się aż na śmierć miłością mojego ludu...

Juljan: Dusza moja zasłuchała się rozpacznie w mękę olbrzymich czynów, mających zbawić świat...

Człowiek: Dusza moja zasłuchała się ekstatycznie w bicie serca zbudzonego do życia narodu... (Milczenie.)

Człowiek: Czy pamiętasz to stare miasteczko nasze?

Juljan: Tak dawno, jak je opuściłem. Dwanaście lat!

Człowiek: Radosny to był świat...

Juljan: Radosny świat...

Człowiek: Tam chcę wrócić. Usiąść na tej kładce nad rzeką. Słuchać jej plusku pod wiklinami. Idę z przerażających czeluści ku memu domowi rodzinnemu. Mowę polską chcę chłonąć. Chcę widzieć wokół siebie polskie twarze. Chcę czuć zapach ojczyzny polskiej. (Słychać daleki huk armat.)

Człowiek idzie ku oknu — patrzy w dal — wyciąga ręce: W łunach i szumie idzie ku nam... o błogosławiona! (Milczenie.) Jakiś człowiek się zbliża.

Juljan: Tutaj? do mnie? **(wchodzi Gałkin w przebraniu chłopa).** Ilja Iwanowicz! Wy tu? Jakże? Całe miasto opróżnione — a wy tu?

Gałkin: I wy tu.

Juljan: Z tą różnicą, że się nie przebrałem, by mamić ludzi. Jakiejż szlachetnej misji podjęliście się?

Gałkin: Moja rzecz. Najważniejsze, że wbrew wyraźnym poleceniom jesteście jeszcze na miejscu. To wygląda bardzo podejrzanie. Co tu robicie? Co to za człowiek?

Juljan: Mam wyższe rozkazy. Z mych czynności nie wam zdam sprawę. **(Gałkin wydobywa papier i podaje mu, Juljan czyta.)**

Juljan: Ach tak! Zostaliście z polecenia czeki, by działać tu jako szpieg. Przebraliście się za chłopa, żeby módz swobodnie spełniać swą rolę wtedy, gdy tu przyjdą wojska polskie? No... ale za to można wisieć na pierwszej gałęzi.

Gałkin: Grozicie? Przed nami są jeszcze krasnoarmiejcy. Jeszcze są żandarmi polowi. Mogę was kazać aresztować. Za pół godziny, za godzinę nadciągną tu od frontu oddziały.

Juljan: Po co weszliście tu, do mego mieszkania? Czego szukacie?

Gałkin: Waszym obowiązkiem być teraz tam, gdzie się znajdują wasze władze. Przyszedłem wam to przypomnieć.

Juljan: Uciekać z nimi razem? Nie uciekałem nigdy. Trwam na posterunku.

Gałkin: Nie mam do was zaufania, nie miałem go nigdy. Wy Lachi

Juljan: Więc?

Gałkin: Więc wyjaśnijcie mi — widzicie, że mam prawo żądać — dlaczego nie wyjechaliście z naszymi? Przecie lada chwila mogą tu być białogwardyjcy.

Juljan: Otóż wam powiem. Spodobała mi się tu jedna krasawica ukraińska. Moja Ksenia rozpaczałaby, gdybym ją opuścił... i to bez pożegnania. Zostałem tedy, żeby się z nią pożegnać.

Gałkin: I to wszystko? Dla dziewki zaniedbujecie sprawę, wy, komisarz sowjecki? Zdradzacie rewolucję!

Juljan: Właśnie dlatego, że wy zdradziliście rewolucję, zdradzam was. Z bohaterów wolności przedzierzgnęliście się w zbirów. Orgja was ponosi... parskacie krwią na cały świat... śmierdzicie nią!

Gałkin: Juljanie Stanisławowiczu!

Juljan: Nie jestem Juljanem Stanisławowiczem. Dopóki wierzyłem, że jesteście obrońcami sprawiedliwości, należnej ciemiężonym i wyzyskiwanym, stałem przy was, byłem mieczem w waszych ręku. Tę wiarę opłaciłem strasznie. Chcę być wolnym człowiekiem! Mieć prawo do rozstrzygania o losie swoim. Splugawiliście Boga mojego — opuszczam was.

Gałkin: Pójdziecie pod sąd rewolucyjny.

Juljan: Nie wasz sąd nademną będzie. Dzisiaj w głębokich mrokach wieczoru osądziłem się już sam.

Gałkin: Dobrze zrobiłem, śledząc was. Czuć było od was oddawna zdradę. Czuła to moja szczera dusza rewolucyjna. Wy człowiek starego, strupieszałego świata, nie zdołaliście z żył swoich wypruć jadowitej zgniłej krwi przeszłości. **(Po chwili.)** Lecz to nie do mnie należy. Wątpliwości swoje przedłożycie tam, u wyższych władz... Możecie z niemi nawet udać się do Moskwy. Tymczasem nie macie tu co robić. Jest jeszcze ze mną kilku moich

Gdy błyśnie znak na niebie

Mój ojciec, gdy był mały
i owce pasł na hali,
znał jeszcze takich baców,
co i Betleem znali.

Znał jeszcze takich baców,
co wędrowali światem,
szli zimą za Dunaje,
wracali zasie latem.

Szli zimą za Dunaje,
za góry i za morza,
aż raz ich zawołała
płonąca gwiazda Boża.

Aż raz ich zawołała
ogromna światłość z nieba
i w lot pojęli wszyscy,
że za nią dążyć trzeba.

I w lot pojęli wszyscy
nowinę niepojętą,
że sam Bóg ich prowadzi
na jakieś wielkie święto.

Że sam Bóg ich prowadzi,
obiegła świat nowina —
w szałasie pod Betleem
powiła Panna Syna.

W szałasie pod Betleem,
o Jezu Jezusieńku!
Dzieciątko na świat przyszło,
co świat ten dzierży w ręku.

Dzieciątko na świat przyszło,
pasterzy pierwszych woła,
mój ojciec łzy ma w oczach,
już dobrać słów nie zdoła.

Mój ojciec łzy ma w oczach,
boć pewnie pradziad który
hołd składał Dzieciąteczku,
w pasterskie wmieszan chóry.

Hołd składał Dzieciąteczku,
boć owce pasł na hali
i trzymał tylko z tymi,
co w on czas hołd składali.

I trzymał tylko z tymi,
jako i prawnuk trzyma,
co wyczekuje gwiazdy,
gdy z gór nadciąga zima.

I co rok, gdy pradziady
za sine szli Dunaje,
on w izbie stawia szałas
i betleemskie kraje.

Przy stole snopek owsa
i siano wonięjące,
a pod powałą gwiazdy
i cudobarwne słońce.

Gdy błyśnie znak na niebie,
on uroczyście wchodzi,
zdejmuje kłobuk z głowy
i mówi: Bóg się rodzi!

Zdejmuje kłobuk z głowy
i boże sieje ziarno,
jakby je siał o wiośnie
w rodzącą ziemię czarną.

A potem klęka kornie,
bije się w piersi mocno —
i nagle światłość wielka
rozdziera ciszę nocną...

FELIKS GWIŻDŻ.



ludzi, mają odjechać ostatni. Siadajcie z nimi.

Juljan: Aresztujecie mnie?

Gałkin: Boże uchroń! Wy przecież z własnej woli pojedziecie, stary towarzysz bojowy. Tam sobie pogadacie o swych sprawach, tu wpadniecie w ręce Polaków. A jesteście chyba pewni, że oni by się z wami nie obeszli dobrze... ...Za ciężka w ich oczach byłaby wasza przeszłość.

Juljan: Wiem o tem... ale zostaję.

Gałkin: Co to znaczy? **(Głośno)** W imieniu...

Juljan: Ciszej!... Wasi ludzie czekają tam, za oknami... ale nie boję się was **(Zrywa czapkę i depce nogami.)** Tak jak tę czapkę waszą, depcę przeszłość moją Obłąkany byłem, ale teraz z zaduchu wychodzę na powietrze, na słonce...

Człowiek: Uważaj!

(Gałkin chce ująć gwizdek, by dać znak — Juljan chwyta go lewą ręką.)

Juljan (wbijając mu sztylet w serce): Nie chciałem cię zabijać... i to tem przez popa denikińskiego święconem żelazem... **(Gałkin bez jęku wali się na ziemię.)**

Człowiek (nachylając się nad nim): Zabity!

Juljan: Cóż ty, Franku? Idzie tu Polska. Czyżbyśmy przed nią mieli uciekać? Czyż nie czekalibyśmy na nią? Pokłonimy się jej w pas, starym obyczajem i poprosimy, by nam pozwolono ucałować jej chorągiew zwycięską, zanim... zdamy sprawę ze swych czynów.

Franek: Rozkaz, panie poruczniku!

(Prz... [illegible])

Gwiazdka za kanałem La Manche

PROCESJE PODARUNKÓW. — FIGLARNA JEMIOŁA. — DOZWOLONY CAŁUS. — KINA I TEATRY NA ZAPAS. — KOCHANA POŃCZOCHA.

Londyn, w grudniu.

Kalendarz od dłuższego już czasu wskazuje wyraźnie, że i na wyspie trzeźwego Albjonu rozgościł się grudzień. Wilgoć przenika do szpiku kości, wichry morskie, niby urwane z łańcuchów psy wściekłe, harcują po wybrzeżach i brogą.

Już po św. Andrzeju, już po Barbarze i Mikołaju — na wielkim świecie nikt tych imion, ani związanych z nimi gadek nie wspomina.

Zbliżenie się „gwiazdki“, na pięknej wyspie, odgrodzonej od reszty świata burzliwym żywiołem wód, wśród ludzi mocnych, przemądrych, gdzie życie zmechanizowane, ułożone racjonalnie płynie wartkim prądem — nie zapowiada prawie nic. Chyba fakt jeden — witryny wspaniałych sklepów zapełniają się naraz miluchnemi gracikami, arcydziełami kunsztu sztuki stosowanej, które pod nazwą „Christmas Presents“ odgrywają pierwszorzędną rolę.

Na trzy dni przed świętami rozpoczyna się w Anglji istna orgja paczuszek z prezentami, rozsyłanych w eleganckiem opakowaniu na wszystkie strony państwa Brytyjskiego i do kolonji za oceany. Statystyczne cyfry wykazują, że przeszło 3,000.000 wozów ciężarowych obsługuje rok-rocznie ową kampanję upominków przedświątecznych, przewożąc je z poczt na dworce kolejowe lub przystanie i naodwrót.

Kołatka listonosza stuka w tym czasie do każdego domu angielskiego nie pięć razy dziennie, jak to się dzieje normalnie, lecz przynajmniej 10 razy!

Być może, że te upominki świąteczne, wśród ludzi praktycznych i trzeźwych spełniają rolę naszego białego opłatka, są bowiem tak samo symbolem miłości braterskiej i pamięci o osobach najbliższych. O ileż jednak nasz zwyczaj tchnie większym idealizmem — i bodaj na jeden moment oderwaniem się od spraw przyziemnych, realnych...

Choinek i świerków na dalekiej wyspie wcale się nie widzi.

Nie „zasadza się“ niemi na poczekaniu ślicznych pachnących gajów na każdym wolniejszym placu miejskim, jak to się dzieje u nas... I nie upiększa się niemi witryn sklepowych, radując oczy i serca nie tylko „małych milusińskich“, lecz i „starych dzieciaków“.

Ów tradycyjny element dekoracyjny dni świątecznych Bożego Narodzenia przechowywany z pietyzmem w każdym kraju słowiańskim, w Anglji jest zastąpiony ostrokrzewem i jemiołą, tak zw. roślinami „holly“ i „mistle toe“. Jemioła w Brytanji, a szczególnie w okolicach Walji cieszy się niezwykłem uznaniem. Są to zapewne pozostałości celtyckiego kultu jemioły, jako „rośliny świętej“, gałązki nadziei zakochanych.

Tak było dawniej, w zamierzchłej przeszłości... dziś jednak na wielkim świecie wszystkie zwyczaje i prastare tradycje straciły prawie zupełnie swe znaczenie, rozluźniły się — przekształcając się w pewien rodzaj zabawy i swywoli towarzyskiej.

Tak też się stało z jemiołą...

Dekoruje się nią wnętrze mieszkania, zawiesza się te nikłe kwitnące gałązki w hallu, na gzemsach, a najbardziej dokoła niezbędnego akcesorjum każdego niemal pokoju w home'u, dokoła kominka.

Mała gałązka jemioły z białemi jagódkami, zawieszona kędyś u góry nadaje każdemu mężczyźnie prawo ucałowania bezkarnie każdej kobiety spotkanej sam na sam w pobliżu tej „świętej rośliny“...

Zwyczaj zaiste oryginalny, no i zresztą bardzo przyjemny, o ile oczywiście coś niecoś o nim słyszało się przedtem...

Biada zaś, a i wstyd niełada, gdy pocałunkiem tak zw. świętym (dobrze jeżeli jednym!) zostanie zaskoczona Bogu ducha winna cudzoziemka, nie mogąca pojąć, skąd się naraz wzięło sztywnym i poprawnym gentlemen'om na tak niespodziany wylew czułości... braterskiej?

Wieczerzy wigilijnej w ścisłem znaczeniu słowa, Anglicy nie urządzają i nie mają o niej pojęcia.

Dzień wigilji — jest dniem codziennej pracy, zwyczajnych posiłków i zajęcia się sportami do późnego zmierzchu.

Wieczór zaś, długi wieczór grudniowy spędza się zazwyczaj... w kinie lub teatrze, każdy bowiem pragnie się nacieszyć „na zapas“, gdyż przez

dwa dni świąteczne wszystko będzie pozamykane.

Angielska lady nie piecze strucli, ani łamańców, nie wierci też maku w garnku, ani się troska o kolację wigilijną — najwyżej przyrządzi monumentalny „plumpudding", innemi słowy budyń śliwkowy, ową niezwykłą mieszaninę ciasta z suszonemi owocami, miodem i imbierem, ciężką potrawę, która wymaga kilku godzin pracy, a którą potrafi strawić tylko żołądek angielski.

Ucztę obrzędową podczas świąt Bożego Narodzenia stanowi Christmas-Dinner obiad w pierwszy dzień świąt spożyty w gronie przyjaciół z ustalonem raz na zawsze menu: pieczony indyk rozpoczyna ucztę — plum-pudding kończy ją, dzieciarnia zaś, miast pod choinką, znajdzie w tym dniu upominki w olbrzymiej szarej pończosze, zawieszonej późnym wieczorem na łóżeczkach w dziecinnych pokojach. **Józef Zawiejski.**



Historja polskich jasełek i kantyczek.

LEGENDA ŚW. BONAWENTURY. — PIERWSZĄ MSZĘ PASTERKĘ ODPRAWIŁ ŚW. FRANCISZEK. — SZOPKI I KOLĘDY. — LUDOWY CHARAKTER KANTYCZEK.

Lwów, 24 grudnia.

Uroczystości kościelne i domowe świąt Bożego Narodzenia mają bardzo **starą tradycję**. Według Lucjana Siemieńskiego, **pomysł pasterki i jasełek wyszedł od św. Franciszka Serafickiego.** Biograf tego świętego, św. Bonawentura, opowiada taką legendę:

„Święty Franciszek, na trzy lata przed śmiercią rozmyślał nad tem, **jakby odświeżyć pamięć narodzin Dzieciątka Jezus** i jakby je odprawiać z największą uroczystością i wzbudzić przez to nabożnego ducha w rodzinnym powiecie. Ażeby zaś przedsięwzięcia jego nie wzięto za żart, prosił i otrzymał na to **pozwolenie Ojca świętego.** Poczem **kazał zrobić jasełka,** nawieźć siana do groty i przyprowadzić tam wołu i osła. Mając to wszystko, zwołał braciszków, ludność się zgromadziła i las zabrzmiał **pieśniami.** I tak cudowna ta noc równie była świetna, jak uroczysta, śród tysiąca gorejących lamp i rozlegających się pieśni. Słowem, były to dźwięki pełne harmonji i jasność iście niebiańska. Sługa zaś boży Franciszek klęczał nabożnie tuż przy **jasełkach**, zalewając się obfitemi łzami i promieniejąc weselem. **Msza odprawiała się w jasełkach**, a djakon Chrystusa, Franciszek, śpiewał św. **Ewangelję**. Nakoniec miał **kazanie o narodzeniu się** ubożuchnego króla; a niekiedy chciał Go nazwać po imieniu, nazywał Go pieszczotliwie **betleemskiem Dzieciątkiem".**

Była to pierwsza msza pasterska i pierwsza jasełka. **Do Polski** zwyczaj **jasełek** i pieśni na cześć betleemskiego Dzieciątka **dostał się w wieku trzynastym jednocześnie z zakonem franciszkańskim,** który wkrótce przybył do naszego kraju.

Jak wszędzie, tak i u nas nowość ta przyjęła się odrazu. Św. Franciszek miał niezrównany dar popularyzowania wszystkiego, a właściwie zamieniania najszczytniejszych pomysłów w codzienną praktykę życia prostego, ubogiego ludu. Widowisko żłobka, bydlątek, przygrywających pastuszków, wyprawione przez św. Franciszka, **przyjęło się między ludem.** Religijny ten dramat miał z początku tylko symboliczną prostą formę: Żłobek, sianko, parę bydlątek; kapłani intonowali hymn ambrozjański o Narodzeniu Pańskiem, a lud śpiewał chórem jedną z prostych i śpiewnych sekwencji św. Bernarda.

Forma dla tego kościelno popularnego dramatu była już znaleziona; teraz przyszła kolej **na dusze i serce ludu**, żeby się weń przelało.

W miarę, jak rosło zamiłowanie jasełek, mnożyły się osoby na scenie, rodziły się piosenki w djalekcie ludowym. Sam akt Bożego Narodzenia zakreślał sobie coraz szersze koło, jak kropla spadająca na czystą szybę jeziora: z jednej strony sięgał aż do **grzechu pierworodnego,** do wypędzenia Adama i Ewy z Raju, z drugiej aż do **męki Chrystusa i Zmartwychwstania.** Tym sposobem utworzył się szeroki cykl misterjów, odgrywanych z udziałem pospólstwa podczas uroczystości Narodzenia Bożego i w Wielkim Tygodniu na pamiątkę ukrzyżowania i śmierci Chrystusa.

Zwyczaj ten przyjął się u nas tak samo, jak we Włoszech, Francji, Hiszpanji, Anglji i Niemczech. Świetną epoką misterjów był wiek XV. i XVI. aż do reformy Lutra. Reformacja spostrzegła szybko jak świetnem narzędziem propagandy mogą być takie widowiska ludowe i zaczęła z nich korzystać w sposób bardzo umiejętny. Obudziło to czujność ze strony duchowieństwa katolickiego, które zaczęło

ograniczać ilość widowisk jasełkowych i misterjów. Skończyło się na tem, że widowiska jasełek **usunięto za progi kościoła.** Duchowieństwo katolickie zostawiło tę zabawę rzemieślniczej gawiedzi i żakom, którzy budowali tekturowe **„szopki"** i chodzili z niemi **„po kolędzie"** od domu do domu, śpiewając kantyczki i wkładając w usta lalek intermezza, wyjęte z większej kompozycji scenicznej.

Zbiór naszych **„kantyczek"**, jednej z najciekawszych i najmniej badanych naukowo książek twórczości ludowej, zawiera niejedną kolędę, zdającą się być fragmentem większego scenicznego widowiska. Sam wiersz (albowiem są tam i rymy i miary) nosi **charakter pieśni ludowej** ze wszystkiemi jej zaniedbaniami. A obok tego panuje dosadność i trafność wyrażeń, niewyszukany dowcip i humor, świadczący, że dalszy rozwój w tym kierunku byłby doprowadził do komedji prawdziwie ludowej. Styl i zwroty językowe tych kolęd każą przypuszczać że pochodzą one z czasów bardzo odległych, aż **z XIV. wieku.** Niejedna kolęda jest jakby ułamkiem roli poszczególnej z misterjum. To sfragmentowanie większych kompozycji djalogowych pochodzi zapewne stąd, że odkąd duchowieństwo zaczęło nieprzychylnie patrzeć na tego rodzaju widowiska, zachowały się w pamięci niepiśmiennych aktorów tylko te „kawałki", które lepiej nadawały się do śpiewu i były następnie wzięte do kantyczkowego zbioru, ogłoszonego drukiem; tymczasem **większe kompozycje,** będące w rękopisach, **przepadły nazawsze.**

W kantyczkach naszych w istotny podziw wprawia **swoboda i naturalność słowa,** jakiej nie spotkamy u Reja i innych poetów z epoki przed Kochanowskim. Mają w sobie **tyle wdzięku,** nie wiedzącego nic o sobie, **tyle ciepła,** a takie bogactwo form poetyckich, że czujemy w nich odrazu, jak muzyka podała rękę poezji. Wszystkie w kolędach przewijają się obrazy i tony, od najbardziej wzniosłego do hulaszczo-rubasznego. Bogactwo tak wielkie, jakiegobyśmy może nie znaleźli w dawniejszej poezji literackiej, **a humor prawdziwie samorodny** bawi tysiącem niespodzianek. Dawni nasi poeci byli wciąż jakby spętani, myśląc o tem, do kogo mają być podobni, aby nie być samymi sobą. Twórcy kolęd mają **świeżość fantazji,** a niekiedy prawdziwe **uniesienie liryczne.** W niejednej kolędzie spotykają się wiersze i obrazy, któremiby nie pogardził i najpierwszy poeta. Szczególniej piaszczoty z Bożem Dzieciątkiem mają urok macierzyńskiej miłości.

Imiona autorów kolęd kantyczkowych **są tak nieznane,** jak imiona tych malarzy średniowiecznych, u których pobożne natchnienie, a raczej wzniesienie duszy do Boga, zastępowało samą umiejętność akademicką. Najpewniej kantyczki były składane **przez ludzi, należących do kościoła,** kantorów, rybałtów, organistów. Było to niejako rodzajem współzawodnictwa i popisu, żeby na nadchodzące święta Bożego Narodzenia, w tej lub innej parafji, dała się słyszeć nowa kolęda z akompanjamentem chóru, śpiewaków lub organów. Nutę najczęściej brano ze światowej muzyki, zasłyszanej na pańskim dworze, gdzie mistrz kapeli starał się o nowe, narodowe tańce, jak padwany, galardy i inne, które pod różnemi nazwiskami dostawały się do nas z Włoch i Francji lub były komponowane w kraju. Stąd też taka nadzwyczajna ilość form wierszowych, jak w żadnym może języku spotyka się w naszych kantyczkach

———o———

OLAF TARSSEN.

Gwiazdka pod biegunem.

Upsale, w grudniu

Dziwna jesień panowała w dalekiej Grenlandji. Już wcześnie chwycił mróz, ale był tak słaby, że szczeliny między lodowcami pokrywały się zaledwie cienką warstewką lodu, który nie mógł unieść ciężaru nawet jednego człowieka. Jeszcze w drugiej połowie grudnia nowy lód przedstawiał groźne niebezpieczeństwo. Przejść po nim było niemożliwem, zaś przejechać lekkim kajakiem niezwykle trudnem. Kajak (mała łódka z kości i skóry) ułożony na kościanych saneczkach, przesuwano ostrożnie po gładkiej powierzchni ku otwartej wodzie, gdzie jeszcze można było upolować pingwina lub wodnego ssaka, ale wszystkie te próby odważniejszych kończyły się tem, że lód się załamywał i śmiałkowie z trudem ratowali siebie i kajak od zatonięcia.

Prócz tego nastał czas niezwykle burzliwy i Eskimosi byli od dłuższego czasu odcięci od otwartej wody, — swej jedynej żywicielki. Dlatego też mały ludek eskimoski znalazł się wkrótce w wielkiej biedzie.

Już tylko osiem dni brakowało do gwiazdki, a lód ciągle jeszcze był niepokojąco cienki. Eskimosi zaczęli się niecierpliwić i tracić powoli otuchę, którą podtrzymywał stary Ado, ich nauczyciel i opiekun duchowy. Od wielu już lat nie zdarzyło się coś podobnego, aby o tej porze nie było jeszcze połączenia z oddaloną kolonją. Mózgi wygłodniałych fantazjowały o podarkach świątecznych, które stały w kolonji przygotowane do odebrania. Zgrubiałe od zimna ręce głaskały skóry niebieskich i białych lisów, które przygotowywano do wymiany na tytoń, kawę na wilję i amunicję do polowania.

Stary Ado sam zaczynał już tracić nadzieję, czy będzie mógł, jak to czynił już od lat dwudziestu z górą— pójść w wilję na nabożeństwo do małej śniegowej kapliczki. Ubiegłego roku jednak sam jeszcze przywiózł podarki z kolonji, chociaż zdrowie mu już nie dopisywało i musiał korzystać z pomocy swego podrastającego syna, Akraluka. Ale w tym roku...

Nagle przyszedł mróz i wicher pognał mroźne opary nad wodami. Gdy się uciszyło, gładka tafla lodu ukazała się, jak daleko można było sięgnąć okiem.

Tego samego dnia, gdy słońce ukazało swój czerwony wierzchołek na krawędzi horyzontu, przez lód powędrowało dwóch dorosłych i chłopak; każdy z nich dźwigał wiązkę kosztownych futer.

Stary Ado miał rano tak silny napad astmy, że krew się ukazała w jego ślinie. To skłoniło młodocianego Akraluka do wybrania się w uciążliwą i niebezpieczną wędrówkę. Dopóki przechodził przez stare zwały lodowe, posuwał się szybko naprzód; gdy jednak doszedł do otwartego fjordu, gdzie dopiero wczoraj mroźny wicher ściął powierzchnię wody, okazało się, że lód był słabszy, aniżeli przypuszczał.

Towarzysze jego zawrócili do domów. Akraluk jednak udał się sam w dalszą drogę.

Im bardziej zbliżał się do środka fjordu, tem lód stawał się cieńszy i w końcu przezeń przechodziła laska już bez żadnego nacisku. Nagle usłyszał z daleka jakiś dziwny głos, jakby tysiące koni przebiegało przez dolinę w szalonej gonitwie. Minął już najniebezpieczniejsze miejsce i w szalonym biegu puścił się ku brzegowi. Wiedział bowiem, co znaczył ten niesamowity grzmot. Od morza szła potężna fala, która łamała cienką zaporę lodową i rozbijała ją w drobne kawałki. Wszystkie opowieści ojca i dziadka o tym postrachu Eskimosów, odżyły w jego pamięci. Cienka powłoka lodowa falowała pod nim jak sprężysty materac, nie poddawała się jednak jeszcze. Akraluk pędził z natężeniem ostatków sił i wreszcie dopadł do skalistego brzegu. Tuż za nim lód rozprysnął się w tysiączne kawałki i burzliwa fala popędziła dalej, niosąc zniszczenie. Natrafił niedługo potem na kilku myśliwych, którzy zabrali go z sobą do kolonji.

*

Uchodził dzień za dniem: mijały godziny i doby i woda nie zamarzała. Akraluk spoglądał tęsknym wzrokiem na kołyszącą się gęstą krę, która uniemożliwiała przebycie kajakowi i serce mu się krajało na wspomnienie ojca. Jutro już wilja, a tu niema najmniejszej nadziei, by się mógł dostać z powrotem ze świątecznemi darami, przygotowanemi wzamian za przyniesione skóry

Następnego rana, w sam dzień wilji, mróz ściął luźną krę i stworzył z niej nowy pomost. Akraluk wyciągnął się jak długi i zaczął pełzać, ciągnąc sanki za sobą. Lekarstwo dla ojca trzymał kurczowo w swej dłoni. Lód uginał się pod nim

Gdy się raz chciał rozejrzeć, aby się zorjentować i podniósł się na dłoni — ręka przebiła lód i na twarz prysnął mu strumień wody. Serce stanęło mu na chwilę w bezruchu. Czuł, jak woda, bulkocząc, wydobywała się zwolna i zalewa lód pod nim. Przerażenie ścisnęło mu gardło. Wiedział, że to osłabi jeszcze bardziej lód, ale nie miał odwagi się poruszyć. Przez myśl przebiegła mu nagle modlitwa, roz-

paczliwy krzyk dziecka, chcącego wrócić do swego ojca.

Sam nie wiedział, jak się wydostał na brzeg, skąd mógł jeszcze długo obserwować mokrą plamę na gładkiej powierzchni lodu.

Cała wioska była na nogach. Od pierwszej chaty witają go okrzyki: Akraluk wrócił! Akraluk przeszedł przez lód!

Oddał swe sanie z podarkami pierwszym napotkanym i pędem pobiegł do chatki swego ojca.

Tego wieczora w chatach było jedzenie i proch na oddanie kilku strzałów wigilijnych. W małej kapliczce zebrani z Ado'em na czele, po którego wynędzniałych i schorowanych policzkach lały się łzy radości i szczęścia, śpiewają prostą pieśń, witającą pod biegunem narodziny Zbawcy Świata. Tłum. F. M.

Tajemnica pięknej toalety.

Lwów, 24 grudnia.

— Zdradź mi droga Lusiu pewną tajemnicę. — Wiem przecież, że wydajesz na garderobę mniej nawet odemnie, a ubierasz się daleko lepiej i każda twoja suknia wygląda świeża i nowa, jakby dopiero prosto z igły?

— Chętnie moja droga, zwłaszcza, że niema w tem żadnej magicznej sztuki. Ale pozwól, że najpierw zadam Ci skromne pytanie:

— Czy wiesz dlaczego naprzykład Twoja suknia z krepy chińskiej, kupiona tak niedawno, zniszczyła się tak szybko?

— ?...

— Oto widzisz, niesolidne fabryki wyrabiają teraz jedwabie sztucznie obciążane. Taki materjał w sztuce wygląda ciężki i piękny, ale gdy w noszeniu zwilgnie i zejdzie apretura, wiotczeje i staje się nie do użycia, zaś w praniu trzaska i pęka.

— A jak ty się chronisz od takich niespodzianek?

— W sposób bardzo prosty. Oto kupuję tylko w firmie godnej zaufania.

— Gdzież zatem radzisz mi kupować?

— Z mego własnego długoletniego doświadczenia mogę Ci zalecić **sklep Józefa Litwinowicza przy ul. Halickiej l. 21.** Właściciel tej firmy, posiadający wiadomości fachowe, sprowadza tylko naprawdę dobre i trwałe materjały, o ile chodzi o stronę praktyczną. Ale nie jest to jedyna zaleta tej firmy.

Ma on również cudowny wprost wybór rzeczy naprawdę wykwintnych. I dlatego, jeśli masz zamiar bywać w karnawale, ta radzę Ci pójść do Litwinowicza oglądnąć jego francuskie materjały karnawałowe.

Są tam przecudownie miękkie lamy złote, srebrne i wzorzyste na crepe georgette, bądź to na całe toalety balowe, bądź na bardzo modne teraz kombinacje z taftą lub atłasem. Robi się jumper z lamy, zaś stylową spódniczkę z tafty lub atłasu. Nie wypada to zbyt drogo, a jest dernier cri mody.

Również prześliczne widziałam tam aksamity na georgecie „velours metalique" koronki złote i srebrne obok olbrzymiego wyboru wszelkiego rodzaju krep jedwabnych od gatunków najwykwintniejszych aż do rzeczy nieprawdopodobnie tanich.

Dość ci powiedzieć, że jest tam bardzo efektowny jedwab na balowe sukienki dla panienek po 4 zł. 80.

Radzę Ci zatem szczerze, kupuj u Litwinowicza, a będziesz zawsze modnie i ładnie ubrana.

Co mówi Ilja Erenburg o Polsce?

ZNAKOMITY PISARZ ROSYJSKI NA WYSTAWIE OBRAZÓW WYCZÓŁKOWSKIEGO. — PODZIW ERENBURGA DLA SZTUKI POLSKIEJ. — KRAKÓW, TO CUDNA BAŚŃ O PIĘKNEJ PRZESZŁOŚCI! — ERENBURG ZNA NAJLEPIEJ ŻEROMSKIEGO. — WRAŻENIA OGÓLNE Z POLSKI

(Korespondencja własna „Gazety Porannej").

Kraków, w grudniu.

Po wyjeździe z Warszawy przybył autor „Julja Jurenity" do Krakowa. Zastałem go w salonach Pałacu Sztuki na rozmowie z dyrektorem Tow. Przyj. Sztuk Pięknych, literatem Arturem Schroederem, który pokazywał i tłumaczył mu **mistrzowskie dzieła Wyczółkowskiego.** Podchwyciłem urywek rozmowy, prowadzonej w **języku francuskim:**

— Panie dyrektorze, to **prawdziwa rewelacja dla mnie.** Wiedziałem przecież, że wasza plastyka stoi tak wysoko, a jednak te pastele, akwarele i rysunki **równych sobie mało mają w świecie.** Mistrzostwo, mistrzostwo! I dyrektor mówi, że twórca ich **ma przeszło 70 lat?**

— Tak jest. Trzyma się jednak świetnie i pracuje ustawicznie z **młodzieńczym zapałem.** Niech pan spojrzy **na ten karton!**

Przedzielił nas tłum ludzi. Ktoś zwrócił uwagę, że na wystawie jest tak dziś w Europie **głośny pisarz,** więc zrobił się tłok, trudno się było **przepchać.** Mimo wszystko jednak udało mi się znowu zbliżyć i poprosiłem dyr. **Schroedera, by mnie przedstawił.**

Popatrzyły na mnie jakby **zalęknione oczy** i usłyszałem cichy głos:

— **Proszę pana, nie lubię wywiadów.** Zresztą tu tyle pięknych rzeczy, że szkoda...

— Nie idzie o wywiad. Pan pozwoli, **że razem...**

— Ależ i owszem, bardzo proszę — odpowiedział **z dwornym uśmiechem.**

Z uwagą wielką słuchał objaśnień Schroedera i od czasu do czasu **niezwykle trafnie charakteryzował** poszczególne dzieła. A potem na uboczu, zdolaliśmy go cokolwiek „**rozgadać**". Mówił z zachwytem o Krakowie, który wydaje mu się jak

cudna baśń o pięknej przeszłości

z architekloniką — jak się wyraził — **porywającą.** A Wawel zrobił na niego „**olśniewające wrażenie**".

— To nietylko relikwja wasza — dodał niespodziewanie wcale poprawnie po polsku — **ale skarbiec i własność kultury całego świata.** Pójdę tam jeszcze.

Rozmowa zeszła na **literaturę polską.**

Czytał **Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego,** ze współczesnych zna najlepiej **Żeromskiego.**

O sobie mówi bardzo **powściągliwie.** Zaczął pisać mając 19 lat. Obecnie stale mieszka w Paryżu z żoną i 16-letnią corką. **Pracuje bardzo i ciągle mu brak czasu.** Obecnie kończy znowu powieść. Tłumaczą go na niemal wszystkie języki europejskie. Sam się cokolwiek dziwi swemu powodzeniu.

— **Ot, kapryśny los!** — dodaje z uśmiechem.

Przypatruję się mu bliżej: średniego wzrostu, szeroki w barach, **twarz smutna,** oczy zamyślone, sposób wyrażania się jakby zalękniony. **Skromność i prostota.**

Ponieważ dyr. Schroeder prosi go do swego gabinetu, żegnam się i zadaję jeszcze jedno pytanie:

— **Czy panu dobrze u nas?**

— **Jesteście tacy gościnni i tacy kulturalni. Piękna jest Polska.**

Jan Grzybiński.



Wieczór wigilijny w Paryżu.

W RODZINIE FRANCUSKIEJ. — U WŁOSKICH EMIGRANTÓW. — ROSYJSKIE „KNIAZINIE" RÓWNIEŻ ŚWIĘCĄ WIGILJĘ.

Paryż, w grudniu.

Duży wytworny salon, o meblach stylu Empire, pokrytych żółtym jedwabiem. W głębi, piękny, marmurowy kominek. Odette i Alan kilkakrotnie już doń zaglądali, wiedząc, że „Pere Noel" złoży w nim gwiazdkowe podarunki.

— Alan, popatrz dobrze do środka, może w tym roku staruszek się pospieszył.

—Nic nie widzę, przecież wiesz dobrze, że to zawcześnie.

Odette, trochę niespokojna, odwróciła się od brata i podskakując, skubnęła jeden listek pięknej jemioły, której cały bukiet stał na fortepianie: (jemioła, to roślina, czczona ongiś przez Druidów, dawnych kapłanów Galii i którą we Francji zdobi się mieszkania na Boże Narodzenie i Nowy Rok).

Ale wtem rozległ się dzwonek i do przedpokoju wtrgnęła wesoła rzesza przedpokoju wtargnęła wesoła rzesza ież długim wydał im się ten obiad wigilijny. Ani przesmaczna tradycyjna gęś z kasztanami, ani „buche de Noel" — ciastko o formie małego polana — nie potrafiły ich rozerwać. Dopiero nieco musującego Vouvray wywołało uśmiech na twarzach dzieci, bo pod wpływem wina wyczekiwanie jutra stało się znośniejszem.

W dziecinnym pokoju nigdy jeszcze nie panował taki porządek: Odetta starannie poskładała swe rzeczy, Alan szuka szczotki i oboje z powagą i z zapałem zabierają się do czyszczenia bucików. Świecą się one już bajecznie, poczem brat z siostrą, w długich koszulach, skradają się pocichu, żeby wystawić obuwie w salonie, w owym kominku: z wysokości którego filuterny kupidon śmieje się wesoło.

Noc. Alan z pod kołdry wyciąga rękę — pewnie po aparat kinematograficzny i rękawice do boksowania, o których marzy od miesięcy.

Odette przewraca się z boku na bok, aż z wybiciem 8-mej godziny, wyskakują na równe nogi i boso drepcą: oczy im się aż zaświeciły, bo kominek przepełniony darami. Ale oto Odetta ze zdziwieniem spostrzegła dwa pudełka z lalkami: jedna rumiana o porcelanowej twarzy, płowej czuprynie — lalka klasyczna; druga jakaś dziwaczna, blada, o włosach z jedwabiu i namalowanych oczach i ustach. I kiedy Alan z dumą ustawia swój aparat, Odetta tuli nową córeczkę i patrząc na jej towarzyszkę, wybucha śmiechem:

— Ach! — teraz wiem — ta druga lalka, to przecież dla mamy!

CENONA.

Drzewko, bogata choinka, dookoła której przesuwają się postacie strojnych pań i smukłych, dorodnych mężczyzn. „Cenone", to wigilijny wieczór włoski.

W restauracji Poccordi'ego rzęsiście oświetlona sala, muzyka gra wesoło, znikają butelki Chianti, Barbera, Lacrima-Christi i Asti Spumante, aż wreszcie podają „panetone", t. j. świąteczne ciastko z rodzynkami, poczem rozpoczyna się kotyljon, śmieją się twarze, błyszczą czarne oczy, a na białe obnażone ramiona kobiet opadają, jak martwe liście, różnokolorowe płatki confetti.

Na Montmatrze, u Zeli's, we włoskim dancingu, dominuje gama liljowych świateł. Gra murzyńska orkiestra, tańczą, a muzyka staje się coraz bardziej wyzywająca, coraz bardziej dzika, podczas gdy przy jednym ze stolików słychać sentymentalny śpiew „Torna a Sorriento", a z głębi sali dochodzi melodja jakiejś porywającej pieśni — to faszystowski hymn: „Giovinezza, giovinezza, primavera di bellezza"!

A zanim melodja ta przebrzmi, z sąsiedniej loży podniesie się urocza postać kobieca, odepnie ze swej sukni bukiet liljowy i na wyciągnięte ramię śpiewającego spadnie deszcz kwiecia w postaci parmeńskich fjołków

BAŁAŁAJKA.

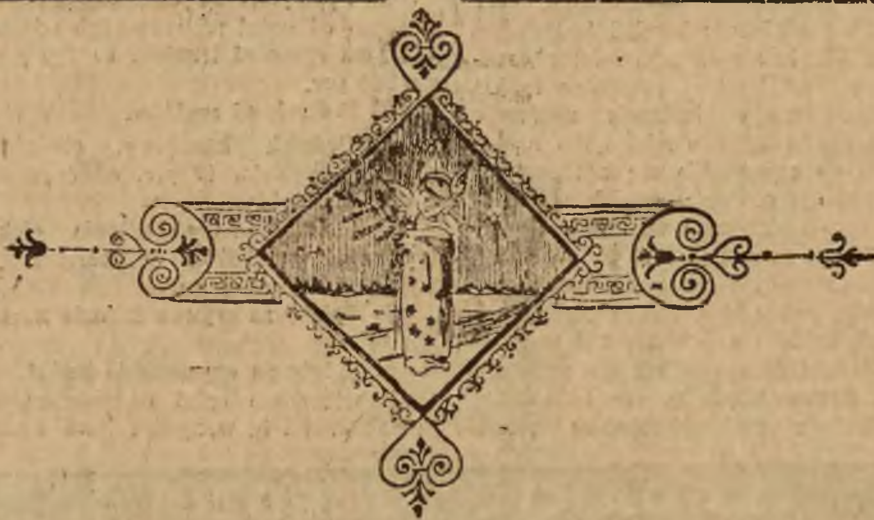
Bolszewicki przewrót zrewolucjonował i kalendarz, bo emigracja rosyjska w Paryżu świętuje teraz równocześnie z nami: piją oni, bawią się i ze wzrokiem zgubionym w przestworzach powtarzają swe fatalistyczne „niczewo", „niczewo". Zapowiedz to nirwany, czy też lepszych czasów? — Niewiadomo, bo dusza słowiańska jest niespodzianek pełna. — A tymczasem zdetronizowane księżniczki — bo są one niemi wszystkie w restauracjach paryskich — podają kawior i kaukazki szaszłyk.

Ucichł już fortepian i słychać tylko tony płaczącej rzewnie, może i szczerze **bałałajki,** której struny poruszane są długiemi palcami jakiegoś młodzieńca o szklanem wejrzeniu nikt go już nie słucha, ale on i w późną noc grać jeszcze będzie, już tylko dla siebie, jakby wiedziony wspomnieniami minionych dni.

I INNI.

Po północy tłum wychodzi z kościołów i spokojnie dąży do domów. Samochody pędem przelatują przez plac Concorde: ulica zaś już prawie pusta, mróz bierze ostry.

Okryta łachmanami para przecho-



ŁASKA CHOINKI.

Zapach świerku. Na ścianie migające cienie
Synek mój kolorowe latarki zapala.
Próżno myśl ironiczna uśmiecha się zdala —
Dziś w domu rządzi dziecko, więc rządzi — marzenie.

Słódycz cichej pokory zalewa mi duszę
Falą błękitną, w której przegląda się zorza —
I słyszę: po tej fali stąpa łaska boża,
Jak Chrystus po jeziorze. I ja tam iść muszę

Muszę iść na spotkanie najlepszego Mistrza
I na fali uklęknąć, u stóp Jego śnieżnych,
I zatopić się cały w błękitach bezbrzeżnych
Niebios i toni, która od niebios jest czystsza.

Dziś w tej przeźroczej kuli mój świat się zamyka,
Nie kusi mię tu wieża nowego Babelu;
Chcę być więźniem błękitów, bo Ty, Zbawicielu,
Przysłałeś mi tu Miłość swoją za klucznika.

LEON RYGIER.

FEJLETON „GAZ. POR." — 25. XII. 1927.

Aleksander Junosza-Olszakowski.

Grobowiec w Benihassan

(KARTKA ZE ZNALEZIONEGO PAMIĘTNIKA).

Jako początkujący, młody egiptolog przyjechałem z Londynu do Kairu, ażeby odbyć studja praktyczne nad mumjami faraonów, budową grobowców, katakumbami, jednem słowem nad wszystkiem, co się tyczy tej dziwnej, tajemniczej nauki. Pieściłem w swojem młodzieńczem sercu nadzieję, że może uda mi się natrafić na nieznany grobowiec jakiegoś faraona, a wówczas dopuszczony byłbym do grona nielicznych ludzi na świecie, których udziałem jest sława, bogactwo i szczęście. Takie rojąc marzenia zamieszkałem w Kairze i poznałem tam miss Edith, córkę jednego z miejskich inżynierów. Dzieweczka ta była najcudowniejszem stworzeniem na świecie, to też sumiennie zachwycałem się każdym jej ruchem i spojrzeniem. Zamiast grzebać się w szkieletach, badać mumje i łazić po katakumbach, grałem po trzy godziny dziennie w lawn-tenis, chodziłem z nią i z jej matką do teatru, akompanjowałem jej do śpiewu na fortepianie, jednem słowem spełniałem obowiązki narzeczonego z całą gorliwością i z podziwu godnym zapałem. Między mną i Edith zapanowała milcząca zgoda. Nie wyznaliśmy sobie miłości, a jednak kwitła ona w naszych sercach, w naszych spojrzeniach i ruchach. Były chwile, kiedy wracałem od niej późnym wieczorem do domu; wówczas, porwany mistycznym blaskiem księżyca i srebrną wstęgą Nilu, widniejącą z oddali, widziałem przed sobą błękitne oczy Edith i zapatrzony w nie, potrącałem latarnie lub właziłem na policemena, stojącego samotnie pośrodku ulicy.

Po kilku miesiącach doszedłem do wniosku, że marzenia moje o sławie i nauce mogą pozostać na razie w krainie fantazji młodzieńczej, gdyż żadnej mumji faraona nie przyszłoby z pewnością do głowy przyjść i zapukać do drzwi mego domu ze słowami: „Oto masz mnie, wraz ze mną zaś sławę!" Trzeba było więc przerwać na czas pewien tryb wygodnego i szczęśliwego życia, tembardziej, że stypendjum naukowe, jakie otrzymałem od rządu po skończeniu uniwersytetu, było już na wyczerpaniu. Znalazła się jednak przeszkoda nieoczekiwana w postaci mojej słodkiej Edith, która koniecznie chciała dzielić ze mną studja naukowe i badania grobowców. Perswazje moje były miotaniem grochu na ścianę, w końcu stanęło na tem, że za zezwoleniem jej rodziców mieliśmy razem pracować.

Rozpoczęliśmy od zwiedzania grobowców znanych i odkrytych, katakumb starożytnych Egipcjan i wykopalisk. Słodka Edith szeroko rozwartemi oczyma przypatrywała się zasuszonym mumjom z pewnego rodzaju odrazą, widząc zaś, że jej to przyjemności nie sprawia, starałem się nakłonić ją do zaniechania studjów. Napróżno!

Nareszcie nadszedł fatalny dzień, który grobowym podmuchem złamał to biedne maleństwo, a mnie piętno w duszy niezatarte pozostawił.

Pewnego lipcowego ranka siedziałem zadumany na werandzie domu, w którym mieszkałem, gdy cichy szept doszedł moich uszu:

— Effendi!

Podniosłem głowę. Poza parapetem werandy, na ścieżce ogrodowej stał mój służący, trzymając troskliwie jakieś zawiniątko pod pachą. Jego głupia, bezbarwna twarz mieniła się wzruszeniem, a oczy rozglądały się podejrzliwie dokoła.

— Czego chcesz?

— Effendi — zaczął nieśmiało — chciałbym z tobą pomówić.

— Chodź i mów — rzekłem.

Fellah zbliżył się do mnie z lekkiem wahaniem, poczem łypnąwszy okiem na drzwi, zwrócił się ku mnie.

— Effendi, czy tu nikt nas nie podsłucha?

Zdziwiony spojrzałem bystro na niego. Cóż za tajemnice ma mi powierzyć, ten niemrawy głupiec?

— Nie bój się, nikt cię nie będzie słyszał!

Fellah odetchnął głęboko, poczem przysunął się jeszcze bliżej.

— Effendi, czy dostanę co?

— Za co?

To proste pytanie stropiło go niewymownie. Zatrzymał się na chwilę, spojrzał na mnie, poczem próbował się uśmiechnąć z niezbyt wielkiem powodzeniem.

— Effendi, przyniosłem dla ciebie jedną rzecz. Ucieszy ciebie bardzo, ale ja chciałbym się cieszyć razem z tobą!

Błysnęła mi myśl nagła. Fowling bull! Wykopaliska!

Nerwowo wyciągnąłem rękę i rzekłem:

— Dostaniesz, pokaż jednak najpierw, co dajesz!

Służący podał mi zawiniątko z tryumfującym uśmiechem.

Materja szybko spadła na ziemię i w rękach moich ujrzałem.. olbrzymi piszczel ręki ludzkiej nadzwyczajnych rozmiarów. Wnioskując conajmniej z dwudziestu-centymetrowej długości palców, cały szkielet musiałby być czterometrowej wysokości.

Jak szalone załukło mi się serce w piersiach. Myśl, że oto trzymam w ręku niezbadane dotąd tajemnice tysiącleci, olśniła mnie. Przed oczyma poczęły latać jasnożółte krążki, w skroniach poczułem war krwi, a w piersiach potworne wprost szczęście rozpierało mi żebra.

Wynagrodziwszy sowicie służącego, począłem go rozpytywać o miejsce, w którem znalazł ów dziwny kościec. Okazało

dzi wzdłuż brzegów Sekwany, a za nią krok w krok postępuje kudłaty Cezar. Schodzą pod mosty; spożyli oni już wieczerzę wigilijną, złożoną z chleba i sera, a teraz szukają na noc schronienia.

W Sekwanie odbijają się różnokolorowe światła latarń czerwono-żółto-zielonych; w oddali, jakby jakaś olbrzymia choinka — skrzy się gwiazdami elektrycznemi wieża Eiffel, wyzywając firmamentu siostrzyce, a do wschodzącego księżyca zawyje żałośnie Cezar, pies-włóczęga.

Groźne niebezpieczeństwo dla rozbudowy Lwowa.

SPRAWOZDANIE O BUDŻECIE ZWYCZAJNYM. — NIEDOBÓR FINANSOWY WINIEN BYĆ POKRYTY PRZEZ CAŁA LUDNOŚĆ. — ZESTAWIENIE Z PROJEKTEM MINISTRA MORACZEWSKIEGO.

Lwów, 24 grudnia.

I.

Od początku grudnia obraduje w tutejszym ratuszu **komisja budżetowa Rady przybocznej** nad pokryciem niedoboru, wykazanego przedłożeniem pana Komisarza rządu. O ile odnosi się to do budżetu nadzwyczajnego, obrady zostały zakończone czwartkową uchwałą Rady **zaciągnięcia pożyczki w Banku Gospodarstwa Krajowego.**

Na posiedzeniu komisji budżetowej które odbyło się 13 bm., referent, radny p. dr. Brzeski przedstawił już sprawozdanie o **budżecie zwyczajnym.** Sprawozdawca miał tylko 10 dni czasu do zapoznania się z finansami miasta, opracowania swoich spostrzeżeń i do zestawienia wniosków.

Z uznaniem podnieść należy intensywność pracy i znajomość rzeczy referenta, jest jednak rzeczą jasną, że w tak krótkim czasie nie był w możności dokładnie wszystkiego przemyśleć. Sprawozdanie p. dra Brzeskiego kończy się **zaakceptowaniem przez niego sposobu pokrycia niedoboru,** proponowanego przez pana Komisarza rządu.

Na pokrycie niedoboru, wykazanego w budżecie zwyczajnym przez pana Komisarza rządu na **zł. 2,648.052.45,** proponuje on **ośm źródeł daninowych,** a to:

1) **Podwyższenie dodatku komunalnego** do państwowego podatku od nieruchomości z 50 prc. na 75 prc.

2) Podwyższenie dodatku komunalnego od opłat państwowych od patentu **na sprzedaż trunków** ze 120 prc. na 200 prc.

3) **Podatek od szyldów.**

4) **Podatek kanałowy,** obciążać mający lokatorów (2 prc. od czynszu z czerwca 1914)

5) Podatek od **oświetlenia elektrycznego** w lokalach szynkarskich.

6) **Opłaty drogowe.**

7) **Opłaty za wywóz śmiecia z realności.**

8) **Opłaty za czyszczenie jezdni.**

Z wyjątkiem opłat wymienionych tu pod 2, 3 i 5, wszystkie inne bądź to całkowicie, bądź to w przeważnej mierze, bądź to bezpośrednio, bądź to pośrednio, spadają ciężarem swoim na **własność nieruchomą.**

Słusznie bardzo na posiedzeniu komisji budżetowej podniósł p. dr. **Schmorak,** że do pokrycia wykazanego niedoboru, należałoby pociągnąć **całą ludność,** która z urządzeń gminnych korzysta, a zwłaszcza **te sfery ludności zamożniejszej,** które na równi z innemi z dobrodziejstw urządzeń miejskich korzystają, choć z miastem nie są na stałe związane.

Myśląca ludność całego Państwa polskiego, niedawno poruszona została wiadomością o projekcie ministra Moraczewskiego **podniesienia podatku od nieruchomości do 28 prc.** i użycia całej zwyżki, któraby wynosiła około 20 prc. **na budowę nowych mieszkań.** Wszyscy, którzy stoją na gruncie własności prywatnej, uznają, że prawdziwego postępu rozbudowy miast, spodziewać się można tylko **od inicjatywy prywatnej,** należy ją więc zachęcać, a nie odstraszać **zbytniemi ciężarami publicznemi;** a tu wśród starych, zgrzybiałych murów ratusza lwowskiego wyłonił się projekt, który, we formie **na pozór niewinnej** czterech, a względnie pięciu danin publicznych kryje obciążenie **kilkakrotnie razy wyższe od proponowanego przez p. ministra Moraczewskiego.** Mieliśmy sposobność poznać pana Komisarza rządu nietylko jako urzędnika **bardzo energicznego i taktownego,** ale i najlepszemi chęciami ożywionego, nie wątpimy zatem, że przedłożenie jego jest raczej **wynikiem jakiejś pomyłki,** łatwej do zrozumienia, wobec krótkiego czasu, dzielącego nas od chwili, w której objął urzędowanie.

Różnorodne kryterja służyć mają za podstawę wymiaru danin proponowanych przez pana Komisarza rządu. Gdy ciała komunalne dochody swoje czerpią w pierwszym rzędzie **z dodatków do podatków państwowych,** przeto dla uzyskania jasnego obrazu o ciężarach proponowanych przez p. Komi-

się, że brat jego, przejeżdżając na wielbłądzie przez wąwóz nagich skał Mokkatamu, zaskoczony burzą, schronił się do pobliskiej jaskini. Tam w ciemnym kącie natrafił na stos olbrzymich kości i zdziwiony ich kształtem, wziął sobie jedną z nich na pamiątkę

Kipiąc wprost radością, nie zwlekając ani chwili, udałem się do narzeczonej, ażeby ją powiadomić o epokowem odkryciu. Ponieważ jednak należało rzecz całą zachować w tajemnicy do czasu sprawdzenia, postanowiliśmy przeto we dwójkę udać się do Benihassan, w towarzystwie brata mego służącego.

Nazajutrz wczesnym rankiem udaliśmy się w drogę, zaopatrzeni w niezbędne, przy takiej wyprawie, przyrządy. Słońce, aczkolwiek niedawno wzeszło, prażyło niemiłosiernie. Pierwszą część drogi odbyliśmy samochodem, dalszą na piechotę.

Po godzinie uciążliwego marszu znaleźliśmy się wśród nagich skał Mokkatamu, zawierających w sobie nieprzebrane skarby i tajemnice. Edith w różowym humorze szczebiotała bezustanku i co chwila wybuchała radosnym, dźwięcznym śmiechem. Ja z trudnością zachowywałem powagę uczonego.

Wreszcie stanęliśmy u podnóża potężnej góry, gdzie fantastycznie wijąca się zygzakiem szczelina, zawalona kamieniami, prowadziła do tajemniczego grobowca.

Pozostawiwszy służącego przy wejściu, wraz z Edith zeszedłem na dół i zapaliłem latarnię karbidową o niezmiernie silnym płomieniu. Lewą ręką trzymając w górze latarkę, prawą podałem Edith, pomagając jej schodzić po oberwistych kamieniach. Po dwóch godzinach męczącej drogi, w nieprzeniknionych ciemnościach uczuliśmy silne znużenie. Z tyłu, za nami, światło dnia dawno zginęło, zasłonięte załamami kręto wijącego się korytarza.

Wreszcie przed nami, oświetlona blaskiem naszej latarni, ukazała się wielka jaskinia, coś w rodzaju grobowca. W pośrodku niego stał kamienny sarkofag z trumną na wierzchu. Gdzieniegdzie leżały rozrzucone czaszki, piszczele i inne kości. Byłem doprawdy w kłopocie, nie mogąc się zorjentować, czy znajduję się w grobowcu jednego z zapomnianych faraonów egipskich, czy też w jaskini człowieka przedhistorycznego.

Edith szeroko rozwartemi oczyma rozglądała się po całym grobowcu. Rysunki na ścianach i wazy dziwnego kształtu, stojące w rogach, nie wzbudziły w niej większego zainteresowania. Zbliżyła się natomiast do sarkofagu i poczęła oglądać go ze wszystkich stron.

Pchnięty ciekawością, zbliżyłem się również. W otwartej skrzyni leżał olbrzymi szkielet ludzki, długości conajmniej od trzech do czterech metrów. Napół przegniłe i zbutwiałe kości rozsypywały się powoli w piasek. Wielka czaszka zachowała najlepiej swój kształt i wygląd.

— Robercie — rzekła nagle Edith — czy my dobrze robimy, naruszając spokój zmarłych?

Spojrzałem na nią zdziwiony. Twarz tej rezolutnej, wiecznie uśmiechniętej kobiety, przyoblekła się w niezwykłą powagę wobec majestatu śmierci, niepodzielnie królującej w grobowcu. Przyznam się, że w owej chwili sam poczułem pewien niepokój.

— Ależ kochanie! — próbowałem się uśmiechnąć — czynimy to dla nauki.

— Tak.. ale w każdym razie jest to świętokradztwo!

— Nie należy rzeczy tej brać tragicznie!

Tymczasem Edith usiadła na stopniach sarkofagu, postawiwszy latarnię obok siebie. Ja zaś elektryczną, kieszonkową lampką oświetlałem napisy na ścianach, usiłując je odcyfrować. Zapanowało między nami milczenie. Zatopiony w pracy, nie zauważyłem przygnębienia Edith. Wreszcie usłyszałem jej głos, cokolwiek drżący:

— Robercie! Wracajmy do domu!

Odwróciłem się szybko. Twarzyczka jej pobladła, oczy rozszerzyły się pod wpływem strachu.

— Co tobie, kochanie?

— Nic mi nie jest! Ale chciałabym koniecznie wracać!

Ująłem ją za rękę i lekko dotknąłem ustami czoła.

— Uspokój się, Edith! Odwagi, trochę odwagi !

— Robercie! Powiem ci coś, ale nie śmiej się ze mnie! Przyrzeknij! — szepnęła Edith, błagalnie patrząc mi w oczy.

— Najuroczyściej ci przyrzekam, że cokolwiek powiesz, wezmę głęboko pod uwagę! — odparłem poważnym tonem.

— Widzisz... ja nie wiem, ale... intuicja mówi mi, że stanie się coś złego! Ja się boję! Wracajmy do domu!

Próbowałem zażartować.

— Edith! Nie wstyd ci?! Taka duża panna, która świetnie strzela z rewolweru, jeździ konno jak amerykański cowboy — boi się kilku kości ludzkich?

— Ja wiem! To jest nierozsądne! Ale ja się boję!

Było mi żal porzucać ledwie zaczętą robotę, tembardziej, że nie zdążyłem nawet naszkicować planu sytuacyjnego grobowca. Widząc atoli silne podniecenie Edith, powziąłem postanowienie:

— Edith! Dziesięć minut zaczekasz na mnie?

Narzeczona moja skinęła głową w milczeniu

Rozpocząłem tedy zdejmować pomiary grobowca. Licząc głośno kroki, doszedłem do kąta i... zatrzymałem się z silnie bijącem sercem.

W gładkiej ścianie widniał otwór szeroko kości człowieka. Domyśliłem się, że sta-

sarza rządu i referenta komisji budżetowej, przedstawimy cyfrowo **stosunek ich do państwowego podatku od nieruchomości:**

Przedewszystkiem proponuje p. Komisarz rządu podwyższenie dodatku do państwowego podatku od nieruchomości **z 50 prc. na 75 prc.**, mimo, że już ta pierwsza stopa procentowa była **jedną z najwyższych** w Państwie polskiem. Warszawa ma 37 i pół prc., a Poznań 25 prc. Słuszną jest rzeczą, aby zwiększone zapotrzebowanie funduszów przez administrację gminy miasta Lwowa, dotknęło i właścicieli realności, **należy zatem zgodzić się na tę wyższą skalę procentową dla dodatku gminnego tu wspomnianego.**

Podatek kanałowy, 2 prc. od komornego podstawowego, mają opłacać lokatorzy i im będzie wymierzany. Chcąc zapobiec ewentualnym usiłowaniom przerzucenia go na właścicieli, byłoby wskazane nazwę jego zmienić. Przepisy podatkowe nie powinny być **podatnym gruntem procesowym.**

Opłaty drogowe dotykać mają nie tylko podatek od nieruchomości, ale również podatek gruntowy i wykupno **świadectw przemysłowych.** Dla podatku od nieruchomości wyniosą one 50 prc.

Ustanowienie wspomnianej opłaty drogowej sprzeciwiałoby się **art. 21 ustawy** o zasileniu funduszów komunalnych z 11 sierpnia 1923. Ten artykuł orzeka, że źródła obciążone już podatkami wymienionemi w tej ustawie, a więc i podatkiem od nieruchomości, **nie mogą być ponownie obciążone,** z wyjątkiem podatków na ściśle określone inwestycyjne cele, pobieranych **w wyjątkowych wypadkach przez oznaczony okres czasu.** Miasto Lwów nie znajduje się obecnie w wyjątkowem położeniu. Nie dotknęła go **powódź,** którąby drogi jego zniszczyła. To też jest rzeczą prawie pewną, że gdyby sprawa przyszła przed forum trybunału administracyjnego, gmina miasta Lwowa **przegrałaby,** na czem powaga jej zarządu **zyskaćby nie mogła.**

Dr. Kornel Paygert.

Nowy sezon w Nizzy.

POGODA NIE DOPISAŁA. — PARĘ STOPNI MROZU. — SZEREG IMPREZ ARTYSTYCZNYCH. — WYSTAWA P. STACHIEWICZOWEJ. — KONCERT STANISŁAWA NIEDZIELSKIEGO. — WYSTĘPY ROSYJSKIEJ TRUPY OPEROWEJ.

(Korespondencja własna „Gazety Porannej").

Nizza, 19. grudnia.

Kto w tym roku wybrał się do Nizzy, aby rozkoszować się słońcem, doznał **gorzkiego zawodu.** Sezon rozpoczął się 2 tygodnie wcześniej niż zwykle, lecz jeśli nadal będą trwać te same warunki co dotąd, to skończy się również wcześnie.

Od początku sezonu na 5 dni **ulewnego deszczu** mieliśmy **2 dni pogody** w każdym tygodniu. Piękna **Promenade des Anglais** tonęła w wodzie, dochodzącej aż do schodków **hotelu „Negresco".** Z 17. na 18. grudnia spadł **wielki śnieg** i temperatura obniżyła się do paru stopni mrozu. Źle na tem wyszli ci kuracjusze, którzy poprzyjeżdżali **w lekkich paltocikach,** przyzwyczajeni do tego, że w Nizzy chodzi się zwykle **„do figury".** Od 24 dni śnieg **białą płachtą** pokrywa **zieleń trawników** i wielkie **liście palmowe.**

Polska malarka p. **Helena Stachiewiczowa** urządziła wystawę swych prac. (Pani Stach. jest dyrektorką miejskiej Akademji Sztuk Pięknych).

Dzięki wspaniałej technice artystki ma ona moc zamówień portretowych zarówno od Polaków, jak i cudzoziemców.

Z wystawionych prac największą uwagę na siebie zwracały: **portret ks. L., portret lady Lowborow, portret p. Chalupec** (matki Poli Negri) i portret redaktora **Leopolda Brodzińskiego.**

9. grudnia odbył się w Monte Carlo w sali koncertowej Kasyna **koncert symfoniczny muzyki nowoczesnej.** Jako solista wystąpił nasz rodak **Stanisław Niedzielski,** artysta młody, ale dobrze się zapowiadający. Dyrekcja Kasyna zachęcona sukcesami artystycznemi, jakie młody wirtuoz zdobył w Londynie i Paryżu sprowadziła go na gościny występ i **nie zawiodła się.** Powodzenie nasz rodak miał znaczne. Grał z orkiestrą (100 osób) koncert fortepianowy Różyckiego, a nadto utwory Chopina.

Po tym sukcesie niccejski impresarjo Ricardon zaangażował St. Niedzielskiego na koncert w Nizzy. W sali teatralnej Wiktora Hugo dał młody pianista własny recital, złożony wyłącznie z utworów kompozytorów polskich **(Chopin, Perkowski, Różycki, Maliczewski),** co mu poczytane winno być za **wielką zasługę** — zapoznał bowiem cudzoziemców z twórczością polskich muzyków.

Sala teatru była wypełniona do ostatniego miejsca. Młodego wirtuoza nagrodzono kwiatami. Od grona Polaków otrzymał kosz róż z szarfami polskiego koloru narodowego z odpowiednim napisem.

Po koncercie miejscowa prasa pisała przychylnie o polskim artyście. M. i. poważny niccejski organ **„L'Eclaireur de Nice et du Sud-Est"** wyraża się o grze p. Niedzielskiego z wielkiem uznaniem i rokuje mu wielkie nadzieje na przyszłość.

Ten sukces polskiego artysty powinien zachęcić innych polskich artystów do **wycieczek zagranicznych;** oprócz zbierania laurów, artysta taki szerzy polską propagandę.

Gościła ponadto w operze objazdowa trupa rosyjska operowa pod **dyr. Cyryla Sławiańskiego-Dargeniewa,** b. kapelmistrza opery carskiej w Petersburgu. Dawano **„Księcia Igora" Borodnina** z niezwykłem powodzeniem.

Miejscowa opera i operetka stoją **na dosyć niskim poziomie artystycznym.**

Elte.

SMUTNA WIGILJA

Rys. Franc. Gras.

nowił on przejście do następnego grobowca.

— Edith! Patrz! Na dzisiaj jeszcze jedna niespodzianka — mówiąc to, czułem że płonę cały ciekawością uczonego.

— Robercie! Wracajmy do domu!

Odpowiedź narzeczonej dotknęła mnie mocno. W owej chwili zapomniałem o miłości, nie byłem mężczyzną, nie byłem kochankiem, a paliłem się jedynie żądzą wiedzy, żądzą poznania. Skronie parzyły mnie ogniem, serce biło przyspieszonem tempem.

— Edith! — zawołałem — doprawdy, obecność twoja paraliżuje każdy mój czyn. Pozwól, że zobaczę tylko, dokąd prowadzi ten korytarz!

Po chwili milczenia usłyszałem odpowiedź:

— Nie. Nie odchodź. Zaklinam cię na naszą miłość. Ani kroku dalej!

Mimo jej zakazu ruszyłem śmiało naprzód, oświetlając sobie drogę kieszonkową latarką.

Pierwszy krok jednak przejął mnie dreszczem zgrozy. Stąpałem po kościach ludzkich, które pod naciskiem mych nóg rozsypywały się w proch. Piszczele i czaszki tworzyły pokład conajmniej na pół metra grubości. Powietrze przesiąknięte było pleśnią i zaduchem.

Przeszedłszy sto kroków, zatrzymałem się, bowiem uszu moich dobiegł niewyraźny szum. Nieprzeniknione ciemności, które mnie otaczały, jak również świadomość, że znajduję się w obliczu śmierci, sprawiły, że zapał mój nagle ostygł, ustępując miejsca przestrachowi. Szmer jednak, który usłyszałem, był szmerem pękających kości pod memi nogami. Uczyniwszy to spostrzeżenie, ruszyłem w dalszą drogę.

Tymczasem stan mój psychiczny zmieniał się z każdą chwilą. Przestrach przeobrażał się powoli w trwogę, ta zaś w przerażenie. Śmiertelny pot wystąpił mi na czoło. Począłem iść szybciej, czując nieprzepartą chęć poruszania się naprzód. Właściwie nogi same mnie niosły. Zapomniałem o celu swej wyprawy, o Edith, pozostawionej samotnie w grobowcu, o całym bożem świecie, a tylko szedłem, szedłem, szedłem... Wreszcie począłem biedz. Nogi grzęzły w miałkiem pyle rozsypywanych kości, przewracałem się parokrotnie o czaszki i piszczele, lecz, podniósłszy się, biegłem naprzód, naoślep, byle prędzej, byle szybciej. Tchu brakło mi w piersiach, serce pękało, w głowie czułem zawrót, w uszach pulsowanie krwi, lecz, nie zważając na to, biegłem bez przerwy.

Wtem zawadziwszy nogą o jakąś czaszkę, przewróciłem się. Ze zdrętwiałych palców wypadła latarka i ciemności wessały mnie w siebie. Spazmatyczne łkanie ściskało mi gardło, w oczach kręciły się łzy, a w skroniach krew waliła młotami.

Po długiej chwili uniosłem głowę, bowiem zdawało mi się, że ktoś patrzy na mnie.

Spojrzałem...

Poza mną, tuż przy ziemi, błyszczały dwa niewielkie światełka.

Poczułem, że serce zamiera mi ze strachu. Ostatnim wysiłkiem woli odszukałem latarkę i rzuciłem snop światła za siebie.

W odległości mniej więcej piętnastu kroków ujrzałem jakiś czarny przedmiot, wielkości dużego psa.

Zerwawszy się na nogi, wyciągnąłem z kieszeni rewolwer i dygocąc z przerażenia, skierowałem lufę w tę stronę.

Czarny przedmiot poruszył się i wówczas... o Boże! ujrzałem potwornych rozmiarów pająka, który bez szmeru zbliżał się ku mnie.

Sześć strzałów, danych jeden po drugim, zagrzmiały ponuro w korytarzu. Pająk drgnął a z olbrzymiego kadłuba poczęła płynąć czarna, wstrętna posoka.

Chwila ciszy... nagle z oddali rozległ się rozpaczliwy krzyk Edith.

W pierwszej chwili zdrętwiałem. Wypuściwszy z ręki bezużyteczny rewolwer, ponieważ więcej nabojów nie posiadałem, zasłoniłem oczy, ażeby nie widzieć, nie słyszeć i nie czuć.

Krzyk powtórzył się. Był jeszcze gwałtowniejszy, niż poprzedni.

O Boże! Edith!

Puściłem się z powrotem pędem wielkim, umierając z przerażenia i trwogi. Co kilka kroków padałem na ziemię, podnosiłem się i znowu biegłem. Latarkę zgubiłem po drodze, upadając zaś często, pokrwawiłem sobie twarz i ręce.

Krzyk Edith słyszałem coraz bliżej.

Wreszcie korytarz się skończył i mdły blask latarni zajaśniał w szczelinie, przez którą przesunąłem się w mgnieniu oka.

Edith siedziała na stopniach sarkofagu z głową wtuloną w kolana.

— Edith! Kochanie! — krzyknąłem.

Uniosła głowę i spojrzała na mnie. Oczy jej były nieprzytomne, twarz blada, jak kreda.

— Edith — porwałem ją za ręce.

Twarzyczka jej spoważniała.

— Do kogo strzelałeś?

— Do pająka! — odparłem. — Edith, kochanie moje, com ja przeżył!

Spojrzała na mnie z tępą obojętnością.

— Edith! Powinnaś być dumna ze mnie! Jestem odkrywcą grobowca w Benihassan, zawierającego szczątki ludzi przedhistorycznych. Słynna czaszka z Neandertalu jest niczem w porównaniu z czaszkami, leżącemi u naszych stóp! Oto, co zdobyłem

— Ale straciłeś mnie — odrzekła sucho, wpatrując się we mnie ze szczególnym wyrazem pogardy i sarkazmu.

Wyszliśmy z grobowca, jako dwoje ludzi już najzupełniej sobie obcych.

Czy w mumjach drzemią zaklęte siły?

DZIWNY SPLOT LEGEND I ZABOBONÓW OTACZA ZAKONSERWOWANE CIAŁA NIEBOSZCZYKÓW Z PRZED TYSIĘCY LAT. — MUMJA KAPŁANKI KATEBET ODPOWIADA NA PYTANIA. — PODNOSZĄCA SIĘ RĘKA KILKUSETWIEKOWEGO NIEBOSZCZYKA. — UCZONY ZAMKNIĘTY W NOCY WŚRÓD MUMJI.

Londyn, w grudniu.

Z wyjątkiem **muzeum w Gizeh,** gdzie zebranych jest mnóstwo starożytności egipskich, nie posiada chyba żadne inne muzeum na świecie takiego bogactwa w relikwjach z kraju Faraona, co **muzeum Brytyjskie w Londynie.** W bardzo licznym zastępie znajdują się tam zwłaszcza mumje, te z najwyższą sztuką utrzymane zwłoki ludzi, którzy żyli przed tysiącami lat, a po których mimo tego można poznać oznaki ich dawnego życia. Tak naprzykład **długie włosy kobiet są jeszcze znakomicie utrzymane.**

Wśród mumij muzeum Brytyjskiego znajdują się i takie, których wiek ceniją na

10.000 lat i więcej.

Spoczywają w wązkich trumnach z piaskowca z różnemi narzędziami gospodarskiemi i kamiennemi nożami. Jeszcze ciągle **pomarszczone ciało pokrywa kości, a włosy przylegają do żółto-brunatnej skóry.** Szczególne to uczucie, gdy pomyślimy o tem, że ci ludzie przed dziesięciu tysiącami lat tak samo żyli i mówili, te same żywili namiętności, te same troski i radości co my, którzy się teraz na nich gapimy.

Wśród **młodszych mumij,** to jest nie starszych nad 3.000 lat, znajdują się przeważnie mumje

kapłanów i kapłanek,

budzące myśl o tajemniczej sile i wiedzy, które im przepisywano. Nie można się również pozbyć wspomnienia, iż według wierzenia Egipcjan ciało zmarłego dlatego z takim trudem i z taką troskliwością balsamowano, aby dusza mogła każdej chwili powrócić do ciała. Dlaczegożby w mumjach kapłanów i kapłanek nie mogła być ukryta

ta tajemnicza potęga,
która mieszkała w żyjących?

Być może, iż dlatego wielu zwiedzających muzeum Brytyjskie, powzięło szczególną cześć na **mumji kapłanki Katebet** i zrobiło odkrycie, że te 2.600 lat stare zwłoki, **posiadają jeszcze i teraz nadziemską siłę** i są w stanie odpowiadać na

zadawane im pytania.

Mumja ta leży w pierwszej sali od działu egipskiego i jest jednym z **najwybitniejszych okazów zbioru.** Jej pozłocona twarz jest pochylona cokolwiek na bok, co jej nadaje pozór życia. Na piersi znajduje się **piasi ornament, zawierający skarabeusza, świętego chrząszcza Egipcjan.** Pod tem widać mały czworokątny ornament. Pod kolanami mieści się pomniejszona kopja mumji. Zresztą mumja owinięta jest w zwykłe prześcieradło płócienne, przytrzymane w równych odstępach przez pasy poprzeczne.

Sposób, wjaki Katebet odpowiada na zadawane jej pytania, jest bardzo prosty. Wierzący zbliżają się do szklanej skrzyni, zawierającej mumję i kładą na niej rękę. **Patrzą uważnie**

w złoconą twarz

i stawiają pytanie tak ułożone, aby odpowiedź mogła brzmieć krótko: „tak" lub „nie". Jeżeli mumja się nie poruszy, to „nie". Jak jej czciciele twierdzą, dawała już **zdumiewające, prawdziwe odpowiedzi.**

Wyjaśnienie każdorazowego poruszenia się mumji jest bardzo łatwem Pod salą znajduje się

silna dynamo maszyna,

dostarczająca światła elektrycznego Gdy jest ona w ruchu, może łatwo nastąpić wstrząśnienie, które tak samo może być wywołane przez poruszanie się zwiedzających.

Naturalnie, jeżeli się chce widzieć cud, takiego wyjaśnienia nie potrzeba. Jak w wypadku w Der-elbahari, który wydarzył się **przed kilkunastu laty.** Znany włoski badacz, profesor **Maspero,** wykopał mumję starego Egipcjana i złożył ją na ziemi. Ku przerażeniu obecnych **wysuszona ręka zmarłego**

zaczęła się podnosić

i przez pewien czas wyglądało to, **jakby groziła,** poczem spadła powoli w dawne położenie. To powtarzało się **przez trzy dni z rzędu w samo południe.**

Przyrodnik towarzyszący wyprawie wyjaśniał, iż podnoszenie się ręki jest następstwem **ściągania się muskułów pod wpływem ciepła słonecznego,** co jednak brzmi nie bardzo wiarygodnie. Opowiadanie to należy raczej do rzędu tych lekkomyślnych bajek, jak legenda

o kilkotysiącletniej pszenicy,

która, włożona do ziemi, zaczęła kiełkować i wydała ziarno. Długo wierzono w to, aż wreszcie stwierdzono, że pszenica siłę kiełkowania zachowuje **conajwyżej siedm lat.** Tak zwana **„pszenica mumji",** która dokazała tego cudu, była zwykłą pszenicą, której użyto, aby przy opakowaniu uchronić mumję od uszkodzenia. W Egipcie bowiem jest pszenica bardzo tania.

Nakoniec należy jeszcze wspomnieć o doświadczeniu, które uczynił pewien uczony w muzeum Brytyjskiem. Pewnej nocy kazał się zamknąć w sali egipskiej, aby się przekonać, **czy mumje posiadają istotnie nadziemskie siły.** Nie ujrzał jednak żadnych duchów; słyszał tylko

bezustanne trzeszczenie,

a szelest ten pochodził ze szklanych skrzyń, w których spoczywają mumje. Ktoś nerwowy byłby z pewnością... zemdlał ze strachu. Przy spokojnej rozwadze trzeba sobie jednak było powiedzieć, iż takie szmery są tak samo możliwe w muzeum Brytyjskiem, jak w zwykłym pokoju, gdy podczas chłodnej nocy meble i podłoga zaczynają tajemniczo „przemawiać" do siebie.

—o—

Mały fejleton.

Wspomnienia dzieciństwa.

Lwów, 24 grudnia.

Żadne ze świąt uroczystych, obchodzonych przez nasz naród, nie przywodzi na pamięć tylu rzewnych wspomnień z lat ubiegłych, co święta Bożego Narodzenia. Wspomnienia owe są jakby tą jasną smugą, która za człowiekiem idzie rok w rok i jest mu świetlanem zjawiskiem w najbardziej nawet ponurych dniach życia, bo wskrzesza ułudę dzieciństwa, beztroskich lat, domu rodzinnego...

I wydaje się nam, że w Polsce, tak jak chyba nigdzie na świecie, dni te świąteczne zachowały jakiś czarowny swój urok, wnoszący radość i pogodę w szarą i mglistą prozę życia codziennego.

Ten nastrój niezwykły zawdzięczamy niewątpliwie tradycjom naszym narodowym, przekazanym z pokolenia na pokolenie, tradycjom ludu polskiego, który we wszystkich zakątkach Polski, niemal w każdym inaczej, na swój sposób Boga chwalił, obserwując z pietyzmem obyczaje ojców swoich.

*

A więc przedewszystkiem nasza polska wigilja, na której muszą być tradycyjne potrawy.

W czterech rogach izby cztery omłoty słomy, na stole pod obrusem i pod stołem siano — aby wszystko przypominało stajenkę betleemską.

Przy stole liczba miejsc koniecznie do pary, bo inaczej grozi śmierć w rodzinie w ciągu roku przyszłego. Z gospodarzem zasiadają pospołu wszyscy domownicy, najpośledniejsza nawet służba — wszyscy dziś równi przy tej wieczerzy wigilijnej. W wielu okolicach panuje piękny zwyczaj, że się na ten wieczór zaprasza do stołu jakąś sierotkę biedną, nie mającą domu rodzicielskiego, albo wprost żebraka z ulicy. W latach wojny i długo jeszcze po niej było przy tym stole zawsze jedno miejsce puste dla tego kogoś najdroższego, co tę wigilję obchodził gdzieś daleko w okopach, a może i w ową chwilę szedł już z nieziemską kolendą do Pana Zastępów...

A na stół szły tymczasem jedna potrawa po drugiej. Tradycyjne łamanie się opłatkiem, który w pewnych okolicach przekłada się miodem.. Zupa z ryby, lub barszcz z uszkami i „knysze" małoruskie — zuów zależnie od okolicy. Ryba w różnych gatunkach i odmianach przyrządzenia króluje oczywiście na każdym stole wigilijnym. Pierogi z kapustą, kapusta z olejem, kluski z makiem, małoruska „kutja" i inne smakołyki, których naliczyć trudno, dopełniają tradycyjnej liczby 12 potraw, wśród których prócz mięsa, niema także kartofli, jako nieznanych przed półtora wiekiem

W niektórych domach przechowuje się po dziś dzień jeszcze ten zwyczaj, że stołu wigilijnego nie rozbiera się aż do następnego ranka. Przez całą noc świecą się świeczki na stole i stoją na nim wszystkie potrawy dla tego z członków rodziny, który w latach ubiegłych odszedł w zaświaty. Nazajutrz domownicy idą oglądać i smucą się, jeśli nic ze stołu w ciągu nocy nie ubyło, widząc w tem znak, że nie odwiedził ich ten drogi zmarły.

Co piszą inni?

Gdy nadszedł czas rozstania...

MAŁŻEŃSTWO Z INTERESU. — POD PROTEKCJĄ NARODOWEJ DEMOKRACJI. — ODEZWA SFER GOSPODARCZYCH. — PROF. STROŃSKI ROBI DOBRĄ MINĘ. — GRYMAS NIEZADOWOLENIA ORGANU OLCHOWICZÓW. — ZGORSZONA „DWUGROSZÓWKA".

Lwów, 24 grudnia.

(stm) T. zw. sfery gospodarcze — która to nazwa obejmuje wielki przemysł i ziemiaństwo — korzystały od pierwszej chwili odrodzenia państwowego Rzplitej **z potężnej protekcji Narodowej Demokracji.** Protekcją tą obdarzano **pp. Wierzbickiego i Steckiego** nie dla ich pięknych oczu. Było to zwykłe **małżeństwo z wyrachowania.** Bez przesądów. **Na pięcioletni okres.** Od wyborów do wyborów.

Narodowa Demokracja wnosiła **jako posag** szeroko rozbudowany aparat organizacyjny i niezbyt wonny bukiet haseł demagogiczno - nacjonalistycznych. **W zamian za to otrzymywała gotówkę.** Przeważnie do rozrachowania. Obliczało się to zaś wedle każdego uzyskanego dla kontrahenta mandatu do Sejmu i Senatu.

Ten stosunek daleki od miłości, ale oparty **na obopólnym interesie** stracił w maju b. r. swą rację bytu. Naturalnie dla ziemian i przemysłowców. Protektorzy byli wprawdzie **nadal skłonni do przedłużenia rentownego dla nich stosunku,** ale... Wyłonił się szkopuł. W zamian można już było **tylko przyrzekać.** Z bardzo względną nadzieją realizacji.

Tak przedstawiają się okoliczności, które towarzyszyły **narodzinom odezwy sfer gospodarczych w sprawie** zbliżających się wyborów. Enunciacja to obszerna. Wydrukowanie jej zajęłoby nam **przeszło kolumnę.** Skorzystamy więc z wolnego streszczenia, jakiego podjął się prof. Stroński. Uczynił to w kilku wierszach. Ale choć streszczenie to jest lapidarne, **odzwierciedla dość wiernie myśl przewodnią:**

...„Nasze życie polityczne trzeba uczynić bardziej rzeczowem. Stanie się to przedewszystkiem przez wprowadzenie w nie uchwytnych rzeczywistości gospodarczych **zamiast bujających w próżni haseł politycznych.** To uspokoi nasze życie polityczne i wykrzesze zeń **błogosławioną twórczość".**

Nie znaczy to jednak wcale, aby ukazanie się odezwy miało dostarczyć „Warszawiance" **przyczyny do uciechy.** Dla prof. Strońskiego byłoby najlepiej, gdyby zostało **po staremu.** Ale trudno. Trzeba robić dobrą minę. **Żeby przeciwnicy nie zauważyli zakłopotania.** Może da Bóg, zmieni się jeszcze na lepsze.

Za to p. Bolesław Koskowski **nie lubi siebie oszukiwać.** Na twarzy sędziwego publicysty przewija się **grymas niezadowolenia i niesmaku.** Taka nieoczekiwana dywersja. I to w decydującej chwili. Pisze więc **„Kurjer Warszawski"** na naczelnem miejscu pt.: „Solidarnie czy... chwiejnie?":

...„Z ogłoszoną dziś odezwą sfer gospodarczych czytelnik-wyborca będzie miał **pewien kłopot,** niełatwo bowiem wyłowić **myśl zasadniczą z powodzi wielomówstwa** i z licznych dygresji, nie sprzyjających skupieniu uwagi. Oczywiście, należy być zawsze przygotowanym na to, że przedstawiciele sfer gospodarczych będą operowali przeważnie **argumentami gospodarczemi.** Jest to przecież główna racja ich wystąpienia: słusznie czują się powołani do przemawiania w imię ekonomji narodowej. Ale właśnie ekonomja daje obywatelowi polskiemu tak dokładne wskazówki, że **zdawałoby się, iż pod ich wpływem byłoby nietrudno sformułować myśli przedwyborcze jasno i odważnie.** Niestety, **manja dyplomatyczna** dociera dziś w Polsce nawet do ludzi, przyzwyczajonych do mowy lapidarnej i myślenia konkretnego".

A na zakończenie **wyrzut gorzki i groźba:**

...„Kto jak kto, ale sfery gospodarcze nie mogą brać na siebie **odpowiedzialności za osłabianie, czy też brak współdziałania w utworzeniu jedności frontu,** bez której radykalizm niezawodnie stanie ante portas, grożąc przedewszystkiem skutkami, przed któremi tak wymownie przestrzega nas List Pasterski, ale zarazem także ruiną ekonomji narodowej i przewrotem w stosunkach społecznych. Ludzie, którzy umieją apelować do solidaryzmu społecznego i narodowego, stają teraz przed egzaminem praktycznym. Jeśli go nie zdadzą w chwili tak prostego obowiązku, to poprostu sami podetną gałąź, na której siedzą".

Niezadowolona jest także **„Gazeta Warszawska Poranna".** Razi ją ustęp odezwy, **wyraźnie kokietujący rząd.** Ustęp, który mówi o **usprawnieniu naszego aparatu państwowego.** I zgorszona woła:

...„Wiadomo dobrze każdemu, że obecnie odbywa się **nie „usprawnianie",** lecz raczej **„upartyjnianie" naszej administracji,** jeżeli wolno użyć tego dziwoląga językowego; wiadomo, że nasza administracja w ściganiu niektórych przestępstw **nie wykazała należytej sprawności".**

Za to druga strona **nie kryje swego zadowolenia.** Prorządowy **„Kurjer Poranny"** zauważa nie bez satysfakcji, że

...**„wspólność poglądów skupiła nazwiska o różnych dotychczas zabarwieniach partyjnych: obok zachowawców spotykamy nazwiska** popularne dotychczas **w obozie narodowo - demokratycznym** oraz ludzi znanych **z zapatrywań liberalnych i skłonności postępowych"**

O wiele wyraźniej wypowiada się **„Czas":**

„Jeśli nasza interpretacja jest słuszna — a że tak jest, nie ulega dla nas wątpliwości — to odezwa oznacza **ostateczną emancypację Lewiatana, Związku Ziemian, Zjednoczenia przemysłu zachodniej Polski i innych potężnych organizacji naszego przemysłu, handlu i rolnictwa z pod „opieki" partyj ósemkowych, a ściślej mówiąc, narodowej demokracji".**

Takie to echa wywołała odezwa sfer gospodarczych.

Z karykatury politycznej.



WALKI POLITYCZNE W SOWDEPJI.

Komunista I.: — Stalin — to padlec i zbójca!...
Komunista II.: — Trocki — to nędznik i demagog!...
Lenin (z portretu na ścianie): Towarzysze nie kłóćcie się, obaj macie rację!

(Z emigranckiego pisma „[illegible]")

Nastroje kowieńskie.

PO POWROCIE WALDEMARASA. — DLACZEGO SKLEPY BYŁY OTWARTE? — LITEWSKIE NIEDOMAGANIA FINANSOWE. — SPRZECZNE KOMENTARZE O REZULTATACH PODRÓŻY GENEWSKIEJ. — KRUCHE PODSTAWY URZĘDOWEGO PESSYMIZMU. — WALDEMARAS BĘDZIE MUSIAŁ ZAPŁACIĆ RACHUNEK PRZEGRANEJ.

(Korespondencja własna „Gazety Porannej".)

Kowno, w grudniu.

Szumno i gwarno było dnia 17-go grudnia na dworcu kowieńskim, gdy oficjalne sfery litewskie witały powracającego z Genewy i Paryża premjera, **prof. Waldemarasa.** Przemowy, kwiaty, kompanja honorowa — wszystko to nadało przyjęciu **szczególnie uroczysty ton.**

Również odświętny nastrój panował na ulicach Kowna, gdzie sklepy pomimo soboty (a prawie cały handel na Litwie spoczywa w rękach żydowskich) — w dniu tym były **wyjątkowo otwarte.** Celem uniknięcia nieporozumień należy jednak zaznaczyć, że to otwarcie sklepów **nie** miało nic wspólnego **z manifestacją kupiectwa na cześć Dyktatora.** Poprostu w tym dniu przeprowadzono w Kownie

156 licytacyj

towarów **za niezapłacone podatki.** Nawiasowo dodamy, że mimo pełnego rygoru egzekucyjnego ściągnęły urzędy skarbowe litewskie w r. bież. zaledwie **53 proc. preliminowanych podatków,** zaległości zaś za r. ub. przekraczają również **50 proc. preliminarza.** Równocześnie z tem ilość zaprotestowanych weksli podniosła się do **129 tys. na ogólną sumę 48 miljonów litów.**

Wracając do polityki stwierdzamy, że komentarze prasy litewskiej o rezultatach podróży Waldemarasa

są sprzeczne.

I tak prasa opozycyjna od Chadeków począwszy, a przez Ludowców na Socjalistach kończąc, pomimo wojennej cenzury zgodnie podkreśla, że Walde-

maras poniósł w Genewie **klęskę moralną i polityczną**, doprowadzając przez swą politykę **do zupełnej izolacji Litwy**. Z drugiej strony oficjalne organy prasowe starają się wykazać **tryumf sprawy litewskiej** w Genewie, powołując się — co szczególnie ciekawe — **na artykuł prof. Strońskiego w „Warszawiance"**. Zasadniczo rząd litewski usiłuje wpłynąć na opinję w kierunku **rozbudzenia optymizmu**.

Cały ten urzędowy optymizm opiera się na tem, że sprawa wileńska jest rzekomo w myśl 3 ustępu rezolucji genewskiej **dalej otwarta**. Zapomina jednak apostoł tej interpretacji prof. Waldemaras, że takich **„różnic" między państwami europejskiemi jest wiele**, a mimoto państwa te **żyją z sobą w zgodzie**. Dość wspomnieć o takiej „różnicy" między Włochami i Francją **w kwestji sardyńskiej**, między Belgją i Holandją w sprawie **ujścia rzeki Skaldy**, między Grecją a Jugosławją **o Saloniki**, lub wreszcie między samą Litwą a Łotwą **o powiat Mozejkowski**, przynależny do Litwy, a zamieszkały głównie przez Łotyszów.

Prasa opozycyjna, wykazując **całą nierealność rachunku Waldemarasa**, uważa, że swą „wojnę" z Polską" rząd litewski przegrał i w najbliższej przyszłości będzie musiał płacić **rachunek przegranej**. **Jakób Gniazdowski.**

Ograbienie kierowniczki szkoły.

Lwów, 24. grudnia.

(—) Ubiegłej nocy **dwu uzbrojonych w rewolwer i strzelby bandytów** napadło na dom kierowniczki szkoły w Wysokiej, pow. Łańcut, **Antoniny Chmielewskiej**, pod groźbą zamordowania zrabowali jej 57 zł., kilka srebrnych rubli i srebrną papierośnicę wartości 80 zł. Po dokonaniu rabunku bandyci zbiegli w niewiadomym kierunku. Dochodzenia prowadzi Pow. komenda policji państw.

Kłusownik chciał zabić leśnika.

Lwów, 24. grudnia.

(—) Onegdaj donieśliśmy o usiłowanem morderstwie na osobie Józefa **Mocura**, leśnika zamieszkałego w Pakoszówce, pow. Sanok. Przeprowadzone dochodzenia doprowadziły do ujęcia sprawcy tego czynu, Piotra **Długana** z Lobny w.pow. sanockim, który czynu tego miał się dopuścić z powodu zemsty, gdyż jako **nałogowy kłusownik** był stale przez Mocura prześladowany, a nawet z powodu jego doniesienia już przez sąd karany. Aresztowanego oddano do sądu w Sanoku.

Złodzieje, którzy kiepsko spędzą święta.

UJĘCIE TRZECIEGO SPRAWCY WŁAMANIA DO FIRMY DIETMAR. — „NAKRYCIE" NIEPOŻĄDANYCH GOŚCI.

Lwów, 24 grudnia.

(—). Generalna ofenzywa, podjęta przez Policję lwowską przeciwko złodziejom wszelkiej kategorji, którzy w ubiegłym tygodniu przedświątecznym zrobili **inwazję na sklepy i kasy**, trwa w dalszym ciągu i uwieńczona została **pełnem powodzeniem**. Od kilku już bowiem dni złodzieje przerażeni energiczną akcją policyjną „uspokoili się" tak, że popełnili zaledwie kilka włamań mieszkaniowych.

Onegdaj donieśliśmy o ujęciu dwóch sprawców włamania do firmy Diettmar, a już wczoraj w ręce policji dostał się **trzeci ich wspólnik, znany** złodziej **Michał Kosowicz, zamieszkały w Zamarstynowie**, u którego znaleziono cały **komplet narzędzi do włamania**, oraz część rzeczy pochodzących z kradzieży we firmie Diettmar.

Prócz niego osadzono w areszcie **wielu złodziei sklepowych i kieszonkowych**, a między innymi Abrahama Hitziga, Eugenjusza Białowąsa, Bernarda Szwarza, Leona Hamera, Ella Stella itd. Kilku z nich ujęto **w hallu biura „Orbis"** przy ul. Hetmańskiej, gdzie szukali **okazji okradzenia podróżnych, wyjeżdżających na święta.**

Uduszona i wrzucona do studni?

ZAGADKOWE „SAMOBÓJSTWO" W SYGNIÓWCE. — PASIERB PODEJRZANY O ZAMORDOWANIE MACOCHY.

Lwów, 24 grudnia.

(—). Wczoraj rano Komenda Policji powiatu lwowskiego została zawiadomiona o rzekomem samobójstwie 25-letniej **Anny Jung w Sygniówce.** O fakcie tym zawiadomił policję pasierb denatki **Józef Jung**, pomocnik lakierniczy Wedle jego opowiadania, macocha jego w zamiarze samobójczym skoczyła do studni i poniosła śmierć.

Na miejsce wypadku udali się funkcjonarjusze policyjni, a dokonane przez nich oględziny zwłok wykazały, że **nie ma mowy o samobójstwie**, natomiast **jest pewne, że na osobie denatki dokonano morderstwa. Denatka miała głowę owiniętą w chustkę, a w ustach tkwił knebel ze szmat**, co świadczy, że **najpierw pozbawiono ją życia przez uduszenie, a następnie rzucono dla upozorowania samobójstwa do studni.**

Wobec tego wszczęto energiczne dochodzenia w sprawie wyśledzenia sprawców morderstwa i jako silnie podejrzanego aresztowano **pasierba zamordowanej Józefa Junga.** Dalsze dochodzenia w toku.

„Skorowidz adresowy" alfonsa Pełecha

POD PRETEKSTEM UCZCIWEGO ZAJĘCIA PODEJRZANY OSOBNIK EKSPLOATOWAŁ W OHYDNY SPOSÓB UWIEDZIONĄ DZIEWCZYNĘ.

Lwów, 24. grudnia.

(—) Od dłuższego czasu grasował we Lwowie i na prowincji osobnik bez określonego zajęcia nazwiskiem **Kazimierz Pełech**, zamieszkały przy ulicy Królowej Jadwigi 21. Występował on między innymi w roli akwizytora **„Skorowidza Adresowego"**, ale zasadniczo zajmował się akwizowaniem nie ogłoszeń, **lecz gości dla uwiedzionej przez siebie przyjaciółki swej Marji Dec**, którą uwiódł pod pozorem małżeństwa, a kiedy dziewczyna znalazła się w jego mocy, **począł ją zmuszać do nierządu. Oporną zrazu maltretował i znęcał się nad nią**, zmuszając do „zarobkowania", a wszystkie dochody zabierał, utrzymując się z nich.

Pozatem **trudnił się sutenerstwem także i na prowincji**, dokąd często wyjeżdżał. Na podstawie doniesienia Decówny, która nie chciała ulegać jego terrorowi, policja przeprowadziła dochodzenia, **poczem aresztowała Pełecha i odstawiła go do sądu pod zarzutem stręczenia do nierządu.** Decówną zajęła się Dyrekcja Policji.

Kłopoty panny Mistinguette.

WSPANIAŁA ZABAWA DLA DZIECI. — ZŁOŚLIWI POMAWIAJĄ ARTYSTKĘ O GONITWĘ ZA POPULARNOŚCIĄ. — MISTINGUETTE SIĘ BRONI.

Paryż, w grudniu.

(H.) Sławna artystka paryska, **Mistinguette**, stara się wszelkiemi sposobami utrzymać popularność, którą cieszy się w Paryżu od szeregu lat. W tym celu urządza ona z okazji świąt Bożego Narodzenia

wspaniałą zabawę,

przeznaczoną dla ubogich dzieci

Zabawa odbędzie się z końcem grudnia **w prywatnym pałacu artystki.** Ma ona przepychem i pomysłowością przejść wszelkie podobne imprezy doroczne.

Zaproszone dzieci otrzymają od artystki szereg **pięknych podarków**, poczem odbędzie się balik dziecięcy przy wtórze specjalnej muzyki. Ta inicjatywa artystki została **w złośliwy sposób oświetlona przez jedno z poczytnych pism paryskich.** Oburzona tem Mistinguette ogłosiła

list otwarty,

w którym pisze:

„Gdyby nawet mój postępek wynikał z żądzy popularności, to wolę ją zdobyć **tą drogą**, niż tak, jak to „czynią **inne gwiazdy**". Złośliwości wasze nie odstraszą mnie od sprawienia radości **setce dzieciaków**. A kto zechce rzucić z tego powodu na mnie kamieniem — **niechaj to uczyni...**"



Min. komunikacji a wybory.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa 23. grudnia.

Min. Komunikacji poleciło wszystkim podwładnym urzędom, aby w miarę dopuszczalności służbowej **nie czyniły podwładnym pracownikom żadnych przeszkód w przyjęciu zaproponowanych im ewentualnie stanowisk członków komisji wyborczych i instruktorów, mających nadzorować gminy przy sporządzaniu spisu wyborców.** Równocześnie poleciło Min., ażeby życzeniom co do **ustępowania lokali kolejowych na pomieszczenie komisji wyborczych**, o ile możności, tj. o ile względy na powołany tok służby na to pozwolą, zadość uczynić.

Sukcesy polskiej artystki zagranicą.

Lwów, 24 grudnia.

Janina Frenkel (lwowianka, b. uczennica prof. Z. Kozłowskiej) cieszy się na włoskich scenach operowych wielkiem powodzeniem. Dziennik „La voce di Mantova" podaje nadzwyczaj pochlebną ocenę występu p. Frenklówny w „Rigoletto" Verdi'ego. Referent muzyczny tego pisma tak się wyraża: „Idealną Gildą była p. Janina Frenklówna, czarująca polska śpiewaczka, obdarzona głosem fascynującym, o słodkiem brzmieniu i wykazującym zalety jak najlepszej szkoły. Wywdzięczając się za oklaski i jednogłośne uznanie, „bisowała" artystka arję „Caro nome", w której zajaśniały wysoki artyzm i umiejętne opanowanie głosu. Również powtarzanym był duet z barytonem w III. akcie".

Od 20-go bm. przebywa p. Frenklówna w Parmie, gdzie została zaangażowana do Teatro Regio.

Wojewódzkie zakłady wychowawcze.

(Od naszego korespondenta).

Warszawa, 23. grudnia.

21. bm Rada Ministrów uchwaliła na wniosek ministra pracy i opieki społecznej rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej **o budowie i utrzymaniu wojewódzkich zakładów opiekuńczo - wychowawczych.** — Projekt przewiduje wyłączanie w każdem województwie objektów przeznaczonych pod budowę i rozszerzanie wojewódzkich zakładów opiekuńczo-wychowawczych. **Do zakładu przyjmowane będą dzieci do lat 14.** Pierwszeństwo przysługiwać będzie przedewszystkiem **sierotom po poległych i zmarłych**, których śmierć pozostaje w związku przyczynowym z wykonywaniem obowiązków służbowych wobec państwa i związków komunalnych danego Województwa, oraz sierotom, po osobach które położyły szczególne zasługi w pracy państwowej, samorządowej i społecznej. Nadzór nad urządzeniem i prowadzeniem zakładów wychowawczych mieć będzie minister pracy i opieki społecznej.

Skrytobójczy zamach na leśniczego.

Lwów, 24. grudnia.

(—) Z Krosna donoszą, że onegdaj **wieczorem nieznany sprawca usiłował zamordować leśniczego Jana Wesiaka**, zamieszkałego w Myscowej, pow. Krosno, oddając przez okno do mieszkania **3 strzały rewolwerowe**, które chybiły. Zamach ten był widocznie aktem zemsty ze strony któregoś z kłusowników.

Czwarty wyrok śmierci w Czortkowie.

ŻONA PRZY POMOCY KOCHANKA UDUSIŁA MĘŻA, POCZEM TRUPA POWIESILI, ABY UPOZOROWAĆ SAMOBÓJSTWO. — KOMEDJA ŻALU OWDOWIAŁEJ KOBIETY NIE ZNALAZŁA WIARY. — MORDERCZYNI ZA POWIESZENIE TRUPA ZOSTANIE POWIESZONA ŻYWCEM.

(Od naszego korespondenta.)

Czortków w grudniu.

(—) W ostatnim tygodniu Czortków stał pod znakiem wyroków śmierci. Sąd przysięgłych rozpatrywał trzy sprawy o morderstwo i w trzech tych sprawach zapadły cztery wyroki. O trzech wyrokach pierwszych **donieśliśmy onegdaj**, w dzisiejszej rozprawie **zapadł czwarty wyrok.**

Na ławie oskarżonych zasiadła Tekla **Wasyłyk** i Iwan **Szkolny**, oskarżeni o zbrodnię skrytobójczego morderstwa, popełnionego na osobie męża Tekli, Józefa Wasyłyka. W r. 1913 Tekla poślubiła Wasyłyka i natychmiast **wyjechali oboje do Kanady**, skąd niebawem powrócili do kraju. Tuż po wojnie bolszewickiej Józef Wasyłyk wyjechał po raz wtóry do Kanady, a po jego wyjeździe **żona nawiązała stosunki z młodymi** ludźmi, między innymi z Iwanem Szkolnym i poczęła prowadzić żywot

niebardzo moralny.

O tem doniesiono listownie Wasyłykowi, który jednak nie dawał wiary wieściom i w dalszym ciągu przysyłał żonie pieniądze.

Cień wątpliwości jednak pozostał. Na wiosnę b. r. przyjechał Wasyłyk nagle do domu. W mieszkaniu swem **zastał Iwana Szkolnego**. Dotknięty wiarołomstwem żony, robił jej wyrzuty, ale w końcu przebaczył jej, z tem, żeby się poprawiła i uczciwie z nim żyła. **Niewierna żona na pozór**

okazała skruchę,

ale w rzeczywistości nienawidziła męża i wspólnie z kochankiem ułożyła plan pozbawienia go życia.

W nocy na 31. lipca Szkolnyk wszedł do mieszkania śpiącego Wasylyka i wspólnie z kochanką

udusił śpiącego,

poczem mordercy ubrali trupa, założyli mu sznur na szyję, zanieśli do stodoły i powiesili na belce. Nad ranem **morderczyni wybiegła z chałupy i poczęła krzyczeć i płakać**, że mąż jej popełnił samobójstwo przez powieszenie. Jednakowoż opinja publiczna nie uwierzyła w samobójstwo i głośno posądzano ją o zamordowanie męża. Przeprowadzone dochodzenia policyjne wykazały istotnie, że śp. Józef Wasyłyk **został zamordowany** przez Szkolnego i jego kochankę i

oboje aresztowano.

Na wczorajszej rozprawie przed sądem przysięgłych **zapadł wyrok** skazujący Teklę Wasylyk na śmierć **przez powieszenie, zaś Iwana Szkolnyka na 10 lat ciężkiego więzienia.**

Z karykatury politycznej.



Z KARYKATURY POLITYCZNEJ.

Ostatnie wypadki w Kantonie rozpętały oburzenie w prasie sowjeckiej. Karykatura nasza (którą podajemy za czasopismem sowjeckiem „Komunist", wychodzącem w Charkowie), rysowana przez jednego z najlepszych karykaturzystów rosyjskich Bielskiego, przedstawia **Chamberlaina**, którego Sowjety uważają **za złego ducha polityki współczesnej Europy** w stosunku do nich. Angielski mąż stanu patrząc z zadowoleniem na bukiet głów uciętych komunistom chińskim, mówi ironicznie do reprezentanta chińskiej reakcji antykomunistycznej: — „Dosyć już tego przelewu krwi, dosyć".

Mahatma Ghandi bardzo chory.

DOSTAŁ ATAKU APOPLEKTYCZNEGO. — Z POWODU NADMIERNEGO PRZEPRACOWANIA.

Londyn w grudniu.

(H). Sławny indyjski przywódca ludowy, **Mahatma Ghandi**, bawiący obecnie w Europie na tournée odczytowem, zaniemógł ciężko wskutek **ataku apoplektycznego.**

Ghandi, liczący niespełna trzydzieści lat, jest jednak człowiekiem tak niesłychanie **pracowitym i czynnym**, że musiało się to odbić na jego zdrowiu. Nieraz całemi nocami ślęczał prorok indyjski nad

kolosalną pracą,

narzuconą mu przez **niezwykłe zaufanie ziomków**. Może bowiem tylko Rabindranath Tagore cieszy się **podobną popularnością** w Indjach, co Mahatma Ghandi.

Człowiek ten odgrywa wielką rolę w indyjskiem życiu zbiorowem. Jest on ośrodkiem i punktem zaczepienia **miejscowych prądów wolnościowych.** Mnóstwo zajęć, wyczerpujący tryb życia, **podkopały organizm młodego idealisty.**

Stan Ghandiego jest bardzo groźny. Lekarze zalecają stanowczo **bezwzględny odpoczynek**, czemu jednak Indus nie chce się poddać...

—o—

Proszę o głos.

DO LUDZI DOBREJ WOLI.

Lwów 24. grudnia.

My dzieci — sierotki po żołnierzach polskich, któremi tak szczerze i serdecznie opiekuje się „RODZINA SIEROCA" przy ul. Szymonowiczów l. 6, bardzo a bardzo pragniemy mieć u siebie Wigilję z choinką i szopką. Dlatego prosimy wszystkich ludzi dobrej woli — i tych, którzy o nas dotychczas pamiętali i tych, którzy jeszcze o nas nic nie wiedzą, by zakupywali w **sklepie tytoniowym „Rodziny Sierocej"**, przy placu Marjackim l. 10, dla swoich potrzeb — tytoń, wyroby tytoniowe galanteryjne, także obrusy i zabawki przez nas wyrobione. Ceny są bardzo brzystępne, a cały skromny dochód jest przeznaczony na nasze wyżywienie, odzież, obuwie i kształcenie nas w szkołach, wreszcie na wieczerzę wigilijną z choinką i z szopką dla nas, przy której z najgłębszą wdzięcznością wspominać będziemy naszych dobroczyńców, gdy śpiewać będziemy radośnie kolędy.

Dzieci - sieroty.

Zjazd rabinów małopolskich.

Lwów, 24. grudnia.

Dnia 27. b. m. odbędzie się we Lwowie w wielkiej sali kina Palace **zjazd rabinów z całej Małopolski.** Zjazd ten wzbudził wśród szerokich mas społeczeństwa żydowskiego, a szczególnie ortodoksów, **wielkie zainteresowanie**, ze względu na przyjazd **rabina-cudotwórcy Rokacha z Bełza.** W czasie zjazdu, na który wstęp będzie ściśle za legitymacjami, mają być poruszone rozmaite sprawy religijne.

—o—

ZASKARŻENIE DECYZJI, ODBIERAJĄCEJ POSŁOM BILETY JAZDY.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23. grudnia. (ps). Wczoraj adw. b. sen. Bielański i b. poseł Lieberman wnieśli do najwyższego trybunału administracyjnego skargę imieniem Marsz. Senatu Trąmpczyńskiego oraz wicemarsz. Senatu Woźnickiego, ks. Stychla i Bojki. W skardze tej domagają się powodowie **uznania zarządzenia Min. Komunikacji Romockiego z dnia 23. listopada br. za niezgodne z przepisami Konstytucji i zniesienia go.** Powołane zarządzenie odebrało powodom prawo korzystania z wolnej jazdy kolejami państwowemi.

—o—

BOJĄ SIĘ POLSKIEJ KONKURENCJI DLA GDAŃSKA.

Berlin, 23. grudnia. (Tel. G. P.). Cała prasa berlińska podaje wiadomość o wstawieniu do budżetu polskiego na r. 1927/28 sumy **1 miliona złotych na rozbudowę portu w Tczewie dla celów spławu drzewa.** „Vorwärts" pisze, że rozbudowa portu w Tczewie dla spławu drzewa ma na celu wywarcie **nacisku na Litwę** przy rokowaniach co do spławu drzewa po Niemnie. Polska jednak nie będzie mogła transportować drzewa z Wileńszczyzny — Wisłą. Dlatego dziennik sądzi, że plan rozbudowy portu zwraca się przeciwko Gdańskowi i że oznacza stworzenie **konkurencji dla Gdańska.**

—o—

Jakie czynsze będziemy płacili w styczniu?

6 PROC. AUTOMATYCZNA PODWYŻKA STAWEK CZYNSZOWYCH. — MIESZKANIA JEDNOPOKOJOWE NADAL WOLNE OD PODWYŻKI. — CZYNSZ ZA MIESZKANIA OD 4 POKOJI WZWYŻ, ORAZ ZA WIĘKSZE LOKALE I SKLEPY OSIĄGNĄŁ JUŻ 100 PROC. CZYNSZU PRZEDWOJENNEGO. — NOWE MNOŻNIKI CZYNSZ.

Lwów, 24 grudnia.

Z dniem 1 stycznia 1928 r. wchodzi w życie **automatyczna, 6 proc. podwyżka** stawek czynszowych.

Od tych kwartalnych podwyżek **zwolnione są do końca br. mieszkania jednopokojowe, względnie złożone z jednego pokoju i kuchni.** Wedle otrzymanych wiadomości, rząd niezawodnie przedłuży to zwolnienie na dalszy przeciąg 6-cio miesięczny, co prawdopodobnie jeszcze przed końcem oficjalnie ogłoszone będzie.

Z innych lokali tylko mieszkania 2- i 3-pokojowe, oraz lokale przemysłowo-handlowe i rzemieślnicze najniższej kategorji nie opłacają jeszcze pełnego czynszu przedwojennego, lecz tylko 96 proc. tego czynszu (w odpowiednio zwaloryzowanej kwocie), podczas gdy czynsze za wszystkie inne [illegible] wzwyż, oraz za lokale handlowe, przemysłowe i rzemieślnicze wyższej kategorji i sklepy wszelkiego rodzaju, osiągnął już najwyższą granicę, t. j. [illegible] płaty czynszowe za te mieszkania i lokale są cyfrowo wyższe od przedwojennych w koronach austrjackich z powodu ustawowego przeliczenia 1 korony na 105 gr.

Na podstawie tych zasad ustalone **mnożniki czynszowe** wynoszą od każdych 100 koron czynszu, płaconego w czerwcu 1914 r. jak następuje:

A) dla mieszkań:

a) mieszkania jednoizbowe z kuchnią lub bez kuchni (43% czynszu przedwojennego). Na mnożnik dla tych mieszkań składają się następujące czynniki: czynsz zasadniczy 45.15, podatek wodociągowy 3.60, dozorca 2.10, koszta administracyjne 2.80, opłata za wywóz śmiecia (nieco zmieniona) 0.86, mnożnik wynosi więc **54.51;** b) dla 2—3 pokoi (96%) mnożnik **100.80;** c) dla wszelkich innych mieszkań od 4 pokoi wzwyż mnożnik **105.**

B) dla sklepów, lokali przemysłowych, handlowych itp.:

a) lokale handlowe i przemysłowe IV kategorji, rzemieślnicze (świadectwo przemysłowe VIII kat.) mnożnik **100.80;** b) lokale, spółdzielnie robotnicze oraz związki zawodowe robotnicze, pracownie rzemieślnicze (świadectwo przemysłowe VII kat.), sklepy bez względu na czynsz przedwojenny, pensjonaty itd. mnożnik **105.**

Oprócz opłat czynszowych obliczyć się mających na podstawie powyższych mnożników opłacać mają posiadacze wszelkich mieszkań i lokali także i podatek od lokali wedle wymiaru otrzymanego wprost od Magistratu miasta Lwowa.

Kulawy Herkules Dydiuk

w szewskiej pasji.

RAD NIE BYŁ RAD, WIDZĄC PIJANYCH GOŚCI, A JESZCZE MNIEJ BYŁ RAD, GDY MU ZDEMOLOWALI BUFET. — PIJANY SZEWC NIE ULĄKŁ SIĘ POLICYJNEJ PRZEWAGI I CZYNNIE USZKODZIŁ WŁADZĘ.

Lwów 24. grudnia.

(—) Przed s. Sokołowskim stanął wczoraj 32-letni majster szewski **Aleksander Dydiuk,** zam. przy ul. Żółkiewskiej 125, dwukrotnie już karany, jako oskarżony o gwałt publiczny i czynne targnięcie się na posterunkowych policji. Późnym wieczorem 26. listopada br. Dydiuk w stanie podchmielonym wraz z przyjacielem (również urżniętym), wszedł do restauracji Rada przy ul. Gródeckiej 63 i zażądał piwa. Rad widząc pijanych gości, zwlaszcza, że pora była późna, odmówił im. **Wówczas Dydiuk wpadł w prawdziwie szewską pasję i talerzami z bufetu począł rzucać o ściany i podłogę, demolując cały bufet.**

Przypadkowo w restauracji bawił post. **Władysław Macedoński,** który widząc awanturnika, przystąpił do niego z zamiarem usunięcia go z lokalu. Ale sprawa nie poszła tak łatwo. Dydiuk mimo, że jest kulawy na lewą nogę, **okazał, że jest istnym Herkulesem,** czynnie go zaatakował, tak, że Macedoński zmuszony był wezwać pomocy. Na jego wołanie przybyło wkrótce jeszcze **trzech posterunkowych,** których Dydiuk wcale się nie uląkł, lecz w dalszym ciągu **dzielnie walczył,** przyczem sztyletem **usiłował jednego z posterunkowych przebić.** Po ciężkich perypetjach udało im się sprowadzić go do aresztów policyjnych. Po przeprowadzonej rozprawie s. Sokołowski zasądził go na **2 i pół mies. ciężkiego więzienia.**

Laster w obronie wózka z cytrynami

wszczął wielki gwałt i obraził władzę.

TERAZ BĘDZIE MUSIAŁ TRZY MIESIĄCE WSTRZYMAĆ SIĘ OD HANDLU.

Lwów, 24 grudnia.

(—). W okresie Targów Wschodnich uwaga posterunkowych skierowana była w znacznej mierze na utrzymanie porządku na ulicach w tym kierunku, by rozmaici przekupnie uliczni wyglądem swoim oraz swoich towarów nie szpecili miasta i nie nadawali mu charakteru, któryby u obcych przybyszów mógł wywołać ujemny sąd o Lwowie. To też z całą energją usuwano z pryncypalnych ulic w tym czasie t. zw. wózkarzy, którzy na **odrapanych wózkach drewnianych sprzedawali owoce lub cukry.**

Jeden z nich, nazwiskiem Abraham Laster wezwany przez posterunkowego do usunięcia się z ul. Legjonów ze swym wózkiem napełnionym cytrynami zamiast usłuchać tego wezwania, **wszczął awanturę tak olbrzymią,** iż w kilka minut w pobliżu niego i posterunkowego powstało zbiegowisko i około tysiąc osób wmieszało się w tę sprawę, usiłując **przeszkodzić posterunkowemu w urzędowaniu.** Laster za stawianie oporu władzy i za gwałt publiczny został aresztowany i wczoraj odpowiadał przed s. Szulisławskim, który wymierzył mu karę **3 mies. ciężkiego więzienia.**

SPRZEDAŻ „DAILY TELEGRAPH".

Londyn, 23. grudnia. (Tel. G. P.) Grupa właścicieli „Daily Telegrapha" i połączonych z nim przedsiębiorstw podpisała wczoraj umowę sprzedażną przedsiębiorstwa „Daily Telegrapha" z nowymi nabywcami pisma Williamem Berry, Gomerem Berry i Edwardem Kliffem.

Wypoczynek świąteczny dla kolejarzy.

(Od naszego korespondenta.)

Warszawa 23. grudnia.

Celem umożliwienia wypoczynku **drużynom konduktorskim i parowozowym** w czasie Świąt zarządziło Min. Komunikacji **wstrzymanie ruchu pociągów towarowych od godz. 18. dnia 24. grudnia do godz. 6 dnia 26. grudnia.** Dopuszczalny będzie tylko ruch pociągów przewożących **pilne transporty** wojskowe z ludźmi, oraz ładunki szybko psujących się towarów i żywego inwentarza. Równocześnie wydało Min. odpowiednie zarządzenie w celu zabezpieczenia od kradzieży zatrzymanych w drodze na czas przerwy w ruchu pociągów z ładunkami.

Uroczysta Akademja w Zakł. kulparkowskim.

ku czci śp. prof. Hornowskiego.

Lwów, 24. grudnia.

21. bm. odbyła się w Zakładzie umysłowo-chorych w Kulparkowie **uroczysta Akademja z okazji odsłonięcia portretu ś. p. profesora dra Józefa Hornowskiego,** b. pierwszego prymarjusza-prosektora oraz twórcy i założyciela pracowni lekarskich w Zakładzie kulparkowskim.

Była to pierwsza podobna uroczystość w historji przeszło półwiekowego istnienia Zakładu kulparkowskiego. Inicjatywa wyszła z grona lekarzy Zakładu kulp. Uroczystość rozpoczęła się Mszą żałobną za spokój duszy śp. Zmarłego, odprawioną w kaplicy zakładowej. O godz. 11-tej po zagajeniu posiedzenia naukowego przez dyrektora dra J. Bednarza, prymarjusz dr. W. Janusz, następca prof. Hornowskiego przedstawił działalność pierwszego prosektora w świetle obecnego kierunku anatomicznego w psychjatrji. dr. A. Wacyk i dr. F. Berezowski pokazywali ciekawe przypadki z praktyki psychjatrycznej Zakładu. Dr. W. Janusz wygłosił pracę (wspólną z drem J. Szymanowiczem) p. t. „O kamieniu mózgu oraz o przyczynach i powodach jego powstawania", poczem dr. N. Praeger omówił „Nowoczesne prądy w psychjatrji", wreszcie dr. H. Katz zakończyła wykładem o „Opiece wychowawczo-lekarskiej".

Powszechnie uznana powaga prof. Hornowskiego, który przez parę lat piastował godność **prezesa Lwowskiego Towarzystwa Lekarskiego,** oraz interesujący z punktu widzenia naukowo-lekarskiego program przyczyniły się do tego, że na wspomnianą uroczystość przybyli **liczni lekarze ze Lwowa,** delegacje wszystkich szpitali lwowskich, jakoteż specjalna delegacja z Warszawy z prof. I. Paszkiewiczem. „Lwowskie Tow. Lek." wysłało swoich przedstawicieli z doc. J. Grekiem na czele. Klinikę chorób wewnętrznych reprezentował prof. R. Roncki, klinikę chorób nerwowych prof. H. Halban, Zakład farmakologji Uniw. J. K. prof. Wł. Koskowski, Zakład anatomji patolog. Akademji weterynarji. prof. A. Zakrzewski, oddział chorób wewn. prymarjusz dr. A. Domaszewicz. Z ramienia Wydziału Samorządowego byli obecni pp. dyr. J. Szczyrek, oraz inspektor szpitalny dr. Lipski.

Zarząd Zakładu kulparkowskiego otrzymał prócz tego wiele depesz i listów od tych, którzy nie mogli przybyć osobiście.

LIKWIDACJA STOSUNKÓW Z WEKSLI.

Warszawa, 23. grudnia. (Tel. G. P.) W nr. 114. Dziennika Ustaw Rz. p. ogłoszone zostało rozporządzenie Prezydenta Rzpltej z 14. grudnia br. o **likwidacji stosunków z weksli,** co do których mają zastosowanie przepisy kodeksu handlowego z r. 1808.

Genewa nie uleczyła ohydnej „wilnomanji".

LITWA GOTOWA PRZYJĄĆ POSŁA POLSKIEGO TYLKO... W WILNIE.

Ryga, 23. grudnia. (Tel. G. P.) Donoszą z Kowna: Organ rządowy „Lietuwa" w związku z zapowiedzianemi rokowaniami polsko-litewskiemi oświadcza, że sprawa Wilna w każdym bądź razie będzie musiała wejść na stół obrad, albowiem podjęcie stosunków dyplomatycznych i konsularnych jest niemożliwe bez uregulowania spraw granicznych. Wynik rokowań — pisze dziennik — będzie zależny od dobrej woli Polski, uwzględnienia życzeń Litwy. **Rząd litewski może przyjąć dyplomatycznego przedstawiciela Polski tylko w Wilnie.**

Waldemaras znów zaczyna od początku.

NA LITEWSKI UPÓR PERSWAZJA NIC NIE POMOŻE.

Kowno 23. grudnia. (Tel. G. P.) Ajen. Tel. Union donosi, że **Waldemaras raz jeszcze oficjalnie stwierdził, że jego zdaniem decyzja ambasadorów z r. 1923 jest w zupełności nieważna i twierdzenie to podtrzymywał mimo protestu posłów francuskiego i angielskiego, którzy podkreślili, że decyzja Rady Ambasadorów ma nadal moc obowiązującą i że kwestja wileńska została już na korzyść Polski przesądzona.**

Tajna narada wojskowa w Kownie

DOTYCZY RZEKOMO OBAW PRZED KOMUNISTAMI.

Wilno 23. grudnia. (Tel. G. P.) „Kurjer Wileński" donosi, że onegdaj w Kownie w min. wojny odbyła się tajna narada wojskowa, w której uczestniczyli gen. Żukauskas, szef sztabu gen. Plechavitius i min. obrony kraj. Daukantas. W naradzie wzięli również udział przedstawiciele rządu i rządowego stronnictwa nacjonalistycznego.

Po naradzie tej **najwyżsi dostojnicy wojskowi Litwy kowieńskiej odbyli szereg inspekcyj oddziałów wojskowych.** W Kownie krążą pogłoski, że narady te tyczyły się **sparaliżowania ewentualnych prób przewrotu komunistycznego w Kownie.**

Z karykatury politycznej.



ECHA KONFERENCJI GENEWSKIEJ W KARYKATURZE ROSYJSKIEJ.

Litwinow grając w karty z Chamberlainem, w obecności Brianda, Stressemana i in. dyplomatów europejskich:

— Dziwna rzecz! Wszyscy wiedzą, że pod stołem mam karty z Kominternu, a jednak uważają mnie za uczciwego partnera...

(Karykatura Ciwis'a w ryskiem piśmie antybolszewickiem „Siewodnia".)

Przedłużenie nadzw. podatków do 31 marca 1929

PODATEK DOCHODOWY, MIESZKANIOWY I SŁUŻBOWY NIE PODPADA POD OBCIĄŻENIE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23. grudnia. (ps.) Wczorajszy Dziennik Ustaw nr. 114 przynosi rozporządzenie Prezydenta Rzplitej, **mocą którego od 1. stycznia 1928 r. do 31. marca 1929 r. pobierany będzie w dalszym ciągu na cele równowagi budżetowej nadzwyczajny podatek o wysokości 10 proc. od uiszczanych w tym okresie podatków bezpośrednich i pośrednich, opłat stemplowych, dodatków od dawizn, jakoteż przymusowo ściągniętych zaległości z tych podatków.** Nie obowiązuje ten podatek podatku dochodowego, uposażeń służbowych, **podatku od lokali i placów nie zabudowanych, podatku majątkowego, daniny lasowej, opłat celnych, oraz podatków samorządowych.**

---

40 REWIZJI U KOMUNISTÓW.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23. grudnia. (ps). Policja polityczna przeprowadziła w ostatnich dwu dniach około **40 rewizji w kołach podejrzanych o komunizm.** Aresztowano 18 osób, a m. i. **sławną komunistkę Czesławę Grosserową.**

WYJAZD P. PREZYDENTA RZPLTEJ.

Warszawa, 23. grudnia. (Tel. G. P.) Dziś o godz. 2.35 popoł. wyjechał do Spały wraz z rodziną Pan Prezydent Rzplitej. Powrót Pana Prezydenta nastąpi w przyszłym tygodniu.

ŚWIĄTECZNY URLOP MIN. JURKIEWICZA.

Warszawa, 23. grudnia. (Tel. G. P.) Dnia 23. bm. wieczorem p. minister pracy i opieki społecznej Jurkiewicz wyjechał na 10-dniowy wypoczynek świąteczny do Zakopanego. W sprawach służbowych zastępować będzie p. ministra dyrektor departamentu Szubartowicz.

SUBSYDJA DLA ROLNIKÓW.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23. grudnia. (ps) Min. rolnictwa przywróciło cofnięte niedawno subsydja dla centrali Związku Kółek rolniczych. W ten sposób, wszystkie organizację rolnicze reprezentujące zarówno wielką, jak i małą własność ziemską, otrzymywać będą nadal subsydja rządowe.

ZMIANY W USTAWIE O REFORMIE ROLNEJ.

Warszawa 23. grudnia. (Tel G. P.) W ostatnim numerze Dziennika Ustaw ogłoszone zostało rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z 19. bm. wydane na podstawie pełnomocnictw, zmieniające niektóre pozycje rozporządzenia z 28. grudnia 1925 **o wykonaniu reformy rolnej, a dotyczące terminu ustalania i ogłaszania planu parcelacyjnego,** stosowania przymusowego wykupu, a wreszcie ustalania i ogłaszania wykupu majątków poddanych przymusowemu wykupowi, oraz wykonywania przymusowego wykupu.

ZWYCIĘSTWO STRAJKUJĄCYCH W „POCISKU".

Warszawa, 23. grudnia. (Tel G. P.) Strajk w fabryce „Pocisk" w Rembertowie zakończył się zwycięstwem pracowników, którzy uzyskali wypłatę zaległych gratyfikacji w wysokości jednomiesięcznej pensji i 20 proc. zaliczki na poczet pensji styczniowej.

DOTARTO DO ZATOPIONEJ ŁODZI PODWODNEJ.

Nowy Jork, 23. grudnia. (Tel. G. P.) Nurkom pracującym nad wydobyciem łodzi podwodnej udało się wczoraj wybić otwór w ścianie łodzi, połączyć z wentylatorem wnętrze komory torpedowej i **wprowadzić do wnętrza świeże powietrze.** Stwierdzono, że powietrze w komorze **było zupełnie zużyte i zawierało gazy trujące wobec czego życie w tej atmosferze było niemożliwe.** Z marynarzami zatopionej łodzi starano się porozumieć, jednakże nie otrzymano żadnej odpowiedzi.

URZĘDOWANIE W DZIEŃ WIGILIJNY.

Warszawa, 23. grudnia. (Tel. G. P.) We wszystkich urzędach państwowych i komunalnych urzędowanie trwać będzie w dzień wigilijny do **godz. 12-tej w południe.** We wtorek rano rozpoczną się zajęcia o zwykłej porze.

POBICIE ADOLFA NOWACZYŃSKIEGO.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23. grudnia. (ps) Wczoraj wieczorem **został pobity dotkliwie Adolf Nowaczyński.** Pobicie p. Nowaczyńskiego stoi prawdopodobnie w związku z jego atakami na poszczególne osobistości. P. Nowaczyński zostaje pod opieką szpitalną.

„NARODOWY PAŃSTWOWY BLOK PRACY".

Poznań, 26. grudnia. (Tel. G. P.) Komitet porozumiewawczy 3 organizacyj NPR.-lewicy, Zw. Napr. Rz. i Partji Pracy uzgadnia platformę polityczną z szeregiem organizacyj społecznych i zawodowych. Postanowiono powołać do życia blok wyborczy na Wielkopolskę pod nazwą „Narodowy Państwowy Blok Pracy".

TROCKI UPOKORZYŁ SIĘ.

Moskwa, 23. grudnia. (Tel. G. P.) Krążą tu pogłoski, jakoby **Trocki wszczął pertraktacje ze Stalinem w kwestji powrotu na łono partji.** Podobno pośredniczyć ma w tych rokowaniach sam Kalinin. Warunki stalinowców są **podobno bardzo ciężkie do przyjęcia dla wodza opozycji.**

„NOWOROCZNE" DLA URZĘDNIKÓW?

Warszawa, 23. grudnia. (Tel. G. P.) „Robotnik" informuje, iż **urzędnicy państwowi wszelkich kategorji otrzymać mają 15 proc. podwyżkę płac od 1. stycznia 1928.**

ZAMACH KOMUNISTÓW NA ARSENAŁ.

Pekin, 23. grudnia. (Tel. GG. P.) Donoszą tu z Mukdenu, iż schwytano tam 2 komunistów w chwili, gdy usiłowali spowodować wybuch arsenału. — Schwytanych **rozstrzelano na miejscu bez sądu.**

ODWILŻ W BERLINIE

Berlin, 23. grudnia. (Tel. G. P.) Wskutek nagłej zmiany temperatury (w południe plus 8 st. ciepła), wszystkie ulice Berlina zalane są błotem i wodą. Zakłady czyszczenia miasta nie mogą podołać pracy. W ciągu dwóch dni temperatura uległa olbrzymiej zmianie, podnosząc się z minus 24 st. do plus 8 st., rozpiętość więc temperatur wynosi **około 30 st. w ciągu dwóch dni.**

ŁADNA SUMKA NA WYBORY.

Poznań, 23. grudnia. (Tel. G. P.) Organ NPR „Prawda" donosi, że komisja porozumiewawcza Zw. Naprawy Rzplitej z Partją Pracy i ciesząkowcami prowadzi rokowania z blokiem gospodarczym. „Prawda" twierdzi, że na cele agitacji tego ugrupowania **zebrali ziemianie 2 i pół milj. zł.**

COOLIDGE NA KUBIE.

Waszyngton, 23. grudnia. (Tel. G. P.) Coolidge zdecydował, że w styczniu udaje się do Hawanny, by wygłosić mowę przed kongresem panamerykańskim. Zabawi na Kubie tylko 24 godzin. Będzie to **drugi wypadek w historji Stanów Zj.**, że prezydent wyjeżdża poza granice kraju w czasie urzędowania. Precedens — jak wiadomo — stworzył Wilson

Francuska karykatura Hindenburga wywołała irytację Niemiec.

Berlin 23. grudnia. (Tel. G. P.) (Radio) Zbliżona do urzędu spraw zagranicznych „Tägliche Rundschau" podaje dziś następujący półurzędowy komunikat o rozmowie między ambasadorem niemieckim w Paryżu von Hoeschem a francuskim ministrem spraw zagranicznych Briandem.

Ambasador niemiecki odbył jedną ze zwykłych rozmów o bieżących kwestjach polityki zagranicznej. W toku rozmowy **omówione zostały wyniki ostatniej konferencji genewskiej**, przyczem stwierdzono, że we wszystkich punktach istnieje ca[illegible] **zgodność poglądów** między [illegible]ami i Francją. Briand [illegible] tego powodu specjalne zadow[illegible].

W toku rozmowy poruszona została również sprawa raportu Parkera Gilberta i plakatu wyborczego, **przedstawiającego postać prezydenta Hindenburga.** Briand stwierdził, że istotnie plakat ten jest niesmaczny, ale z rezygnacją wskazał na to, że **tak on sam, jak i Poincare są niezbyt pochlebnie traktowani w dziennikach i publikacjach**, ukazujących się w Niemczech. Tego rodzaju notatki mogą istotnie wywołać krótkotrwałe zadrażnienie, nie powinny jednak i nie mogą zakłócić dobrych stosunków w wielkich kwestjach politycznych pomiędzy narodami.

O POKÓJ W ANG. PRZEMYŚLE.

Londyn, 23. grudnia. (Tel. G. P.) Jeden z członków grupy przemysłowców angielskich wysłał zaproszenie do Trade-Unionów do udziału we wspólnej konferencji w sprawie pokoju w przemyśle.

KONSUL URZĄDZA GŁODÓWKĘ.

Szanghaj, 23. grudnia. (Tel. G. P.) Aresztowany tu generalny konsul sowjecki przebywający w więzieniu kantońskiem rozpoczął głodówkę. Przedstawiciel niemieckiej ajencji telegraficznej, który chciał konsula odwiedzić w więzieniu nie został doń przez władze więzienne dopuszczony.

PODPISANIE TRAKTATU HANDLOWEGO POLSKO-ŁOTEWSKIEGO.

Ryga, 23. grudnia. (Tel. G. P.). Łotewski min. Cielens i poseł Rzplitej Łukasiewicz podpisali dziś tymczasowy traktat handlowy pomiędzy Łotwą i Polską.

Na podstawie traktatu obie strony **gwarantują sobie wzajemnie stosowanie tych taryf celnych, które stosowane są wobec innych krajów według zasady największego uprzywilejowania**, z wyłączeniem krajów korzystających ze szczególnych przywilejów idących dalej niż wyżej wspomniana zasada.

Jak wiadomo, Łotwa może nadać tego rodzaju szczególne uprzywilejowanie Estonji, Litwie, Finlandji i Rosji sowjeckiej. W związku z traktatem osiągnięte zostało również porozumienie co do **kontyngentów towarowych** dla eksportu produkcji przemysłowej Łotwy do Polski.

ANGLJA I AMERYKA POMOGŁY DO SANACJI WALUTY WŁOSK.

Londyn 23. grudnia. (Tel. G. P.) Prasa angielska omawia żywo sprawę przejścia Włoch do zasady **równoważnika złota.** Niektóre dzienniki oświadczają, że plan standaryzacji przeprowadzono przy współudziale **Banku Angielskiego** w Londynie i **Federal Reserve Banku** w N. Jorku, działającego imieniem 15 banków emisyjnych w Ameryce. — Kredyty zagraniczne stanowią podstawę **stałego kursu nowego lira** i wynoszą około **120 miljonów dolarów.**

„Times" podaje tekst przemówienia Mussoliniego, podkreślającego wielkie znaczenie standaryzacji dla przebudowy ekonomicznej świata.

Życzenia wigilijne Marsz. Piłsudskiego

DLA ARMJI POLSKIEJ.

Warszawa, 23 grudnia. (Tel. G. P.). Rozkazy wojskowe ogłaszają **życzenia dowódców**, które mają być odczytane we wszystkich oddziałach przed wieczerzą wigilijną. Rozkaz dzienny MSWojsk podaje **następujące słowa Marsz. Piłsudskiego:** Składam całemu wojsku **najserdeczniejsze życzenia świąteczne i noworoczne.**

W tymże samym rozkazie obwieszczono, że **Marsz. Piłsudski nie będzie przyjmował życzeń z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku.** Dowódca OK. Warszawa gen. Wróblewski wypowie życzenia w dniu wigilijnym przez radjo. Przed łamaniem się opłatkiem odczytany będzie list pasterski ks. biskupa Galla.

Przedłużenie terminu stabilizacji urzędników.

WZROST KOMORNEGO MIESZKAŃ JEDNOIZBOWYCH ZAWIESZONY NA PÓŁ ROKU.

Warszawa, 23. grudnia. (ps). Wczorajszy „Dziennik Ustaw" nr. 114 przynosi rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z 19. grudnia br. przedłużające **termin ustalania urzędników i niższych funkcjonarjuszy państwowych do 31. marca 1928 r.** Dziennik ten przynosi również rozporządzenie z 19. grudnia **zawieszające wzrost stawek procentowych dla mieszkań jednoizbowych na dalszy okres czasu do 30. czerwca 1928.**

Dożywocie dla Orkana i Rydlowej.

SŁYNNY DRZYMAŁA DOSTAŁ ZAPOMOGĘ

Warszawa 23. grudnia. (Tel. G. P.) Rada Min. na ostatniem posiedzeniu przyznała głośnemu Michałowi **Drzymale**, tytułem zapomogi sumę konieczną na zakupienie osady likwidacyjnej. Dalej przyznała Rada Ministrów stałe dożywotnie uposażenie wybitnemu literatowi i poecie Podhala, Władysławowi Orkanowi oraz Jadwidze Rydlowej, wdowie po śp. Lucjanie, autorze „Zaczarowanego Koła"

Pożar myśliwskiego zamku p. Prezydenta Rzpltej.

OD KILKU DNI PANUJE ISTNA EPIDEMJA POŻARÓW ZAMKOWYCH.

Katowice 23. grudnia. (Tel. G. P.) W nocy z 22. na 23. bm. o godz. 0.30 wybuchł pożar **w myśliwskim zameczku** w Na Zadniem Gronie w Wiśle pow. cieszyńskiego, stanowiącym własność komory cieszyńskiej i przeznaczony dla Pana Prezydenta Rzplitej. **Modrzewiowy zameczek spłonął doszczętnie.** Przyczyną pożaru było prawdopodobnie nieostrożne obchodzenie się z ogniem pracujących tam robotników. Na miejsce pożaru udała się wojewódzka komisja śledcza i techniczna.

Ciemne osobniki w Podciemnem

PRZYCZYNĄ WIELKIEJ AWANTURY „TANECZNEJ".

Lwów 24. grudnia.

(—) Przed sędzią Szulisławskim odpowiadali wczoraj Jan Antków i Stefan **Dacków**, mieszkańcy wsi Podciemne pow. Lwów. Mianowicie w dniu 3. maja br., w czasie, gdy we wsi odbywała się zabawa taneczna, obaj wymienieni wraz z innymi towarzyszami wszczęli na zabawie olbrzymią awanturę, która poruszyła wieś całą. W czasie tej awantury prowodyrzy ci pobili Stefana **Koszulińskiego**, który odniósł ciężkie obrażenia i **Iwana Szornika.** S. Szulisławski zasądził pierwszego na 2 mies., drugiego na 14 dni więzienia.

POZNAŃSKA „NAR. UNJA GOSPODARCZA".

Poznań, 23. grudnia. (Tel. G. P.) Wobec wyborów Zjednoczenie Związku cechów, samodzielnych rzemieślników i przemysłowców, Zjedn. Związków Tow. przemysłowych i rzemieślniczych ziem zachodniej Polski, oraz komitet wyborczy urzędników państwowych i samorządowych ziem zachodniej Polski utworzyły **Zjednoczenie stanu średniego na okręg poznański pod nazwą „Narodowa Unja Gospodarcza stanu średniego".** Unja ta, zrywając z systemem partyjnictwa i stojąc na stanowisku współpracy z rządem, ma na celu, skupiając stan średni i inteligencję pracującą, obronę tych warstw dotychczas najbardziej pokrzywdzonych w ciałach ustawodawczych.

WILKI NA LITWIE.

Kowno, 23. grudnia. (Tel. G. P.). W lasach w pobliżu Poniemunia ukazały się wielkie stada wilków. Plaga ta przybrała takie rozmiary, iż stała się niebezpieczną nietylko dla stad bydła, ale również i dla ludzi.

WILKI WE WŁOSZECH.

Rzym, 23. grudnia. (Tel. G. P.) Mrozy na terenie całego państwa trwają w d. c. Na skutek niebywałego w tutejszych okolicach zimna wilki stadami opuściły góry i grasują w okolicach zamieszkałych.

WYMIANA WIĘŹNIÓW Z LITWĄ.

Wilno, 23. grudnia. (Tel. G. P.) W dniach najbliższych wznowione zostaną pertraktacje z władzami litewskiemi w sprawie wymiany więźniów kryminalnych.

CHOLERA W INDJACH.

Kalkutta, 23. grudnia. (Tel. G. P.) Epidemja cholery w dolinie Gangesu trwa w d. c. W ostatnim tygodniu zanotowano 4.200 zasłabnięć.

ORGANIZACJA TERRORYSTÓW W ODESSIE.

Moskwa, 23. grudnia. (Tel. G. P.) Donoszą z Odessy, iż wykryto tam ostatnio **organizację terrorystów - monarchistów im. ks. Mikołaja Mikołajewicza.** Aresztowano wszystkich członków tej organizacji w liczbie 60. **Grozi im kara śmierci.** Terroryści ci planowali niszczenie linji kolejowych, zwłaszcza mostów i mordowanie wyższych urzędników sowjeckich.

MROZY W AUSTRJI.

Wiedeń 23 grudnia. (Tel. G. P.) Mrozy na terenie Austrji utrzymują się w d. c. mimo znacznego podwyższenia się temperatury w zach. Europie.

SĄD HONOROWY GENERALSKI.

Warszawa 21. grudnia. (Tel. G. P.) Ostatnio odbyły się **wybory do Sądu honorowego generałów.** Wybrano generałów: Rydza Śmigłego, Dreszera, Krzemińskiego, Sosnkowskiego, Romera, Thommego i Kutrzebę. Do kompletu brak jeszcze 5 sędziów honorowych z rangą generalską. Odbędą się wybory uzupełniające.

STRACONA NADZIEJA.

Princestown, 23 grudnia. (Tel. G. P.) że nurkowie, którzy dotarli dziś do łodzi, nie zdołali zauważyć jakichkolwiek objawów życia wewnątrz.

Konsolidacja sfer gospodarczych w obliczu wyborów.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 23. grudnia. (ps.) Odbyło się tu zebranie mężów zaufania poszczególnych ugrupowań gospodarczych, na którem nastąpiła dalsza konsolidacja akcji tych sfer na ziemiach Rzplitej. Wyłoniona została **komisja porozumiewawcza,** która prowadzić ma działalność w myśl wskazań odezwy sfer gospodarczych. Do komisji tej weszli pp.: Radziwiłł, Żychliński, Wierzbicki, Szydłowski, Przanowski Chałanowski, Lubomirski, Sztecki, Leszczyński. Komisja otrzymała pełnomocnictwo do rokowań o porozumienie z czynnikami i ugrupowaniami politycznemi i społecznemi oraz **do stworzenia wspólnego z niemi komitetu wyborczego. Pierwsze posiedzenie komisji porozumiewawczej odbyło się wczoraj.**

H. Śliwiński i Stapiński wykluczeni ze Str. Chłopskiego.

ŻYCZLIWE USTOSUNKOWANIE SIĘ STRONNICTWA DO RZĄDU.

Warszawa, 23. grudnia. (ps). Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem prezesa Walerona posiedzenie **zarządu głównego Stronnictwa Chłopskiego,** które po wysłuchaniu referatów p. Dąbskiego i Wrony powziął rezolucję, wzywającą **do walki z klerykalno-obszarnicza** mobilizacją przedwyborczą, oraz nawołującą do **życzliwego ustosunkowania się do rządu Marsz. Piłsudskiego.** Następnie zarząd główny zatwierdził uchwałę zarządu lwowskiego, **wykluczającą ze stronnictwa b. posła Hipolita Śliwińskiego.** Wykluczono również Jana Stapińskiego za prowadzenie działalności, zmierzającej do rozbicia ruchu ludowego.

Następny numer „Gaz. Porannej" wyjdzie we wtorek, dnia 27 bm. rano.



„OJ, ZADUŻO PIEPRZU!

Chamberlain gotuje nową odpowiedź na sowjeckie propozycje ugodowe. (Kuchnia jest — John Bull.) (Z karykatury sowjeckiej.)

Bank Polski rozszerzył kredytu.

KREDYT DLA BANKÓW POD ZASTAW WEKSLI.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 23. grudnia. (ps.) W związku z alarmującemi ogłoszkami o rzekomych reskryptach kredytowych Banku Polskiego dowiadujemy się ze źródeł miarodajnych, że **Bank Polski nie tylko nie ograniczył kredytów, lecz owszem znacznie je rozszerzył.** Uchwalono wprowadzić **otwarte oparcie kredytowe dla banków prywatnych pod zastaw weksli z terminem ponad 3 mies.** Plan stabilizacyjny nie wniósł żadnych zmian do sposobu lokowania wolnych funduszów skarbowych. Fundusze te bowiem były w ciągu ciągu kilku lat poprzednich również lokowane na rachunek bieżący w Banku Polskim. Delegat amerykański w Banku Polskim, Devey **nie wpłynął na zmianę polityki kredytowej Banku Polskiego** w kierunku restrynkcji kredytowych.

EX-POSŁOWIE I SENATORZY ODBĘDĄ ĆWICZENIA.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 23. grudnia. (ps.) W tutejszych kołach politycznych powtarzają skądinąd znaną wiadomość, jakoby w najbliższym czasie miano powołać **do odbycia ćwiczeń wojskowych cały szereg b. posłów i senatorów,** którzy korzystając z przywilejów poselskich nie odbywali w przepisanych terminach ćwiczeń. Wśród powołanych znajdować się mają wybitni działacze polityczni.

DEPESZA KONDOLENCYJNA DLA RODZINY FREYERA.

Warszawa 23. grudnia. (Tel. G. P.) Dyrektor Państwowego Urzędu wychowania fizycznego wysłał do rodziców zmarłego tragicznie w Dzikowie polskiego lekkoatlety Freyera depeszę następującej treści:

Łącznie z całym polskim światem sportowym przesyłam Szanownym Państwu wyrazy współczucia z powodu straty Ich syna, chluby polskiego sportu i wspaniałego Maratończyka, który zginął bohaterską śmiercią przy ratowaniu bezcennych skarbów polskiej kultury narodowej. Podpisany Ulrych, podpułkownik sztabu generalnego.

MROZY W ZAKOPANEM.

Zakopane 23. grudnia. (Tel. G. P.) Mrozy na terenie Tatr zarówno polskich, jak i czeskosłowackich powiększają się w d. c. W Zakopanem mrozy osiągnęły dawno nie notowaną temperaturę — 30° C. Śnieg pokrywa całą przestrzeń Tatr grubą warstwą. Najwięcej śniegu notują w Starym Smokowcu po stronie czeskiej, gdzie grubość warstwy śniegowej przekroczyła 70 cm. W Szczyrbskim Jeziorze zanotowano warstwę śniegu grubości 68 cm.

ODRA NA BIAŁEJRUSI.

Wilno 23. grudnia. (Tel. G. P.) Z Białorusi sow. donoszą o epidemji odry, szerzącej się tam w zastraszający sposób. Liczba chorych jest tak wielka, że szpitale nie mogą wystarczyć i musiano w niektórych gmachach rządowych urządzić sale szpitalne.

Ruch pociągów normalny.

Lwów, 24 grudnia.

Jak nam komunikują, ze Lwowa odchodzą pociągi **we wszystkich linjach punktualnie.** Tylko niektóre pociągi lokalne przychodzą jeszcze z małem opóźnieniem.

SOWJECKI AJENT NA LITWIE.

Wilno, 23. grudnia. (Tel. G. P.) Donoszą tu z pogranicza polsko-litewskiego, iż w pobliżu Oran aresztowany został **ajent mińskiego GPU. Bucylin,** który nielegalnie przedostał się przez granicę polsko-sowiecką, a następnie polsko-litewską. Zadaniem Bucylina było **nawiązanie kontaktu z organizacjami wywrotowemi** i **wręczenie litewskim organizacjom komunistycznym instrukcyj** co do dalszych akcyj na terenie kowieńskim. Bucylin po dokonaniu tego zadania ponownie przekroczył granicę polsko-litewską z zamiarem udania się przez Wileńszczyznę do Mińska.

ARESZTOWANIE B. POSŁA.

Wilno, 23. grudnia. (Tel. G. P.). „Kurj. Wileński" podaje, iż z zarządzenia władz prokuratorskich aresztowany tu został ostatnio i osadzony w więzieniu b. poseł Szakun, oskarżony o działalność antypaństwową.

TARGI WSCHODNIE W WILNIE.

Wilno 23. grudnia. (Tel. G. P.) Odbyło się tu w Magistracie posiedzenie połączonych komisyj w sprawie realizacji **projektu targów wschodnich w Wilnie,** mających się odbyć w r. 1928. Zdecydowano przekazać do dyspozycji tych targów tereny ogrodów publicznych w Wilnie. Jednocześnie ustalono termin otwarcia na koniec sierpnia, względnie początek września r. 1928.

MROZY.

Wiedeń, 23. grudnia. (Tel. G. P.) Temperatura wynosiła dziś minus 12 stopni Celsjusza.

Bukareszt, 23. grudnia. (Tel. G. P.) Temperatura wynosiła wczoraj minus 26 stopni i była najniższą od 50 lat.

Oslo, 23. grudnia. (Tel. G. P.) Mrozy dochodzą tu do 48 stopni C.

ZAWODY NARCIARSKIE.

Zakopane, 23. grudnia. (Tel. G. P.) W d. 26. bm. odbędą się tu po raz pierwszy w sezonie skoki narciarskie, w których udział weźmie prawie cała olimpijska reprezentacja narciarska Polski.

GÓRY LODOWE W POBLIŻU AFRYKI!

Buenos Aires, 23. grudnia. (Tel. G. P.) (Radio.) W odległości 200 mil na południowy wschód od wysp Kanaryjskich **zauważono 5 olbrzymich gór lodowych.**

KATASTROFA STATKU.

Lizbona, 23. grudnia. (Tel. G. P.) Na skałach podwodnych w pobliżu Cascaja rozbił się okręt francuski. Zginęło 6 marynarzy.

KRONIKA

24 Grudnia Sobota Wig - Adama i Ewy
25 Grudnia Niedziela Boże Narodzenie
26 Grudnia Poniedziałek Szczepana m.

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA.

TEATR WIELKI:

Sobota, 24. bm. z powodu Wigilji Bożego Narodzenia przedstawienia niema.

Niedziela, 25. bm. o 7 wiecz. „Lohengrin".

Poniedziałek, 26. bm. o 3.30 popoł. „Halka" — ceny zniżone popoł.

Poniedziałek, 26. bm. o 7.30 wiecz. „Donna Oretta".

TEATR NOWOŚCI:

Sobota, 24. bm. z powodu Wigilji Bożego Narodzenia przedstawienia niema.

Niedziela, 25. bm. o 8 wiecz. „Niech mnie djabli..."

Poniedziałek, 26. bm. o 3.30 popoł. „Najpiękniejsza z kobiet" — ceny zniżone.

Poniedziałek, 26. bm. o 7.30 wiecz. „Niech mnie djabli..."

*

Repertuar świąteczny Miejskich Teatrów da nam przegląd ostatnich, wybitnie wartościowych nowości i wznowień w obu teatrach, tak w dziale dramatycznym, jak i muzycznym:

W Teatrze Wielkim ujrzymy w pierwszy dzień świąt, tj. w niedzielę 25. bm. wspaniałe arcydzieło muzyczne Ryszarda Wagnera: „Lohengrin" w pierwszorzędnej reprezentacji artystyczno-wokalnej z pp. Cywińską i Perkowiczem w partjach czołowych. W poniedziałek, 26. bm. popołudniu, o godz. 3.30 nieśmiertelna opera Stanisława Moniuszki „Halka" z pp. Jakubowską i Kowalskim — po cenach wyjątkowo niskich. Wieczorem czarująca komedja renesansowa G. Forzana „Donna Oretta" z pp. Mazarekówną w roli tytułowej i Szymańskim. We wtorek, 27. bm. ulubiona operetka: „Paganini" z pp. Milowską, Peterem i Tatrzańskim.

Teatr Nowości daje pierwszego i drugiego dnia świąt najnowszą, cieszącą się świetnem powodzeniem, operetkę Reichweina: „Niech mnie djabli...". W poniedziałek o godz. 3.30 po południu arcywesoła operetka Waltera Bromme: „Najpiękniejsza z kobiet" z p. Korabianką. We wtorek, 27. bm. wyborna komedja W. Fodora: „Dr. Julja Szabo".

Ceny miejsc na przedstawienia świąteczne popołudniowe w obu miejskich Teatrach wyjątkowo zniżone (fotele w parterze od 1 zł.).

Sensacyjną nowością dramatyczną miejsk. Teatrów będzie współczesny dramat amerykański Bayarda Veillera: „Niezwykły Seans". Premjera w Teatrze Nowości w środę, 28. bm. Sztuka ta za granicą i w Warszawie elektryzowała widownię swą silną, niesamowicie nastrojową akcją dramatyczną, osnutą na motywach okultystyczno-detektywicznych. Nowość ta będzie miała doskonałych odtwórców, pp.: Siemaszkową, Ładosiówną, Pillerową, Wołoszynowską, Zaklicką, Dąbrowskiego, Okornickiego, Szyndlera, Zabielskiego, Żabczyńskiego i in. pod pomysłową reżyserją p. Żyteckiego.

Premjera „Golema", opery fantastycznej E. D'Alberta z p. Płońskim w partji tytułowej, ukaże się na scenie T. Wielkiego w czwartek, 29. bm. W operze tej usłyszymy wybitne siły wokalne z p. Cywińską na czele. Inne partje czołowe odtworzą pp.: Peter, Tarnawski i Zathey. Efektowną inscenizację opracował starannie reż. Tarnawski. Strona muzyczna równie sumiennie opracowana przez kap. Leszczyńskiego. Nowe, stylowe dekoracje Balka.

*

TEATR MAŁY:

Niedziela 25. bm. o g. 4 popoł. „Powrót taty". Przedstawienie dla dzieci.

Niedziela, 25. bm. o g. 7.30 wiecz. „Orzeł czy Reszka", kom. w 4 aktach Verneuila.

Poniedziałek, 26. bm. o g. 4 popoł. „Powrót taty". Przedstawienie dla dzieci.

Poniedziałek, 26. bm. o g. 7.30 wiecz. „Orzeł czy Reszka", kom. w 4 aktach Verneuila. Po raz ostatni.

Wtorek, 27. bm. o godz. 7.30 wiecz. „Potasz i Perlmutter". Gośc. wyst. Ant. Fertnera. Zniżki ważne.

Środa, 28. bm. o godz. 7.30 wiecz. „Potasz i Perlmutter". Gośc. wyst. Ant. Fertnera. Zniżki ważne.

*

Program świąteczny Teatru Małego zapowiada wesołą komedję L. Verneuila „Orzeł czy Reszka", która daną będzie ostatnie dwa razy 25. i 26. bm. o 7.30 wiecz.

Wszystkie grzeczne dzieci powinny jako prezent gwiazdkowy dostać bilet do Teatru Małego. 25. i 26. bm. o 4 popoł. Teatr Mały wprowadza na scenę przecudną balladę Mickiewicza „Powrót Taty". Śpiewy tańce, efekty świetlne, fantastyczne kostjumy urozmaicać będą to widowisko, przygowane ze szczególnym pietyzmem. Główne role wykonają małoletnie artystki Zosia i Dziunia N., karzełek P. Dudziński i inni. Bilety do nabycia w kasie (Grodecka) od 11 do 2 popoł.



Z OPŁATKIEM.

Lwów 24. grudnia.

JAK COROCZNIE PRZYCHODZIMY DO WAS KOCHANI CZYTELNICY Z OPŁATKIEM, TYM CUDOWNYM SYMBOLEM BOŻEJ MIŁOŚCI.

TYM OPŁATKIEM ŁAMIĄC SIĘ DZIŚ Z WAMI W MYŚLI I INTENCJI NAJSERDECZNIEJSZEJ SKŁADAMY WAM TRADYCYJNE, STAROPOLSKIE ŻYCZENIA. DAJ WAM BOŻE KAŻDEMU Z OSOBNA, JAK I NAM WSZYSTKIM RAZEM DOCZEKAĆ SIĘ JUŻ RYCHŁO LEPSZEJ DOLI. NIECHAJ ZNIKNĄ Z NASZEGO ŻYCIA OSOBISTEGO, JAK I Z ŻYCIA SPOŁECZNEGO PRZYGNIATAJĄCE JE ZMORY I TROSKI. A IŻBY TO SIĘ STAĆ MOGŁO, ŻYCZYMY WAM W DNIU ŚWIĘTA MIŁOŚCI BRATNIEJ I WIN PRZEBACZENIA, ABY WSZYSTKIE SERCA ZAPALIŁA TA ŚWIĘTA MIŁOŚĆ, ABYŚMY POD JASNEM ŚWIATŁEM GWIAZDY BETLEEMSKIEJ WYZBYLI SIĘ WSZYSTKIEGO CO CIEMNE, PONURE, ZAPOMNIELI ZAWIŚCI I URAZ I ZGODNIE, ZŁĄCZONEMI SIŁAMI DOBYWALI LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI.



W tę noc białą, pachnącą...

W tę noc białą, pachnącą jabłkami i woskiem,
Bóg się rodzi w modlitwie jasnowłosych dzieci.
Świeczki płoną różowo, jak pacierza zgłoski
I jedna tylko gwiazda jest na całym świecie!...
Pasterz w siwym kożuchu cicho szedł przez miasto
I śniegiem brylantowym na ulicach przewiał...
— Bóg się rodzi pod dobrą, najszczęśliwszą gwiazdą —
W cienkiej nucie kolędy srebrny anioł śpiewa.
Przyjacielu! Są w sercu niedorzeczne słowa,
Które wszyscy na pamięć, jak wiersze, umiemy,
Zapalmy je tej nocy od świeczki różowej —
— Bóg się rodzi!... Pójdziemy go witać!... Znajdziemy!...
I znów będziesz, jak tamte dzieci sześcioletnie,
Rozmarzony jasnością i zapachem jabłek — —
Uśmiechniesz się do Boga — i Bóg się uśmiechnie —
I poczujesz rumieniec na twarzy pobladłej...
Przyjacielu! Są w sercu słowa pospolite
I one się tej nocy o ciebie upomną!...
(...Słowa — gwiazdki z papieru — jak prawdy odkryte,
Złocone żółtym woskiem i żywicą wonną...)

LEON KRUCZKOWSKI

Król humoru Antoni Fertner przyjeżdża do Lwowa, by grać w Teatrze Małym. 27. bm. kreować będzie świetną rolę Potasza w arcywesołej farsie amer. „Potasz i Perlmutter". Partnerem jego będzie dyr. Czarnowski. Nazwiska te mówią same za siebie i dają rękojmię, że zabawne perypetje właścicieli domu handlowego „Potasz i Perlmutter" będą istotnie koncertem humoru i wesołości. Arcyzabawna ta farsa pójdzie tylko parę razy.

*

Repertuar Teatru Wileńskiego:

Niedziela o godz. 3.15 popoł. „Pieśń własnej niedoli" Dymowa.

Niedziela o godz. 8.15 wiecz. „Dzień i noc" Anskiego.

Poniedziałek, o 3.15 po cenach zniżonych „Pokusa" Pragera.

Poniedziałek o 8.15 „Lybuk" Anskiego.

Wtorek, o 8.15 wiecz. „Wielka wygrana" Sz. Ahajchona, premjera.

*

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Flirt z nieboszczykiem"

AVENUE: „Havock" — dramat 10 akt.

CASINO: „Dama w masce".

CHIMERA: „Kobieta bez zasłony".

FATAMORGANA: „Skompromitowana mężatka"

KOPERNIK: „Maciste w walce z Szeikiem" i „Noce szału".

LEW: „Królowa Storczyków"

MARYSIEŃKA: „Maciste w walce z Szeikiem" i „Noce szału".

PALACE: „Perła Haremu".

PASAŻ: „Robinson w Dżungli". Dwie serje razem!

UCIECHA: „Dr. Mabuze".

NASZ NUMER ŚWIĄTECZNY **zawiera treść bogatą i nader urozmaiconą. W dziale literackim, w którym widnieje szereg wybitnych nazwisk, zamieszczamy między innemi piękny wiersz głośnego poety, Feliksa Gwiżdża „Gdy błyśnie znak na niebie", pełne południowego słońca obrazki Jana Pietrzyckiego z cyklu „Włoskie Madonny", fragment świeżo ukończonego dramatu p. t. „Juljan Stanisławowicz", pióra znanego i cenionego poety i literata, Artura Ćwikowskiego i wiele innych udatnych utworów. W dziale politycznym podajemy artykuły naszych stałych referentów, pp. Jana Rudomskiego i Stanisława Menczla. Mnóstwo ciekawych wiadomości aktualnych dopełnia całości. Nasz numer świąteczny zostanie niewątpliwie przyjęty przez naszych Czytelników z zainteresowaniem i uznaniem.**

Boże Narodzenie. W Bazylice Metropolitalnej łac. w wigilję święta, w sobotę 24. bm., nieszpory łacińskie o godz. 4 popoł. odprawi E. Ks. Arcybiskup. W niedzielę, 25. bm.. Pasterka, z kazaniem o 6 rano. Suma pontyfikalna (z kazaniem w czasie mszy św.) o g. 10 rano — celebruje J. E. Ks. Arcybiskup. W uroczystość św. Szczepana obowiązuje świąteczny porządek nabożeństwa. Po południu 25. i 26. bm. nieszpory łacińskie o g. 4, bezpośrednio nieszpory polskie bez kazania. Nabożeństwa wieczornego o g. 6 niema.

(jp) **Wieczerza wigilijna.** Nigdzie może wieczerza wigilijna nie posiada tak uroczystych cech jak u nas w Polsce i w ogóle u narodów słowiańskich. Jakkolwiek z biegiem czasu wiele wigilijnych zwyczajów staropolskich wyszło z użycia niemniej utrzymały się powszechnie niektóre z nich, nadając tej biesiadzie jej swoisty, podniosły charakter. Do takich nad wszystkie pięknych zwyczajów wigilijnych należy łamanie się opłatkiem i składanie sobie wzajemnych życzeń. Jest to chwila najbardziej wzruszająca i budzi nawet w najbardziej przez życie stępiałych sercach dobre, rzewne i tkliwe uczucia! — Niemniej specjalny charakter wieczerzy wigilijnej nadaje dobór potraw. Według dawnej tradycji powinno ich być dwanaście, przyczem jednak zauważyć należy, że wchodzą w tę liczbę wszystkie przystawki, przekąski i napoje. Jako uprzywilejowane dania na stole wigilijnym występują zupa rybia lub barszcz z uszkami, nadziewanymi grzybkami, ryby, jak szczupak w sosie chrzanowym, ryba smażona, lin w galarecie — dalej pierogi z kapustą, powidłami, kałduny, breczuszki ze śmietaną,

kluski z makiem, strudel z jabłkami, kutja, oraz gotowane ciastka.

(jp) **Ruch przedświąteczny.** Od dwu niemal tygodni już ustroiły się place i rynki lwowskie lasem zielonych choinek, od dwu już niemal tygodni na wystawach wszystkich sklepów towary przybrane emblematami Bożego Narodzenia starały się znęcić serce i oko przechodniów. Ale dopiero w ostatnich dniach przed świętami, ruch kupujących się ożywił, zaczęto kupować podarki na Boże Drzewko, artykuły świąteczne, jak bakalje i tem podobne inpedjencje na torty, strucle i zawijańce, ryby, wędliny, mięsiwa. — Widoczne było, że każdy dobywa się z ostatniego, aby uczynić zadość tradycji, aby uczynić miłą niespodziankę swym drogim i bliskim, aby godnie zastawić stół wigilijny i świąteczny. — Ale jednak ciężkie czasy, ciasnota pieniądza wycisnęła wybitne piętno na ruchu przedświątecznym. Zakupy czyniło się w ograniczonej mierze, skromniutko, a bardziej luksusowe towary prawie że nie szły, każdy niemal ograniczał się do rzeczy praktycznych, niezbędnych. Ale mimo to oczekiwanie zabłyśnięcia gwiazdki betleemskiej napełniało wszystkie dusze jakąś radosną nadzieją, że będzie lepiej, a miasto napełniało się ożywieniem i gwarem wesołym.

(jp) **Kto jest twórcą szopki?** Pierwszym, który przedstawił plastycznie narodziny Jezusa w stajence betleemskiej był św. Franciszek z Asyżu. W wigilję r. 1223 ustawił on w lesie Greccio żłobek wypełniony sianem, przy żłobku tym ustawił wołu i osła i zebrał przy nim braci zakonnych śpiewające wraz z nimi pieśni nabożne. Bonawentura opowiada o tej pierwszej szopce, że uczestnicy jej mieli wizję Jezusa leżącego w żłobku i wyciągającego rączęta do św. Franciszka.

W Wigilję Bożego Narodzenia i drugi dzień świąt „Wystawa zimowa" Tow. Przyj. sztuk pięknych otwarta będzie tylko od godz. 11—1.15, zaś w pierwszy dzień świąt będzie zamknięta. Wystawa składa się z prac zbiorowych Wł. Lama, J. Kidona, M. Reyznera, oraz wystawy ogólnej.

Wystawa zbiorowa Miecz. Reyznera znanego lwowskiego artysty malarza została włączona w ostatniej chwili do obecnej „Wystawy zimowej" i jest do zwiedzenia codziennie w gmachu Muzeum Przem., II. p.

Kolędy i staropolskie pastorałki w układzie Flasza, Galla i Walewskiego odśpiewa „Echo-Macierz" w kościele katedralnym w niedzielę, 25. bm. o godz. 12 w południe.

VII. pełne posiedzenie lwowskiej Izby handlowej i przem. odbędzie się w czwartek 29. bm. o godz. pół do 6 popoł. w sali posiedzeń Izby.

Podziękowanie. Komit. „Gwiazdki Policjanta" składa tą drogą wszystkim tym, którzy przyczynili się do urządzenia w dniu 20. grudnia br. „Gwiazdki" dla sierót i dzieci funkcjonarjuszy P. P., a przedewszystkiem JWP. Komendantowej Grabowskiej i Nowodworskiej, JWP. Komisarzowi rządu Strzeleckiemu i Dyrektorowi Teatrów Trzcińskiemu, całej prasie lwowskiej, P. T. Dyrekcji Drukarni Mieszczańskiej, Zarządowi Ogniska Oficerskiego, Wypożyczalni filmów kinematograficznych „Ufa", oraz kupcowi lwowskiemu — jak najserdeczniejsze „Bóg zapłać".

Staraniem Związku zaw. urzędników przemysłu drzewnego odbędzie się w środę 28. bm. w sali Inst. technol. (ul. Beurlarda) o godz. 7 wiecz. odczyt St. Zakrzewskiego, dyr. Kasy chorych m. Lwowa pt. „Uwagi nad gospodarką Zakładu pensyjnego dla funkcjonarjuszy we Lwowie". Liczny udział pracowników umysłowych pożądany.

Ogłoszenie konkursu. Magistrat m. Lwowa rozpisuje konkurs na jedno stypendjum 120 zł. rocznie z fundacji stypendyjnej b. Tow. Opieki Narodowej. Ubiegać się mogą uczniowie seminarjum naucz. męskiego we Lwowie, którzy ukończyli przynajmniej pierwszy rok nauki z postępem dobrym. Pierwszeństwo mają synowie polskich rodziców. Podania za pośrednictwem dyrekcji wnosić do magistratu aż do 15 stycznia 1928.

Casino De Paris, Rejtana 3. Program grudniowy z pełnym ciętej satyry Wł. Linem, znakomitą Ani Lazar, subretką francuską Bizi Moustic, oraz duetem Aleksandrow-Lidja zdobył rekord powodzenia, to też pięknie i gustownie urządzone salony „Casino de Paris" wypełnione są codziennie po brzegi wytworną publicznością.

(—) **Włamania i kradzieże.** Ubiegłej nocy dokonano włamania do spiżarni „Septimusa" przy ul. Wolność 7., gdzie skradziono wiktuały wartości 400 zł. — Filip Brünner, zam. przy ul. Krasickich 8., doniósł policji, że nieznany sprawca po wyrwaniu kłódki w drzwiach wtargnął do mieszkania i skradł garderobę wartości 400 zł.

(—) **Ogień mieszkaniowy.** W realności przy ul. Na Bajkach 45., w mieszkaniu Stanisława Kacześniowskiego wybuchł ogień. Mianowicie zajęła się ścianka pruska. Straż pożarna ogień zlikwidowała.

(—) **Aresztowanie złodzieja.** Do aresztów policyjnych oddano wczoraj Bernarda Goldmana za kradzież drutu izolowanego wartości 400 zł. na szkodę kupca Markusa Mischsteina.

(—) **Czyje rzeczy?** Na pl. Teodora, jakiś nieznany osobnik na widok posterunkowego porzucił nowy kurtkę i damską chustkę. Rzeczy te zdeponowano w wydziale śledczym.

Z tajemnic przyrody.



MAŁPY MÓWIĄ.

(H) Znakomity uczony amerykański, N. L. Garner ogłosił niedawno niezmiernie ciekawe dzieło p. t. „Mowa małp". W książce tej dowodzi, że małpy posiadają mowę, niższą wprawdzie od ludzkiej, ale do niej podobną. Garner starał się ująć dźwięki tej mowy znakami muzycznemi, jak to widzimy na naszej rycinie.

„Rewja wersalska"
przed sędzią śledczym.

WSZYSCY WIDZOWIE PARADE-FILMU „ROZWOJU" MUSZĄ DEFILOWAĆ W ROLI ŚWIADKÓW. — DWAJ ARANŻEROWIE WYPUSZCZENI ZA NISKIEMI KAUCJAMI.

Lwów, 24 grudnia.

(—). Głośna w swoim czasie **afera „Rozwój-Filmu" we Lwowie**, której głównych bohaterów w osobach prezesa **Tarnawskiego, Huńki i Burakowskiego** uwięziono pod zarzutem oszustwa, jest w dalszym ciągu przedmiotem śledztwa sądowego, prowadzonego przez sędziego p. Niementowskiego. Śledztwo to trwa już dłuższy czas i potrwa jeszcze parę tygodni, gdyż w sprawie tej ma być przesłuchanych około **400 świadków, tj. tych właśnie uczestników owej głośnej rewji wersalskiej**, urządzonej przez Tarnawskiego i towarzyszy, a która była pierwszorzędnym „humbugiem".

Jak się dowiadujemy, wczoraj Izba radnych zgodziła się na wypuszczenie na wolną stopę prezesa Tarnawskiego za kaucją w kwocie 300 zł., oraz Burakowskiego za kaucją w kwocie 150 zł. Wymienieni kaucję powyższą złożyli i opuścili więzienie.

Życie karnawału.

Noc Sylwestrowa w T. Wielkim. W sobotę, 31. bm. o godz. 11 wieczór, na zakończenie starego roku, urządza Z. A. S. P. Gniazdo Lwów. wielką rewję artystyczną pod tytułem: „Hej, szalejmy!". Na niezwykle obfity program rewji składa się 21 numerów z najnowszych programów „Qui pro Quo" i „Perskiego Oka", a to: „Emulacja" (Żabczyński i Żabczyńska), „Bubciu" (Sowiński—Rylska), „Serca" (Dembowski), „Buwajte zdorowa" (Ciesielski), „Radjo" (Korabianka), „Dymek z papierosa" (Kuligowski), „Rafałek" (Tatrzański), „Lalki" (Poleska, Ciesielski i Kopczyński). Finały: „Hej, szalejmy" i „Bująć to my" w wykonaniu całego zespołu artystycznego, oraz pełne humoru i dowcipu sketsche i malownicze tańce i balety z udziałem pp. Łozińskiej, Ciesielskiego, Faliszewskiego i innych. Bilety już do nabycia w Kasie Teatrów (Teatr Wielki).

„Sylwester" w Teatrze Małym. Tradycyjnym zwyczajem i w tym roku urządza Teatr Mały „Sylwestra" z nadzwyczajnym programem, z udziałem całego zespołu oraz zaproszonych artystów. Na program złożą się dwa wesołe sketche, oraz śpiewne i taneczne numery. Bliższe szczegóły w afiszach. Początek o 11 w nocy. Bilety w Teatrze Wielkim od godz. 9 do 11 i od 4 do 6 (dawna kasa Teatru Małego).

Noc Sylwestrowa urządza Stow. „Gwiazda" na dochód inwalidów, wdów i sierót w sobotę dn. 31. bm. Początek o g. 9 wieczór. Wstęp za zaproszeniami, które wydaje Komitet codziennie wieczorem w kancelarji Stow., ul. Franciszkańska 7.

Dno nędzy. Naprawdę złotemu i nigdy niezawodzącemu sercu Czytelników naszych polecamy wdowę po poważnym rzemieślniku lwowskim, matkę legjonisty i obrońcy Lwowa, który zmarł z odniesionych ran — znajdującą się obecnie w obliczu śmierci głodowej. Nieszczęśliwa staruszka jest nadto ciężką kaleką, tak, że zupełnie najdrobniejszej nawet kwoty nie jest w możności zapracować. Datki przyjmuje Administracja dla „Matki obrońcy Lwowa".

Uboga staruszka, 65 lat licząca, kaleka, ma amputowaną nogę i uszkodzoną rękę, wskutek czego jest zupełnie niezdolną do pracy, prosi o łaskawą pomoc. Datki skierować należy do Administracji, dla staruszki kaleki.

Schorowaną staruszkę, niezdolną zupełnie do pracy, wdowę po muzykańcie Teatru Wielkiego, polecamy łaskawym względom naszych Czytelników. Składki pod A. F. przyjmuje Administracja, która również na żądanie udzieli adresu szczegółowego.

Z błagalną prośbą udaje się uboga staruszka lat 67 licząca, kaleka na nogi —do serc litościwych państw o udzielenie pomocy doraźnej, żeby się mogła ochronić od głodowej śmierci. Datki do Administracji dla Wiktorji.



KŁOPOTY W RODZINIE.

— Dokąd szanowny kuzyn tak się gramoli?

— Idę ucałować ciocię.

Składki.

Dla staruszki kaleki: St. Sm. zł. 10, B. N. zł. 1, Gruszczyńska zł. 2.

Dla Wiktorji: B. N. zł. 1, Gruszczyńska zł. 2.

Dla matki Obrońcy Lwowa: Gruszczyńska zł. 2.

Dla A. F.: Gruszczyńska zł. 2.

Maurycy Dekobra, autor „Księcia Selimana" najpopularniejszym literatem-reklamistą współczesnym.

ŚWIATOWY GLOBETROTTER, TRUBADUR NOWOCZESNEJ MIŁOŚCI DANCINGOWO - SLEEPINGOWEJ. PODBIŁ KOCHLIWE SERCA WIEDENEK. — MÓWIŁ O WSZYSTKIEM I O NICZEM, CZYLI O TEM, CO STANOWI SENS DZISIEJSZEGO ŻYCIA. — MIŁOŚĆ A KARUZELA.

Wiedeń, w grudniu.

(+) Niewątpliwie najpoczytniejszym dziś pisarzem we Francji, a co za tem idzie — i w całym świecie, jest znany autor „Księcia Selimana", „Madonny Sleepingów" i „Purpurowej gondoli", **Maurycy Dekobra.** Dużoby dało się powiedzieć o tem, czy poczytność ta oparta jest na słusznych podstawach, a więc na niewątpliwym talencie autora, na wartości etycznej po ruszanych przez niego tematów etc. Ścisła analiza wypadłaby raczej ujemnie dla Dekobry, będącego tylko **sprytnym eksploatatorem różnych śliskich a „modnych" tematów,** umiejącym w sposób zresztą bardzo zręczny preparować

pseudoliteracką kaszkę,

z motywów sensacyjno - kryminalno-erotycznych, podlanych w miarę sosem sentymentalizmu.

Dekobra, globetrotter, który zwiedziwszy wiele krajów, zaczerpnął w nich materjał do podmalowania tła swych powieści odznaczających się **żywą akcją i częstą zmianą środowiska** — przybył niedawno do Wiednia, by i w tej stolicy spieniężyć — o ile się da — swoją z

popularność wszecheuropejską.

Oczywiście tłumy Wiedeńczyków (a zwłaszcza **Wiedenek**) podążyły do sali odczytowej, by usłyszeć a głównie ujrzeć słynnego autora, który im dostarczył swą lekturą tyle emocjonujących dreszczyków (o co w dzisiejszych czasach ogólnego stępienia prze łaskotanych nerwów coraz trudniej...)

Słynny autor, który dobrze zna psychikę swego audytorjum, zewnętrznie reprezentuje z powodzeniem typ **„interesującego człowieka".** Nieskazitelnie elegancko ubrany dżentelman o żywej, inteligentnej twarzy, gawędzi w sposób niezwykle miły i ujmujący o tem wszystkiem, co **interesuje zwłaszcza kobietki.** Pikantne historyjki i anegdotki z barwnego życia centrów mody, z lasku Bulońskiego, z Deauville, Hyde-Parku, Fifth avenue etc. Wszystko to jest

podane z pieprzem

takich „aforyzmów" jak np.:

„Miłość można porównać do karuzeli z drewnianemi konikami. Po każdej „rundzie" zmienia się kobietę. Ja porównuję podróże do karuzelu, w którym zamiast koników są wagony kolejowe. Na każdej granicy zmienia się — język".

Niebardzo to, jak widzimy, głębokie porównania, jednak Wiedeńczycy obojga płci (zwłaszcza tzw. słabszej) z zapartym oddechem słuchali znakomitego gościa, będącego uosobieniem „mody w literaturze", a z miłym uśmiechem prawiącego im

o romantyce współczesnej,

która szpadę Casanowy zastąpiła monoklem bonwiwanta, ponętę wspólnych podróży zakochanych par w dyliżansie pocztowym — przez obłędnie piękny lot aeroplanem w przestworza. Miejsce sentymentalnych bohaterów Cervantesa, Racine'a i Calderona zastąpiły czysto

nowoczesne typki:

przemytników wódki do Ameryki, handlarzy dziewcząt z Montevideo i Buenos-Aires, finansistów z Wallstreet, tajnych ajentów sowieckich... Gdyby tych ludzi wypytać o ich przeżycia, okazałoby się, że są one **o całe niebo bardziej zajmujące, niż przygody ich poprzedników z czasów arcyoszusta-bankruta Lawa, arcyopryszka Cartouche, lub detektywa - polityka Fouchego.**

Na ten temat i na wiele innych gawędził rozkosznie pan Dekobra, a nadobne Wiedeńki z zachwytem wpatrzone w jego czysto nowoczesne oblicze i w sławę najpoczytniejszego autora Europy, niewiele rozumiejąc z treści odczytu, zasypały prelegenta oklaskami i po skończeniu gawędy rzuciły się nań tak **tłumnie i natarczywie** z prośbą o autografy, że sławnemu człowiekowi przez chwilę groził

los Orfeusza,

(jak wiadomo rozszarpanego przez entuzjastki - bachantki). Na szczęście za pobieżono podobnej katastrofie i monsieur Dekobra odjechał cało do Budapesztu, wzmógłszy w Wiedniu o 200 prc. zainteresowanie swemi dziełami. Pozostały po nim **autografy, westchnienia niewieście i zgryźliwe uwagi dziennikarskie o powrotnej fali „francuzomanji" w Wiedniu.**

W interwiewie dziennikarskim wyraził się Dekobra m. i.:

— Jadę teraz do Konstantynopola, pracuję bowiem nad nową powieścią, której część osnuta jest na życiu tureckiem. Następnie udam się do Angory: Chciałbym zobaczyć Kemala Paszę, tego wielkiego modernizatora Turcji, którego można porównać z Mahometem. Dał wszak ojczyźnie nowe życie, wyzwoliwszy ją z pęt ponurej tradycji.

Wielki kartel chemiczny

Z UDZIAŁEM FRANCJI, ANGLJI I NIEMIEC.

Paryż, w grudniu.

Onegdaj pomiędzy przedstawicielami **przemysłów chemicznych Francji, Niemiec i Anglji nastąpiło ostateczne porozumienie w sprawie stworzenia kartelu chemicznego,** który miałby wejść w życie już w styczniu 1928. Kartel zawarty został na podstawie szerszej, niż analogiczny kartel stalowy, przewiduje bowiem wymianę **informacji chemicznych oraz surowców pomiędzy stronami.** W najbliższym czasie powstać tu ma również **kartel przemysłu jedwabnego, obejmujący Francję, Włochy, Niemcy, Hiszpanję, Szwajcarję, Węgry i Czechosłowację.** Natomiast w łonie kartelu stalowego ujawniły się dalekoidące rozbieżności ze względu na sprzeciw Belgji przeciwko zmniejszeniu jej produkcji

Stuletnia aktorka.

ATA GONZALOOS, SĘDZIWA RYWALKA SARY BERNHARDT. — UMIAŁA TYSIĄCE RÓL NA PAMIĘĆ.

Madryt, w grudniu.

(H) W Madrycie zmarła onegdaj najstarsza aktorka świata,

Ata Gonzaloos,

w wieku stu pięciu lat. Pani Gonzaloos niemal do ostatnich lat życia **nie rozstawała się ze sceną.** Posiadała talent niezmiernie bogaty i wszechstronny, celowała jednak w rolach **charakterystycznych i komicznych.**

Była wielką ulubienicą publiczności madryckiej. Samo jej pojawienie się na scenie wywoływało **salwy oklasków.** Do końca niemal życia zachowała zupełną **trzeźwość umysłu i zadziwiającą pamięć.** W życiu swojem kreowała

tysiące ról,

umiała je jednak bez powtarzania na pamięć.

Była w swoim rodzaju prawdziwym fenomenem, a pochodziła z **najniższych warstw ludowych.** Prawdziwy, żywotny talent wydźwignął ją na **szczyty powodzenia i sławy.** Z okazji jej śmierci wypisała jej krytyka hiszpańska entuzjastyczne nekrologi, sławiąc zmarłą obok niezrównanej **Sary Bernhardt.**

Tragiczny zakład.

PRZESTAŁ PALIĆ, ALE DOSTAŁ POMIESZANIA ZMYSŁÓW. — POWRÓCIŁ DO NOWEGO DYMU, ALE ZAPÓŹNO. — ZATRUTY ORGANIZM NIE MÓGŁ JUŻ ODZWYCZAIĆ SIĘ OD BRAKU TRUCIZNY.

Londyn, w grudniu.

(H) Tragicznie zakończył się pewien napozór niewinny zakład dwóch przyjaciół o czem rozpisują się obecnie dzienniki londyńskie. Przemysłowiec **Harry Langdow** był **namiętnym palaczem i „smakoszem tytoniowym".** Palił bardzo dużo i nie wyobrażał sobie wprost życia **bez wonnego dymu.**

Natomiast przyjaciel jego, **dr. John Stattler** był wprawdzie również zwolennikiem tego nałogu, później jednak potrafił odzwyczaić się od palenia, z czego **bardzo był zadowolony.**

Pewnego popołudnia przyjaciele siedzieli w klubie, zajęci **swobodną pogawędką.** W toku rozmowy rzucił Langdow twierdzenie, iż gdyby chciał, mógłby każdej chwili zaprzestać palenia. Lekarz wyraził się o tem z wielkiem powątpiewaniem i oświadczył gotowość założenia się o

tysiąc funtów szterlingów,

że Langdowowi nie uda się nawet przez pół roku zaniechać palenia.

Podrażniony tem powątpiewaniem przemysłowiec zgodził się na podjęcie zakładu. Upłynęło od tego czasu dwa miesiące. Langdow rzeczywiście nie palił, ale znosił wprost straszliwe katusze. Aż wreszcie ku przerażeniu rodziny zaczął okazywać

objawy choroby umysłowej.

Przywołany lekarz nakazał **natychmiastowy powrót do palenia,** ale rzecz była już spóźniona i Langdow **popadł w obłęd.**

Kącik radjowy.

PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH.

Niedziela, 25. grudnia 1927.

Warszawa (1111) 10.15 Transmisja z katedry Poznańskiej 17.05, 20.00 Transm. z Krakowa. **Kraków** (566) 17.00 „Betleem Polskie" L. Rydla. 20.00 Kolendy w wykonaniu chóru męskiego „Echa". **Poznań** (344) 17.40 Koncert (Chór, farny, organy). 18.30 Audycja dla dzieci. 19.00 Akademja ku czci Bolesława Chrobrego. 20.30 Transmisja z Krakowa. 22.30 Dancing. **Katowice** (422) 17.00, 20.00 Transmisja z Krakowa. **Wilno** (435) 19.00 Koncert orkiestry wojskow. **Praga** (349) 19.30 Koncert Filharmonji Czeskiej. 21.30 Komedja. **Lipsk** (366) 19.00 „Dzieciątko z Betleem", muzyka Kiessiga. 21.00 Koncert popularny. **Stuttgart** (380) 18.30 „Kawaler Róży", opera R. Straussa (Transm. z teatru). **Hamburg** (394) 20.00 Wieczór muzyki niemieckiej. **Frankfurt** (428) 20.31 Koncert (kolendy krajów europejsk.), 22.30-24.00 Dancing. **Langenberg** (468) 20.00 Koncert (Wyjątki z opery „Wesele Figara") 22.30-1.00 Danzing. **Berlin** (484) 20.30 Wieczór Wagnerowski. **Wiedeń** (517) 19.30 Transm. koncertu symfonicznego. 22.30 Jazzband.

Poniedziałek, 26. grudnia 1927.

Warszawa (111) 12.10 Transm. koncertu pośw. twórczości Chopina. 15.15 Koncert ork. filharm. z udziałem skrzypka Sz. Goldberga. 20.30 Transmisja z Poznania. 22.30 Dancing. **Kraków** (566). **Katowice** (422). **Wilno** (433) 20.30 Transmisja z Poznania **Poznań** (344) 20.30 Koncert organowy F. Nowowiejskiego. 22.30 Dancing. **Królewiec** (329) 20.05 „Trzy stare pudła", operetka W. Kollo. **Praga** (349) 19.45 Koncert Jarmili Novotnej 22.15 Koncert. **Lipsk** (366) 18.30 Transm. z teatru „Tannhäuser", opera Wagnera. 23.00 Dancing. **Stuttgart** (380) 20.00 „Lumpaci zagabundus", bajka fantastyczna. **Hamburg** (344) 20.00 „Opowieści Hoffmana", opera Offenbacha. **Langenberg** (468) 19.00 „Tannhäuser", opera Wagnera. **Berlin** (484) **Wrocław** (322). **Frankfurt** (428) 20.10 „Gdy miłość budzi się", operetka Kunneckego. **Wiedeń** (517) 20.00 „Powietrze wielkomiejskie", farsa Kadelburga. **Monachjum** (535) 18.30 „Tannhäuser", opera Wagnera.

Wtorek, 27. grudnia 1927.

Warszawa (1111) 17.45 Koncert orkiestr. 20.00 Lekcja języka francuskiego. 20.30 „Królowa róż", operetka w 3 akt Leoncavalla. 22.30 Transm. muzyki tanecznej. **Wilno** (345). **Katowice** (422) **Kraków** (566) 20.30 Transmisja z Warszawy. **Poznań** (344) 21.00 Koncert. **Wrocław** 20.00 Koncert ork. wojskowej. **Praga** (349) 19.00 „Jakobin", opera Dworzaka. **Stuttgart** (380) 20.00 Wieczór w djalekcie szwabskim **Hamburg** (394) 20.15 Koncert pieśni i arji. 23.30 Dancing. **Frankfurt** (428) 20.15 Transm. z Kassel (Muzyka kameralna). 21.15 Muzyka lekka. **Langenberg** (468) 20.15 [illegible] jatki z operetek Lehara. **Wiedeń** (517) 19.30 „Bal Maskowy", opera w 5 akt. Verdiego (Transm. z opery Państw.).

Kto właściwie odkrył Amerykę?

CIEKAWA TEORJA UCZONYCH FRANCUZÓW. — GDYBY NIE PIOTR D' AILLY, KRZYSZTOF KOLUMB NIE DOKONAŁBY ODKRYCIA AMERYKI. — GORLIWIE CZYTANY EGZEMPLARZ „OBRAZU ŚWIATA". — 800 UWAG I MNÓSTWO PODKREŚLEŃ. — UCZENI HISZPAŃSCY SĄDZĄ INACZEJ.

Paryż, w grudniu.

(H) Czy Pierre d'Ailly był rzeczywiście **poprzednikiem Kolumba?** Czy bez niego Kolumb nie dokonałby odkrycia Ameryki? Oto pytania, które poruszono obecnie znowu we Francji.

Pierre d'Ailly był **duchownym** i urodził się w Compiegne **w roku 1350.** Rodzina jego składała się z średnio zamożnych mieszczan i nosiła właściwie nazwisko

Margueritte.

Dopiero później zmienili to nazwisko na d'Ailly, gdyż pochodzili z miejscowości Ailly. Jeszcze jako młodzieniec był Piotr

znakomitym teologiem,

został **kanclerzem** uniwersytetu paryskiego i osobistym **spowiednikiem królewskim.**

Pierre d'Ailly był ponadto **uczonym.** Pozostawił po sobie szereg dzieł teologicznych, filozoficznych, literackich oraz liczne

studja kosmograficzne.

Te studja kosmograficzne miały właśnie oddać **wielką przysługę** Krzysztofowi Kolumbowi.

Las Casas, biograf Piotra d'Ailly zapewnia, że gdyby nie pisma tego Francuza Kolumb nigdy **nie ułożyłby swego planu podróżniczego.** Rzeczywiście o bardzo interesujących rzeczach pisze uczony francuski w swem olbrzymiem dziele pt.: **„Imago mundi"** („Obraz świata"). Wspomina między innemi o okrągłości ziemi, o istnieniu antypodów, o możliwości udania się bezpośrednio **drogą morską z Hiszpanji do Indji.**

Te rozważania miały na Kolumbie wywrzeć **bardzo silne wrażenie.** Świadczą o tem egzemplarze „Obrazu świata", zachowane

w bibljotece Kolumba,

znajdującej się **w Sewilli.** Na tej książce można spostrzec aż

ośmset uwag,

poczynionych na marginesie własnoręcznie przez odkrywcę Ameryki. Ponadto wiele innych, które go interesowały, **podkreślił.** Z notatek tych i podkreśleń wynika, że znakomity Francuz rzeczywiście **inspirował silnie** genjalnego Kolumba.

Tak sądzą uczeni francuscy, zwłaszcza wymieniony **Las Casas.** Natomiast uczeni hiszpańscy albo zupełnie zaprzeczają jakoby istniał **jakiś wpływ Piotra d'Ailly na Kolumba,** albo redukują ten wpływ **do minimum.** Prawda — jak to zwykle bywa — **leży w środku.** Ani szowinizm francuski, ani hiszpański nie mają **słuszności bezwzględnej...**

Złowieszczy pierścień polskiej arystokratki.

W ROMANTYCZNYM OGRODZIE MEDJOLANU. — SZYBKA I SYMPATYCZNA ZNAJOMOŚĆ. — PONĘTNY BRYLANT. — ZABAWA W ŁAPANKĘ PRZY ŚWIETLE KSIĘŻYCA. — „NIE CHCIAŁEM PANI SKOMPROMITOWAĆ."

Medjolan w grudniu.

(H). Piękny wieczór w jednym z medjolańskich ogrodów publicznych. Na jednej z ławeczek siedzi

para młodych ludzi,

pogrążonych **w czułej pogawędce.** On, **„inżynier"** włoski, ona, panna W. jest córką bawiącego obecnie we Włoszech **arystokraty polskiego.** — Znajomość została zawarta zaledwie przed godziną, co dobrze świadczy o **przedsiębiorczości** młodzieńca, a trochę gorzej o **odporności** dziewczęcia.



W toku rozmowy piękny Włoch ujmuje rączkę uroczej Polki, władającej zresztą znakomicie **dźwięcznym językiem Danta.** Przy tej sposobności (a może jeszcze wcześniej!) spostrzegł **drogocenny, starożytny pierścień**, zdobiący rękę towarzyszki.

— Pozwól mi ten pierścień bliżej obejrzeć — prosi dziewczynę. — Chcę zobaczyć, jak ten **brylant będzie wyglądał na moim palcu.**

Ona się chętnie na to zgodziła. Inżynier włożył pierścień na palec, poczem — jakby zapominając o wszystkiem — powrócił **do czułego gruchania miłosnego.**

Po chwili zaproponował towarzyszce, aby przeszli się **po cudownym ogrodzie**, skąpanym romantycznie **w srebrzystym blasku księżyca.** — Przytuleni do siebie, szli zacisznemi alejami.

Inżynier wpadł jednak **na nowy pomysł.**

— **Zabawmy się w łapankę!** — zawołał. — **Spróbuj, czy mnie złapiesz!**

Poczem zaczął uciekać, a zanim dziewczyna się zorjentowała, **zniknął jej z oczu.**

Wówczas dopiero zrozumiała lekkomyślna panna, że padła ofiarą

wyrafinowanego oszusta.

Przygnębiona wróciła do hotelu i zapłaczeni opowiedziała ojcu o stracie **rodowego klejnotu.** Uwiadomiona o tem policja wdrożyła **energiczne poszukiwania.**

Zostały one uwieńczone pomyślnym rezultatem. Okazało się, że rzekomy inżynier jest, mimo zupełnie przyzwoitego wyglądu

wyrafinowanym kieszonkowcem,

doskonale znanym medjolańskim władzom bezpieczeństwa.

W oryginalny sposób bronił się „inżynier" skonfrontowany z panną W.:

— Nie mogłem pani w ogrodzie odnaleźć — oświadczył. — **A pierścienia nie odesłałem, ponieważ nie chciałem pani kompromitować...**

To niezwykłe usprawiedliwienie nie przemówiło jednak do przekonania sądowi, który skazał złodzieja **na trzy miesiące ciężkiego więzienia.**

A p. W. nauczy się niewątpliwie z tej przygody, że w zawieraniu znajomości nawet zagranicą, należy **przestrzegać wielkiej ostrożności..**

—o—

Ze sportu.

Hockeiści ruszają do boju

Lwów 24. grudnia.

W dniu jutrzejszym rozpoczynają się **rozgrywki o mistrzostwo okręgu lwowskiego w hockeju lodowym.** Do walki stają kluby podzielone **na dwie klasy. W klasie A** znajdujemy Pogoń, LTŁ., Lechję i Czarnych, w klasie B AZS., Hasmoneę i rezerwy Pogoni i LTŁ.

Rozgrywki zapowiadają się w obydwu grupach **bardzo interesująco.** Zacięta walka o tytuł rozegra się pomiędzy zeszłorocznym mistrzem **Pogonią a LTŁ.**, któremu przypisać musimy po Pogoni **największej szans.**

Rozgrywki przeprowadzone zostaną **systemem punktowym** tylko w jednej rundzie. Komplikuje to o tyle sprawę, że drużynie reflektującej na zaszczytne miejsce, nie wolno **tracić żadnych punktów**, ponieważ nie będzie ich na kim odbijać.

Dzień jutrzejszy przynosi nam odrazu najbardziej atrakcyjne spotkania. Na tafli lodowej zmierzą swe siły **najpoważniejsi rywale, LTŁ. i Pogoń**, zawody te poprzedzi niemniej interesujące spotkanie **Czarnych z Lechją.** Pierwszy mecz odbędzie się o 11-ej, drugi o **12.30.**

W poniedziałek grają **Czarni i Pogoń, oraz Lechja i LTŁ.** W ostatnim dniu mistrzostw wystąpią na arenę **LTŁ.—Czarni i Pogoń—Lechja.**

Zawody powyższe budzą żywe zainteresowanie, to też należy się spodziewać licznej frekwencji. — Wszystkie spotkania odbędą się na torze Pogoni przy ul. 29. Listopada (końcowy przystanek tramwaju). Początek codziennie o 11-ej przedpołudniem

W r. 1950 nie będzie prasy!

ŚWIETLNE REKLAMY I PARLOFONY ZASTĄPIĄ GAZETY. — POLITYCY BĘDĄ ZDANI NA ŁASKĘ REKLAMY. — ŚWIAT W RĘKACH WIELKICH KONSORCJÓW RADJOWYCH.

Paryż, w grudniu.

(e). Smutne horoskopy stawia dziennikarstwu światowemu wybitny **redaktor paryskiego „Journal"** p. Edward **Helsey.** Twierdzi on, że za kilka lat **gazet wogóle nie będzie, a za 50, ludzie nie będą umieli już ani pisać, ani czytać.**

Dzienniki zostaną zredukowane **wyłącznie do nagłówków. Reklamy w pismach znikną.** Zostaną tylko świetlne reklamy na ulicach.

Niedługo potem rozmieszczone na ulicach co kilka kroków **parlofony** będą informowały ludzi o ostatnich wiadomościach. W domu każdy człowiek **będzie miał radjo** (tak jak teraz abonuje gazety, lub telefon), które od rana do nocy dostarczać mu będzie wszystkich wieści ze świata.

Polityka kryzys przeżyje! Tylko w przyszłości, przy powstaniu nowego gabinetu, każdy nowy minister będzie zmuszony **opłacać się prywatnym stowarzyszeniom**, żeby chciały **podawać jego nazwisko do wiadomości publicznej.** Będzie się musiał także uciekać do **reklamy świetlnej na ulicy,** podobnie, jak to dzisiaj robią np. fabrykanci perfum, lub firmy samochodowe. Jednem słowem, świat będzie w rękach **wielkich konsorcjów telegrafu bez drutu, radja i reklam świetlnych.**

Dziennikarze staną się **„krzykaczami"**, angażowanymi pr... cja radjowe i będą **płatni od ilości wypowiedzianych słów.**

Uwagi swe zakończył p. Helsey sarkastycznem powiedzeniem, że ten ... doprowadzi ludzkość **do... kretynizmu.**

GIEŁDY.

GIEŁDA LWOWSKA.

Lwów, 23. grudnia.

W ślad za Giełdą warszawską nastąpiła na tutejszym rynku akcyjnym lekka zwyżka kursów. Ruch silniejszy z powodu większego popytu. Tendencja lekko zwyżkowa. Usposobienie żywsze.

OBROTY W AKCJACH.

Lwów, 23 grudnia.

4 i pół proc. Akc. Banku Hip. 60.00, 4 i pół proc. O. K. Banku Kraj 56.00, Akc. Bank Hipot. 1.25, Przemysłowy 165.00, Gazy wsch. 25.00, Oikos 70.00, Pezet 4.75.

*

Komunikat Biura Giełdy pieniężnej. Uchwałą Rady giełdowej z 19. grudnia br. dopuszczono do notowania akcje złotowe Ski Akc. „Rakszawa“ wartości nomin. 30 zł.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, 23 grudnia.

Nastrój przedświąteczny. Zupełny brak transakcji. Ceny niezmienione. Tendencja utrzymana, usposobienie spokojne.

KURSA ZBOŻOWE GIEŁDY ZBOŻOWEJ I TOWAROWEJ WE LWOWIE.

Lwów, 24. grudnia.

Pszenica kraj dworska ex 1927 750—760 gr. 47.25—48.25, Pszenica kraj zbiorowa ex 1927 730—740 gr. 45.50—46.50, Żyto małopolskie ex 1927 690 gr. 38.00—39.00, Jęczmień małopolski browarniany 670 gr. 38.00—39.00, Jęczmień małopolski przemiałowy 640 gr. 32.75—33.75, Jęczmień małop. pastewny 600—610 gr. 30.00—31.00, Owies małopolski ex 1927 450 gr. 32.00—33.00, Kukurudza rumuńska 33.75—34.25, Ziemniaki przemysłowe 5.50—6 00, Fasola biała 40.00—50.00, Fasola kolorowa 40.00—45.00, Fasola krasa 50.00—60.00, Groch ½ Viktoria 63 00—69 00, Groch polny 40.00—50 00, Bobik 33.50—34.50, Siano słodkie krajowe prasowane 7.50—8.50, Słoma prasowana 4.25—4.75, Hreczka 35 00—37 00, Len 68.00—71.00, Rzepak ozimy ex 1927 61.50—62.50, Mąka pszenna 40 proc. 84.00—85.00, Mąka pszenna 40 proc. 76.50—77.00, Mąka żytnia 65 proc 59.00—60.00. Grysik kukur. 53.00—54.00. Mąka kukurudziana 36.25—37.25. Otręby żytnie netto bez worka 24.25—24.75, Otręby pszenne netto bez worka 24 75—25.25, Kasza hreczana 50 proc. całówek 50 proc. połówek 73.00—74.50, Kasza jaglana 71.25—75.25, Kasza jęczmienna 57.50—58.50. Proso kraj. 42.00—44.00. Makuchy lniane 48.50—49.50, Koniczyna czerwona krajowa naturalna 235.00—265.00, Mak niebieski 100.00—120.00, Mak siwy 85.00—100.00. Worki jutowe wyr. Stradom. Warta 1.70—1.80, Częstochowianka 75 kg. za sztukę 1.65—1.70. Worki używ. dobre, za szt. 1.50—1.60.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 23. grudnia. (Tel. G. P.) Bank Dyskontowy 129, Bank Handlowy 123, Bank Polski 157.75, Bank Przem. 107, Bank Zachodni 30.50, Bank Zw. Sp. Zarob. 89.25, Strom 17, Brovn Boveri 142, Czersk 1, Warsz. cukier 82, Lazy 0.10, Węgiel 109, Nobel 45, Cegielski 50, Lilpop Rau 10.25, Modrzejów 9 25 Ostrowiec 85, Pocisk 2.83, Rudzki 51, Starachowice 66.00, Ursus 11.50. Zawiercie 34.25, Żyrardów 17.25, Haberbusch 165.

Warszawa, 23. grudnia. (Tel. G. P.) Oslo 236.79, Sztokholm 240.38, Londyn 43.42 i ćwierć, N. Jork 8.88, Paryż 35.02, Szwajcarja 171.95, Wiedeń 125 62, Włochy 46.95, poż. kolej. konwers. 61.50, pożyczka kolej. 103.25, dolarówka 63 95, 8 proc. listy zast. Banku Gosp. Kraj. 93, 8 proc. listy zast. Banku Rolnego 93, 8 proc. oblig. komun. Banku Gosp. Kraj. 93, 8 proc. oblig. Pol. Banku Komun. 92.

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Kraków, 23. grudnia. (Tel. G. P.) Bank Polski 156, Bank Małopolski 0.21, Bank Ziem. Kred. 0.01, Tohan 14.25, Zieleniewski 21.50, Parowozy 36. Górka 106.50, Siersza gór. 13.50. Niemojowski 2.50, Siersza el. 56, Krakus 0.3?.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 23. grudnia. (Tel. G. P.) Paryż 20.36 i pół, Londyn 25.25 3/8, N. Jork 5.17.10, Belgja 72.35, Włochy 27.28, Hiszpanja 86.57 i pół, Holandja 209 1/8, Berlin 123 5/8, Wiedeń 73.05, Sztokholm 139.75, Oslo 137.80. Kopenhaga 138.80, Sofja 3.73 i pół. Praga 15.33. Warszawa 58.05, Budapeszt 90.50. Białogród 9.12, Ateny 6.90, Konstantynopol 2.68, Bukareszt 3.19, Helsingfors 13.04 Buenos Aires 221.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń 23. grudnia. (Tel. G. P.) Amsterdam 285.52, Belgrad 12.47 1/8, Berlin 168.80, Bruksela 98.78 i pół, Budapeszt 123.68, Bukareszt 4.34.5, Kopenhaga 189.40, Londyn 34.448 5/8, Madryt 118.45, Medjolan 37.23, N. Jork 706, Oslo 188.10, Paryż 27.80, Praga 20.91 5/8, Sofja 5.08 3/8, Sztokholm 190.75, Warszawa 79.43, Zurych 136.54, Amerykańskie 704.70, Niemieckie 168.55, Włoskie 37.12, Jugosłowiańskie 12.35, Węgierskie 123.90, Szwajcarskie 136.20, Renta majowa 0.715, Renta lutowa 0.611, Renta koronowa 0.45, Dunaj Sawa Adria 82, Bankverein 30.05, Bodenkredit 125.50, Kreditanstalt 67.20, Hipoeczny 1.05, Kompas 1.03, Länderbank 22.45, Merkury 27.75, Kolej północna 1121.5, Żivnosteńska 110.40, Austr. kol. państw. 29.05, Kolej połudn. 11.35, Goleszów 110, Alpiny 44.40, Krupp 17, Poldi Hutte 144, Prager Eisen 328, Rima 143.50, Skoda 252.75, Siersza 10 50, Fanto 7.50, Karpaty 29, Galicja 85, Nafta 38.25.

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż. 23. grudnia. (Tel. G. P.) Londyn 124.02, N. Jork 25.40, Belgja 355 i ćwierć, Hiszpanja 424 i pół, Włochy 133 7/8, Szwajcarja 491, Danja 681 i ćwierć, Holandja 1027, Norwegja 676 i ćwierć, Szwecja 686 i ćwierć, Praga 75.30, Rumunja 15.75, Niemcy 607. Wiedeń 358

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, 23. grudnia. (Tel. G. P.) N. Jork 488 21/64, Holandja 12.07 9/16, Francja 124.02, Belgja 34.90 i ćwierć, Włochy 92.64, Niemcy 20.42 i pół, Szwajcarja 25.25 i pół, Hiszpanja 29.16, Danja 18.20 i pół, Szwecja 18.07 1/8, Norwegja 18.34, Helsingfors 193.90, Praga 164 75, Wiedeń 34.54, Warszawa 43.50,

OBROTY PRYWATNE.

Tendencja chwiejna lekko zniżkowa. Obrót średni.

Lwów, 24 grudnia.

WALUTY. Dolary ameryk. 8 86 75 do 8 87 25 dolary kanad. 8.85 do 8.85 50 korony czeskie 0. 26 25 do 0.26 50 szylingi austr. 1 25 — do 1. 26 — leje 0.05 25 do 0.05 30 franki francuskie 0.35 — do 0.35 10 franki szwajcarskie 1 71 50 do 1.72 — funty szterlingi 43 40 — do 43 60 Czerwieńce sowieckie za jeden 30 25 do 31 00.

ZŁOTO. 20 koron 36 50 — do 36 70 — 20 franków 34 10 — do 34 35 — 20 marek n. 43 40 — do 43 80 — 10 rubli ros. 46.80 — do 47 20 —

SREBRO. Korona austr. 70 — do 0.70 50 5 kor. austr. 3 60 do 3 66 — floren austr. 1 80 do 1 83 — ruble ros. 3 00 — do 3 10 — kopiejki za rubel 50 — do 55



— Pani sąsiadko, pani czeka, aż córeczka wróci z tym studentem?
— O tak! Jako dobra matka nie mogę pozwolić, aby moje dziecko samo chodziło do domu!...

ROK ZAŁOŻENIA 1843.

Galicyjska Kasa Oszczędności we Lwowie

Gmach własny przy rogu ul. Legjonów i Jagiellońskiej.

Wkładki oszczędności G. K. O. mają porękę Państwa.

Lwów, 24 grudnia.

Od 1-go stycznia 1928 wprowadza się książeczki premjowe z wkładkami w złotych oprocentowane na równi z innemi wkładkami, pod następującymi warunkami:

1. W premjowaniu przez losowanie biorą udział książeczki wkładkowe, na których uskuteczniane będą przez 12 bezpośrednio po sobie następujących miesięcy — bez podejmowania z nich w tym czasie jakiejkolwiek kwoty — wkładki po zł. 10 do zł. 20, albo po zł. 20 do zł. 50, albo po zł. 50 do zł. 100, albo po zł. 100 i wyżej miesięcznie.

2. Zaniechanie złożenia wkładki choćby za jeden miesiąc, lub podjęcie z odnośnej książeczki jakiejkolwiek kwoty z kapitału lub procentu, pozbawi tę książeczkę charakteru książeczki premjowej.

Nie można umówionej wkładki składać za więcej, jak za dwa miesiące **z góry.**

3. Ustanawia się na okres jednoroczny:

a) dla książeczek z wkładkami po zł. 10 do zł. 20 miesięcznie — **12 premij po zł. 50;**

b) dla książeczek z wkładkami po zł 20 do zł. 50 miesięcznie — **6 premij po zł. 100;**

c) dla książeczek z wkładkami po zł. 50 do zł. 100 miesięcznie — **4 premje po zł. 200;**

d) dla książeczek z wkładkami po zł. 100 i wyżej miesięcznie — **4 premje po zł. 300.**

Premjowanie przez losowanie książeczek premjowych dla każdej kategorji z osobna, odbywać się będzie każdego kwartału, w pięciu pierwszych dniach miesiąca stycznia, kwietnia, lipca i października każdego roku od stycznia 1929 począwszy.

Dla książeczek premjowych z wkładkami po zł 10 do zł. 20 miesięcznie, przypadną każdego kwartału trzy premje po zł. 50, dla książeczek premjowych z wkładkami po zł. 20 do zł. 50 miesięcznie, przypadnie w I. i III. kwartale po jednej premji w kwocie zł. 100, zaś w II. i IV. kwartale po dwie premje po zł. 100 dla książeczek premjowych z wkładkami po zł. 50 do zł. 100 miesięcznie, przypadnie w każdym kwartale po jednej premji w kwocie zł. 200, dla książeczek premjowych z wkładkami po zł. 100 i wyżej miesięcznie, przypadnie w każdym kwartale po jednej premji w kwocie zł. 300. Wylosowana premja będzie dopisaną do odnośnej książeczki z walutą dnia następnego po losowaniu, jako zwykła wkładka.

Książeczka, która uzyskała premję, nie bierze już nadal udziału w losowaniu.

Jeżeli jednak na tę samą książeczkę, bez podnoszenia z niej jakiejkolwiek kwoty z kapitału lub procentu, dalsze wkładki przez rok następny w sposób powyżej ustanowiony będą uskuteczniane, nie traci ona charakteru książeczki premjowej. Książeczka premjowa, która nie uzyskała premji, może **brać udział w dalszych** losowaniach, o ile z niej w międzyczasie nie podjęto żadnej kwoty z kapitału, ani z procentu.

Losowania premji dokonuje w obecności Komisarza rządowego Dyrekcja i ogłasza w dziennikach numera książeczek wylosowanych i wysokość przypadających premji.

Od 1-go stycznia 1928 wprowadza się **wyżej oprocentowane** wkładki oszczędności, przeznaczone na specjalne cele, a mianowicie:

1. **Wkładki przeznaczone na posag,** wyprawę itp. oprocentowane będą wyżej **o 2%** od zwyczajnych wkładek, a więc obecnie **na 10%** przy wkładkach złotowych, **a na 8%** przy wkładkach dolarowych.

Odnośne **książeczki** muszą być związane przynajmniej **na lat dziesięć.**

Wcześniejsza wypłata bez obniżenia odsetek nastąpić może jedynie w razie śmierci osoby, na której nazwisko książeczka została wystawiona, **co** udowodnić należy metryką śmierci.

2. Wkładki przeznaczone **na usamodzielnienie się,** założenie warsztatu, sklepu, otwarcie kancelarji, budowę własnego domu, po dojściu do pełnoletności, do oznaczonego wieku, po ukończeniu pewnych studjów itp. oprocentowane będą wyżej **o 1%** od wkładek zwyczajnych, a więc obecnie **na 9%** przy wkładkach złotowych, a **na 7% przy wkładkach dolarowych.**

Odnośne książeczki muszą być związane przynajmniej na lat trzy.

3. Wkładki przeznaczone na **wyjezd, wakacje,** kurację, podróż, **na gwiazdkę,** święta, imieniny itp. będą oprocentowane wyżej **o pół %** od zwyczajnych wkładek, a więc obecnie **na 8½%** przy wkładkach złotowych, **na 6½%** przy wkładkach dolarowych.

Odnośne książeczki muszą być związane przynajmniej na sześć miesięcy.

Przez czas, na który wkładki pod 1, 2, 3 wymienione zostały związane, nie wolno z nich podejmować ani kapitału, ani procentu. O ileby uprawniony do podjęcia wkładki zażądał wypłacenia z odnośnej książeczki jakiejkolwiek kwoty, kapitału lub procentu przed upływem terminu, na który wkładka została związaną, utraci prawo do wyższego oprocentowania tak, iż od dnia, w którym pierwsza wkładka została złożoną, będzie miał prawo tylko do normalnych odsetek.

W razie obniżenia odsetek przy wkładkach zwyczajnych obniżą się także równomiernie odsetki przy wkładkach pod 1, 2, 3 wymienione.

Z życia prowincji.

Kronika samborska.

(Od naszego korespondenta.)

Sambor, w grudniu.

Pożar. Onegdaj wybuchł groźny pożar w realności em. porucznika W. P. Smolańskiego przy ul. Kopernika, który w przeciągu 3 godzin zniszczył cały dom wraz z zabudowaniami. Szkoda w wysokości 20.000 złotych, przeważnie ubezpieczona. Przyczyną pożaru nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Huragan winowajcą. Wiadomość, jakoby z winy miejskiej komisji budowlanej zawaliła się ściana domu gminnego na targowicy — okazała się nieścisłą, albowiem dochodzenia komisyjne wykazały, że przyczyną wypadku był niezwykły huragan, któremu ściana oprzeć się nie mogła

Prezes samborskiej Izby adwokatów, b. burmistrz miasta, adwokat dr. Józef Steuermann, obchodził 25-letni jubileusz przewodniczenia samborskiej Izbie adwokatów.

Lwowscy literaci w Samborze. W dniach najbliższych rozpoczną najwybitniejsi lwowscy literaci i publicyści szereg wykładów z dziedziny literatury, sztuki i publicystyki, pod egidą zawodowego Związku literatów polskich we Lwowie. Pertraktacje celem uzyskania wybitniejszych sił lwowskich są na ukończeniu. Miasto nasze, jedno z najkulturalniejszych przed wojną światową, wznania więc dawną tradycję pogadanek piątkowych.

Zapytujemy publicznie, dlaczego Magistrat pobiera tak wysokie odsetki od tutejszego zarządu kinoteatru „Opieka“. Stwierdziliśmy dowodnie, że żadne miasto w Małopolsce tak wysokiego haraczu nie składa Magistratowi, jak ten jedyny inwalidzki kinoteatr w Samborze. A dotyczy to oczywiście filmów polskiej wytwórni w Warszawie, która przecież powinna cieszyć się względami czynników autonomicznych.

Adwokat dr. Jakób Finsterbusch, jeden z najbardziej prawych i najzdolniejszych członków tutejszej palestry zmarł nagle na udar serca, przeżywszy lat 46. Pogrzeb odbył się przy tłumnym udziale publiczności. Osieroconej rodzinie towarzyszy ogólny żal i współczucie

FEJLETON „GAZ. POR.“ z 25. XII. 1927.

Moje ostatnie Święta Bożego Narodzenia.

Alfons Karr powiedział, że nic tak ściśle nie charakteryzuje współczesności jak — humorystyka. Kierując się tem zdaniem podajemy poniżej nowelę znakomitego satyryka rosyjskiego Zoszczenki, przełożoną z moskiewskiego pisma humorystycznego „Smiechacz“. Maluje ona nam daleko lepiej rzeczywistość dzisiejszej Rosji sowjeckiej, aniżeli cały szereg najeżonych cyframi artykułów o sytuacji politycznej i ekonomicznej Sowjetów. Ostre i szczególnie pikantne zestawienie tradycyj religijnych, tkwiących zawsze głęboko w ludzie rosyjskim z ohydnem cynizmem zbolszewizałego starca — nadaje utworowi Zoszczenki zupełnie specyficzną wartość. Red.

Dawno już nie obchodziłem Świąt Bożego Narodzenia.

Ostatnio miało to miejsce siedem lat temu. Przed samem Bożem Narodzeniem wyjechałem do krewnych swoich do Piotrogrodu. Miałem pecha. Na jakiejś małej stacyjce musiałem sterczeć przez całą noc. Pociąg miał przyjść z dwunastogodziennem opóźnieniem.

A stacja była istotnie z pod ciemnej gwiazdy — nie było nawet bufetu. Zresztą, stróż chwalił się, że „niby bufet w czasie zwyczajnym jest ino; na ten przykład, tera z powodu — święta — niby niema“. Słaba to była pociecha.

Na stacji tej zebrało się nas, nieszczęsnych podróżnych, z 12 osób. Był tu jakiś handlarz ryb z brodą, dwóch studentów, jakaś kobieta w staromodnej rotundzie z dwiema walizkami i inne nieokreślonego wyglądu osobniki.

Wszyscy z pokorą siedzieli przy stole w ciasnej poczekalni, jedynie kupiec aż kipiał ze złości. Zrywał się ciągle od stołu, biegał do „dyżurki“. I słyszeliśmy stamtąd jego piszczący z wściekłości i podniesiony głos.

Ktoś z zwierzchności spokojnie odpowiadał:

— Nie wiem, nie wiem... O ósmej rano... Nie wcześniej

Wśród pasażerów był prócz tego staruszek o bardzo przyzwoitym wyglądzie, w futerku, wysokiej czapce futrzanej. Staruszek początkowo pocieszał pasażerów, śmiejąc się dobrodusznie i patrząc im łagodnie w oczy, po chwili jednak zaczął nucić cichym koźlim tenorkiem: „Gdy się Chrystus rodzi“.

Był to staruszek o zupełnie bogobojnym wyglądzie. W każdym ruchu swoim zdradzał niezwykłą dobroduszność, łagodność i cnotliwość.

Siedział na krześle i kołysząc się do taktu, śpiewał: „Gdy się Chrystus rodzi“. Nagle jednak zerwał się z krzesła i zniknął ze stacji... Po upływie kilku minut wrócił z gałązką sosny w ręku.

— O! — krzyknął z zachwytem, zbliżając się do stołu. — Oto szanowni obywatele i my mamy choinkę.

Staruszek zaczął wtykać choinkę do karafki, nucąc cicho: „Gdy się Chrystus rodzi...“

— Oto, szanowni obywatele — odezwał się znów, odsuwając się nieco od stołu i napawając się dziełem rąk swoich. — W tak uroczysty dzień, za czyjeś grzechy zmuszeni jesteśmy siedzieć tu jako ci Łazarze...

Zirytowani pasażerowie spoglądali z niezadowoleniem na ruchliwą, niespokojną postać starca.

— Tak, tak — mówił dalej staruszek — za czyjeś grzechy... Chrześcijanie prawosławni, ten uroczysty dzień zwykliśmy, oczywiście, spędzać w gronie bliskich i przyjaciół. Zwykliśmy przyglądać się naszym małym dziatkom, skaczącym w niewypowiedzianym zachwycie dookoła choinki. Dnia tego mamy, szanowni obywatele, ochotę — taka to już ludzka słabość — skonsumować trochę szynki z zielonym groszkiem, z jeden, dwa, krążki kiełbasy, kawałek gąski, a i kieliszek czegoś takiego...

— Tfy! — splunął handlarz ryb, spoglądając z obrzydzeniem na starca.

Pasażerowie zaczęli się niespokojnie wiercić na krzesłach.

— Tak, szanowni obywatele — ciągnął staruszek cichuteńkim głosikiem — przyzwyczailiśmy się dzień ten spędzać uroczyście, ale cóż, jeśli

Hołd Małop. Samorządów dla Marsz. Piłsudskiego.

Warszawa, 23. grudnia. (Tel. G. P.) P. Marszałek Piłsudski otrzymał m. in. następującą depeszę:

„Zebrani we Lwowie na zjeździe trzech województw Małopolski przedstawiciele samorządów powiatowych przesyłają Panu Marszałkowi Polski i Premierowi zapewnienia **najwyższego uznania i wdzięczności za owocną pracę nad konsolidacją stosunków wewnętrznych w Polsce i podniesienie jej mocarstwowego stanowiska**".

—o—

Nowe sukcesy lotnicze.

Konstantynopol, 23. grudnia. (Tel. G. P.) (Radio). Lotnik Georges Guynemer wylądował w Adalji w Turcji.

La pax, 23. grudnoa. (Tel. G. P.) (Radio). Wylądowali tu lotnicy francuscy Costez i Le Brix.

Nowy Jork, 23. grudnia. (Tel. G. P.) (Radio). Lotnik Bert Acosta zamierza na samolocie typu Fokker pokonać rekord światowy wytrzymałości lotu

—o—

100 piętrowy budynek w N. Jorku.

Nowy Jork, 21. grudnia. (Tel. G. P.) Magistrat nowojorski uchwalił wznieść budynek **rekordowej wysokości 420 metrów na 110 pięter, kosztem 23 milj. dolarów. Budynek ten mieścić będzie 60 wind** osobowych, w tem 2 pospieszne, które zatrzymywać się będą poraz pierwszy dopiero **na 82 piętrze.**

nie można, to przeciw Bogu nie pójdziemy... Powiadają, że niedaleko stąd jest cerkiewka, pójdę tam... pójdę tam, szanowni obywatele, uronię łzę i postawię świeczkę...

— Staruszku — odezwał się handlarz — a możeby tak można coś zatasować? Może, rzeczywiście, tu można tego.... jakiejś szyneczki wydostać? Gdyby się tak przepytać?

— Myślę, że można — odpowiedział staruszek — za pieniądze, moi drodzy, wszystko można. Jeżeli zrobić składkę...

Kupiec wyjął portfel i uderzywszy nim o stół, zaczął wyjmować pieniądze. Pasażerowie zaczęli się wesoło poruszać i z kolei wyciągać swoje pieniądze...

Po kilku minutach staruszek, przeliczywszy zebrane pieniądze, z zapałem oświadczył, że na ślepo wystarczy już i na jedzenie i na wszystko...

— Niech tylko długo to nie trwa — powiedział handlarz.

— Postawię tylko świeczkę — odpowiedział staruszek — uronię łezkę, rozpytam się wśród prawosławnych chrześcijan, gdzie co kupić i — z powrotem . — Za kogo, obywatele szanowni, za kogo postawić świeczkę?

— Proszę za mnie — powiedziała kobieta w rotundzie, grzebiąc w portmonetce i wyciągając pieniądze.

Pieniędzy staruszek od niej nie przyjął.

— Nie, paniusiu — powiada — proszę mi raz pozwolić z własnych skromnych środków zrobić chrześcijański uczynek. Za kogo jeszcze?

— W takim razie i za mnie — powiedział kupiec, chowając portfel.

Staruszek kiwnął głową i wyszedł. „Gdy się Chrystus rodzi..." — usłyszeliśmy głos jego.

— Jaki boski starzec! — powiedział handlarz.

— Zadziwiająca postać, ten staruszek! — poparł ktoś kupca.

Pasażerowie z zachwytem zaczęli się rozwodzić o staruszku.

Minęła godzina. Potem dwie. Potem zegar wybił piątą. Staruszek nie wracał. O siódmej zrana też go jeszcze nie było.

Wpół do ósmej podjechał pociąg i pasażerowie rzucili się by zająć miejsca.

Pociąg ruszył.

Było jeszcze szaro. Nagle wydaje mi się, że z za węgła dworca mignęła znajoma sylwetka staruszka.

Skoczyłem do okna. Staruszek zniknął.

Wyszedłem na platformę — i nagle zupełnie wyraźnie usłyszałem znajomy koźli tenorek: „Gdy się Chrystus rodzi..."

Było to moje ostatnie święto Bożego Narodzenia.

Obecnie odnoszę się jakoś do miłujących tradycję staruszków.



Przepowiednie na rok 1928.

CO NAM PRZYNIESIE? — KAŻDY WRÓŻBITA MÓWI CO INNEGO. — OPINJA ASTROLOGA NIEMIECKIEGO, JASNOWIDZĄCEJ FRANCUSKIEJ I HISTORJONOMA AMERYKAŃSKIEGO. — PROGNOZY CIEKAWE, ALE TROCHĘ SPRZECZNE. — ZOBACZYMY!

Lwów 21. grudnia.

(H). Zmiana roku to zawsze sezon dla rozmaitych proroków, przewidujących wypadki, które zajdą w roku następnym. Astrologowie, jasnowidze i historjonomowie nigdy nie krzątają się tak gorliwie, jak u schyłku starego roku. Człowiek, który bierze serjo te przepowiednie, znajduje się

w położeniu bardzo kłopotliwem.

Albowiem te prognozy są bardzo często sprzeczne i każda z nich orzeka co innego.

Podajemy tutaj **mały wybór takich prognoz**, nie zajmując wobec nich stanowiska krytycznego, które pozostawiamy samodzielnemu sądowi Czytelników. Omówimy proroctwa **astrologa niemieckiego, wróżki francuskiej i historjonoma amerykańskiego.**

Astrolog niemiecki, **dr. Offermann**, nie wyczytał w gwiazdach na rok 1928 rzeczy pomyślnych. Nowy rok stoi pod władzą **dwóch fatalnych i złowróżbnych planet:**

Uranusa i Neptuna.

Ich ujemny wpływ łagodzony jest nieco przez stosunek do dwunastu obrazów zodjaku.

Rok 1928 — zdaniem Offermanna — przyniesie

wielką wojnę

między Anglją a Sowjetami. Wojna ta, w której inne państwa nie wezmą bezpośredniego udziału, wpływa jednak na nie w sposób decydujący. Wszędzie wybuchną

małe rewolucje.

Na Europę ma spaść istna **powódź katastrof elementarnych**, których jednak astrolog dokładnie nie zlokalizował. Bardziej pogodne widoki roznuwa Niemiec dla

literatury i sztuki,

które wzbogacą się w nowym roku o szereg arcydzieł **zupełnie nieprzeciętnych.** Tyle Niemiec.

Posłuchajmy teraz wróżki **francuskiej**

madame Florice,

która wywołała niedawno na seansie spirytystycznym ducha sławnej **madame de Thèbes**, owej kabalarki, która tyle rzeczy ciekawych przepowiedziała niegdyś **Napoleonowi.**

Duch pani de Thèbes nie utracił widać dotąd **łączności z ziemią**, gdyż jest doskonale poinformowany o **kursach giełdowych i zapowiada**

wielką zniżkę kursu dolara.

Również sprawy **polityczne** interesują Francuzkę. **Poincaré** zostanie obalony, ale pozostanie w gabinecie swego następcy jako **minister finansów.** W roku 1928 umrą dwie wybitne **osobistości francuskie**, które odgrywają wybitną rolę w życiu publicznem. Oczywiście duch nie wymienia ich nazwisk. Ponadto oznajmiła pani de Thèbes o sukcesie **pilota francuskiego**, który w lipcu szczęśliwie przeleci Ocean. Naogół przepowiednie pani Thèbes

brzmią optymistycznie,

stanowiąc w tym względzie jaskrawy kontrast z wróżbami astrologa niemieckiego.

Ameryk. **historjonom** (tak nazywamy ludzi, przypuszczających, iż na podstawie powtarzania się pewnych faktów można historję przepowiadać),

John Whitecomb

patrzy bardzo różowo na los Ameryki w roku 1928-ym.

Pewnemu inżynierowi amerykańskiemu uda się dokonać **wynalazku**, który doniosłością przewyższy **odkrycie Ameryki przez Kolumba.** Dzięki temu wynalazkowi będzie można korzystać z nowych energij, które uczynią zbędną dalszą **eksploatację węgla.**

W polityce — zdaniem Whitecomba — nastąpią pewne drobne zaburzenia, ale zostaną one **pomyślnie zlikwidowane.** Nie należy zatem żywić obaw. Następcą Coolidge'a będzie człowiek, którego nazwisko **mało jest dotąd znane** szerokim sferom Ameryki. Znaczenie Stanów Zjednoczonych w Europie **wzrośnie jeszcze bardziej.** Staremu Światowi zapowiada Amerykanin

wielkie zdarzenia polityczne.

Niemcy podejmą **walkę paneuropejską** przeciwko rządom sowjeckim i zakończą ją **wielkim sukcesem** przed upływem roku...

A zatem **ile głów, tyle zdań.** Qui vivra, verra!

Ciekawa premjera muzyczna w Paryżu

„BIEDNY ŻEGLARZ", OPERA MILHAUDA, JEDNEGO Z „SZEŚCIU". — LIBRETTO NAPISAŁ ZNANY POETA COCTEAU. — BRAK REWOLUCYJNOŚCI W MUZYCE. — ZNACZNY SUKCES ARTYSTYCZNY.

Paryż, w grudniu.

(H) **Darjusz Milhaud**, członek znanej grupy artystycznej „Sześciu", wystąpił obecnie z operą

„Biedny żeglarz".

Doskonałe libretto napisał znany poeta **Jean Coctean.**

Akcja jest prosta i nieskomplikowana. Językowi nadał Cocteau piętno **gwary ludowej.**

Oto krótka treść opery: Żeglarz powraca po 15 latach **do ojczyzny.** Wskutek rozlicznych przejść i przygód tak się zmienił, że

nikt go nie poznaje.

Nawet jego żona, choć przez szereg lat żyła tylko nadzieją powrotu ukochanego człowieka.

Przybysz pragnie teraz wystawić **na próbę wierność żony.** Dlatego podaje się za jednego ze swych towarzyszy, który ma tylko oznajmić o

rychłym powrocie męża.

Równocześnie opowiada rzekomy kolega, że tamten pozostał **nędznym biedakiem**, gdy on tymczasem dorobił się **znacznego majątku.**

Kobieta przyjmuje gościnnie zamożnego gościa, poczem czeka, **aż on zaśnie.** A gdy to się stało, skrada się do jego łóżka i

zabija go kilkoma uderzeniami młota,

aby za zrabowane pieniądze **pomóc mężowi.**

Oto w krótkim zarysie treść opery obfitującej w momenty **bardzo mocne i dramatyczne.** Muzyka Milhanda jest

bardzo ciekawa,

ale nie posiada tej **rewolucyjności**, która cechowała poprzednio jego dzieła. Zadowala się **miłemi melodjami**, łatwo wpadającemi do ucha, tu i ówdzie zaostrzonemi **pikantnym dyssonansem.**

Powodzenie nowej opery **było bardzo wielkie.**

Kraj nie posiadający ubogich.

GŁOS EKONOMISTY O PRZYSZŁOŚCI AMERYKI. — O ILE TAK PÓJDZIE DALEJ, W R. 1932 BĘDĄ ISTNIEĆ W AMERYCE TYLKO LUDZIE ZAMOŻNI. — ROZKWIT DOBROBYTU, O KTÓRYM EUROPA NIE MA WYOBRAŻENIA.

Londyn, w grudniu.

(H) Znany ekonomista amerykański, profesor **Iroing Fischer**, ogłosił niedawno ciekawy **artykuł pt.:**

„Przyszłość Ameryki".

W artykule tym oznajmia on światu, że dzięki energicznej walce, którą Ameryka prowadzi **przeciwko ubóstwu**, już w r. 1932 **nie będzie** w Stanach Zjednoczonych

ludzi ubogich.

Fischer dowodzi, że **majątek narodu amerykańskiego wzrósł** od roku 1921 do 1926

o 36 procent.

Gdyby ta ewolucja **postępowała** naprzód w tem samem tempie **do r. 1932** — to Ameryka zajmie zupełnie

wyjątkowe stanowisko

wśród państw światowych.

Majątek narodowy **wynosił** w r. 1926

90 miljardów dolarów,

to znaczy **770 dolarów na osobę**, gdy tymczasem w roku **1921** majątek ten wynosił

63 miljardów,

co wynosiło **579 dolarów na osobę.**

Jak profesor Fischer dalej przedstawia — w roku 1926 dochód przeciętny rodziny złożonej z pięciu osób, wynosił

1508 dolarów.

Suma ta jest tylko o 132 dolarów niższą od **minimalnej sumy**, obliczonej przez amerykańskie ministerstwo pracy. A do roku 1931 nastąpi dalszy przyrost **o 36 prc., co da 428 dolarów.** Wówczas dochód będzie stał **powyżej przeciętnej normy.**

Takie horoskopy na przyszłość stawia profesor **Fischer.** Czy one rzeczywiście się spełnią, — **to dopiero zobaczymy...**

Wśród pism i książek.

Ignacy Nikorowicz: „Srebrny wóz". (Poezje, nakładem księgarni Św. Wojciecha). Wdzięczne miniaturki wierszowane, rozrzucane przez szereg lat po pismach, zebrał wreszcie Ignacy Nikorowicz w małą kantyczkę p. t. „Srebrny wóz", dokonawszy niebywałego cudu: wynalezienia w dzisiejszych czasach nakładcy na tom poezji. Ostatnie to dziecko sympatycznego i kochanego przez wszystkich pisarza, nosi wszystkie atawistyczne cechy swego ojca: jest dobre, pogodne, uśmiechnięte, jak „putti" z włoskiego obrazu. Nikorowicz — poeta nie szuka nowych form — najlepiej się czuje w wiotkiej jak pajęczyna Asnykowskiej zwrotce, w którą zamyka świat swych przeżyć, uczuć i obserwacji. W twórczości swej nie porywa się na głębokie wiercenie, nie dosłuchuje głosów płynących z wieczności, nie rozmawia z Bogiem. Ma swój własny mały ogródek poetycki, zalany słońcem, a w ogródku tym pachną kwiatki, śpiewają ptaszki, studencka miłość pije słodycz pierwszych niewinnych pocałunków. W prymitywności środków poetyckich, w Franciszkańskiej prostocie tworzywa, w rzadkości życiowych obserwacji, leży właśnie pewien wdzięk tych poezji, bezpretensjonalnych i wypranych z wszelkiej pozy. Określa to doskonale w swoim „Wstępie" sam poeta:

Każdy sam może słyszeć
Podobne jak ja pieśnie,
Śpiewa ja słońce, życie
Miłość lub fauni leśni.

Śpiewa podobna ciszą
Miasto lub buzia blada,
Rechot żab, mrok katedry
Lub fal morskich kaskada.

Każdy podobnych piosenek
Ma w duszy moc ogromną
Może mu moje piosenki
Jego piosnki przypomną.
Henryk Zbierzchowski.

*

(„Tancerz z profesji", powieść Emila Bourgeta, przekład Kazimierza Bukowskiego, nakładem „Globusa", Lwów, 1917.) Zupełna zmiana stosunków w okresie powojennym zmusiła dawniejszych pisarzy do istotnej rewizji poczynań artystycznych. W ciekawy sposób dokonywa się ta ewolucja w twórczości jednego z najwybitniejszych przedstawicieli francuskiej powieści psychologicznej, Emila Bourgeta. Dlatego ostatnia jego powieść „La danseur mondain" cieszyła się we Francji ogromnym sukcesem. Na język polski przełożył ją bardzo starannie znany literat, Kazimierz Bukowski.

*

Treść nr. 24 „Świata Kobiecego": A. Wyleżyńska: „W dzień Bożego Narodzenia"; Ewa Szelburg: „Jezusek z Cichej Wólki"; Halina M. Dobrowolska: „Weronika", nowela; Wl. Witwicki: „O modach obecnych"; H. Filochowska: „Czy Valentino został otruty?"; Ot. Storch: „Wenus w czerwonej peruce", wiersz; Gontelman: „Coś niecoś dla Panów"; Obserwator: „Wypada — nie wypada?"; Blue Boy: O pogadankach. Kronika: „Tragedja życia Izadory Duncan. Klub międzynar. artystów. Jak się ubierają Włoszki?. To i owo. Pochwała książek: Iza Glinka: Toalety karnawałowe, koresp. paryska. Roboty ręczne i art. o ozdabianiu bielizny. Szereg modeli toalet wieczorowych, travestis, sukien codziennych i do pracy zawodowej. Kącik praktyczny. Kurs trykotarstwa. Dobra Gospodyni itd. Okładkę proj. Janina Petry Przybylska. Cechuje prace tej artystki wysoki poziom artystyczny, a w odznakach kotyljonowych czaruje oryginalność i świeżość pomysłów.

Rada miejska w Bełzie.

(Od naszego korespondenta).

Bełz, w grudniu.

Po 23-letnich rządach komisarzy rządowych ukonstytuowała się w naszem mieście Rada miejska z wyboru. **Burmistrzem został wybrany** jednogłośnie dotychczasowy **komisarz rządowy p. Adolf Chudzik,** zastępcą p. Józef **Gross,** aptekarz, zaś asesorami pp.: dr. Karol Bader, Jan Kaszubski i Chaim Lieberman. Po wyborze nowy burmistrz zgłosił rezolucję, którą jednogłośnie uchwalono:

„Rada miejska w Bełzie po dokonanym wyborze burmistrza, zastępcy i asesorów przysyła na ręce p. Wojewody wyrazy **hołdu i czci dla Pana Prezydenta Państwa i Pana Marszałka Piłsudskiego,** polecając miasto nasze, ongiś wojewódzkie, opiece p. Wojewody".

Do Rady wchodzi: 19 Żydów (z tego 16 ortodoksów i trzech sjonistów), 19 Polaków (z tego 11 mieszczan, a 8 z inteligencji) i 10 Rusinów (8 mieszczan, 2 z inteligencji).

Sekta propagująca używanie narkotyków.

Duszpasterz zamiast modlitwy, zalecał owieczkom kokainę.

Londyn, w grudniu.

(e). W Londynie aresztowano niejakiego Howarda **Barrona,** duchownego nowej sekty, założonej przez siebie. Człowiek ten propagował wśród swych zwolenników **używanie narkotyków,** albowiem odrywają one myśl ludzką od rzeczy płaskich i przyziemnych. Kokaińiści, morfiniści i alkoholicy, zdaniem duchownego tej osobliwej sekty, **są skłonniejsi do ekstaz religijnych** od ludzi normalnych.

Howard Barron celem podniesienia pobożności wśród swych wyznawców, **sprzedawał im różne narkotyki,** a **zwłaszcza kokainę.**

DENTYSTYCZ. AMBULATORJUM
Lekarskie — Trybunalska 4
Ulgi w spłatach — Ceny zniżone
10134

„ESTA" niezawodna pasta od wygubienia nagniotków (odcisków) na nogach, brodawek na twarzy i rękach, znana od 40 lat, wyrobu aptekarza
E. SOKALSKIEGO w KĘTACH
Do nabycia w aptekach lub wprost u wytwórcy.



Termosowe Flaszki
i WKŁADKI do tychże poleca najtaniej
LUMEN
Lwów, pl. Marjacki 4.

Kursa kroju i szycia
krawieczyzny damsk. i bielizny
HELENY PIETRASZEWSKIEJ
ul. Piłsudskiego 14. (Pańska).
Wpisy codziennie od 10—1 ppoł. i od 5—7 wiecz.



„OLLA" jedyna [illegible] niedościgniona marka światowa, udowodniona zupełna gwarancja za każdą sztukę. Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin Nr. 1203 - zł. 9·—, Nr. 1202 - zł. 5·40.

Na Gwiazdkę
Sygnety i pierścionki
po zniżonych cenach poleca
S. A. ROPSCHITZ
Sykstuska 16.

Po cenach hurtownych.
Żarówki
„Osram" i „Pihlipsa"
Materjały instalacyjne
poleca firma
HENRYK SONNENSCHEIN
Lwów, SIENKIEWICZA 8
(róg Lindego).
Rok zał. 1907 — Telef. 44-90


FORNIERY
krajowe i zagraniczne
JASION KWIECISTY (Blumenesche)
DYKTY olchowe i sosnowe. Różne listwy rzeźbione Gotowe FILUNGI do sypialń z różnych fornierów. Drzewa egzotyczne masywne. — Wybór wielki. Ceny najniższe. Warunki przystępne.
poleca
ALTBACH i BEREZ
LWÓW
ul. Słoneczna Nr. 27. Telef. 43-18.
Zamówienia z prowincji wykonuje się natychmiast.

POWSZECHNY BANK KREDYTOWY S. A.
ODDZIAŁ WE LWOWIE
:: Jagiellońska l. 5-7. ::
Adres telegraficzny: Pokredbank.
Nr. telefonów: 182, 770 i 1409.

Centrala:	**Oddziały:**
Warszawa, Marszałkowska 149.	Kraków, Rynek Główny 35. Bielsko, 3. Maja 20.

PRZYJMUJE WKŁADY
w złotych i walutach zagranicznych
oraz wykonuje wszelkie czynności wchodzące w zakres bankowości na najkorzystniejszych warunkach.

Choroby wątroby i Przemiany materji
Kamienie żółciowe
leczy
CHOLEKINAZA
H. NIEMOJEWSKIEGO
Warszawa, Nowy Świat 5. Tel. 504-96.
Żądać w aptekach i składach aptecznych.



PATENT
„METEOR"
i oryg. amer.
„LINCOLN"
F. RENTSCHNER
Legjonów 37.

Światowej sławy



Hemoroidy
ZNAK ANUSOL TOWAROWY
CZOPKI
Anusol
« Goedecke »
LECZNICZY ŚRODEK WYPRÓBOWANY, SPROWADZAJĄCY ULGĘ W CIERPIENIACH
WYSTRZEGAĆ SIĘ PODRABIAŃ.
PRAWDZIWY TYLKO W PUDEŁKACH z PLOMBĄ
PRZEDSTAWICIELE NA RZECZPOSPOLITĄ POLSKĄ
DOM HANDLOWY
ED. KOCH i W. BORMANN
WARSZAWA, UL. BODUENA Nº1.



MASZYNY
do pisania
Underwood, Remington, Royal, Smith-Bros prawie nowe z dwuletnią gwarancją i na dogodnych warunkach
OKAZYJNIE
sprzedaje
„Maszynopol"
Lwów, Sykstuska 9
wejście przez sień.

Konkurs.
Zakład Pensyjny dla funkcjonarjuszy we Lwowie, ul. Piekarska 1. a. rozpisuje konkurs na stanowisko
ZARZĄDCY PENSJONATU „LWIGRÓD" W KRYNICY
(o 181 pokojach na pomieszczenie 230 osób).
Wymagane warunki:
1) obywatelstwo polskie,
2) nieprzekroczony 50 rok życia,
3) dłuższa praktyka na stanowisku kierowniczem w zakresie hotelarsko-restauracyjnym, z dokładną znajomością administracji i rachunkowości,
4) dokładna znajomość w mowie i piśmie, języków polskiego, niemieckiego i francuskiego.

Do podania własnoręcznie napisanego należy dołączyć:
1) szczegółowy opis przebiegu życia,
2) odpisy świadectw odbytych studjów i praktyki,
3) odpisy świadectwa moralności i przynależności,
4) referencje,
5) fotografję,
6) opis stosunków rodzinnych i majątkowych.

Warunki służbowe wynagrodzenia będą omówione z wybranym kandydatem.

Stanowisko jest do objęcia przypuszczalnie od 1 marca 1928. Podania wraz z załącznikami należy składać w Zakładzie w terminie **do 10 stycznia 1928 r.** włącznie. 10667-2

Zakład Pensyjny dla funkcjonarjuszy we Lwowie.

Na Raty z okazji zbliżających się świąt 20% opustu **Na Raty**
NA GRAMOFONY TUBOWE, SZAFKOWE, WALIZKOWE
OGROMNY WYBÓR PŁYT, najnowszych nagrań i kolend.
GŁÓWNY SKŁAD gramofonów i płyt B. CHUWEN, Lwów, Fredry 2.
UWAGA: W tygodniu przedświątecznym otrzyma każdy kupujący wartościowy podarunek.

Inserujcie w GAZECIE PORANNEJ

OGŁOSZENIE

Sierszańskie Zakłady Górnicze, Spółka Akc. w Sierszy.

Niniejszem zawiadamiamy P. T. Akcjonarjuszy, że w myśl uchwały Walnego Zgromadzenia z dnia 13. czerwca 1925 r., oraz na podstawie postanowienia Ministrów Przemysłu i Handlu, oraz Skarbu z dnia 17. czerwca 1926 r. opublikowanego w „Monitorze Polskim“ Nr. 157 z daty środa, 14. lipca 1926 r., kapitał akcyjny Spółki przewalutowany został na Zl. 1,500.000.— i podzielony na 30.000 sztuk akcyj każda im. wart. Zl. 50.

Na tej zasadzie odbędzie się wymiana dotychczasowych akcyj markowych (I, II, III, IV i V emisji) każda im. wart. Mp. na nowe akcje złotowe, każda im wart. Zl. 50.— w stosunku za 10 (dziesięć) akcyj markowych 1 (jedna) akcja złotowa.

Przyjmowanie akcyj markowych do wymiany rozpocznie **Polski Bank Przemysłowy, Oddział w Krakowie ul. Szewska 1,** względnie pośrednio inne Oddziały tego Banku, oraz **Dom Bankowy H. Ripper i Ska w Krakowie, Rynek główny 17,** od dnia **20. grudnia br.** Wydawanie akcyj złotowych uskuteczniać będą te banki od **dnia 15. stycznia 1928 r. do dnia 29. lutego 1928 r.** Nie wymienione do dnia 29. lutego 1928 r. akcje złotowe zostaną zdeponowane na koszt i niebezpieczeństwo właścicieli — akcjonarjuszy w Polskim Banku Przemysłowym w Oddziale w Krakowie.

Do wymiany przedkładać należy akcje markowe wraz z arkuszem kuponowym, obejmującym talon i resztę nieodciętych kuponów. Wzamian wydane będą nowe akcje złotowe wraz z arkuszem kuponowym, obejmującym 20 kuponów Nr. 21 za rok 1927, do Nr. 40 za rok 1946 r., oraz talon. Akcje markowe wraz z arkuszami kuponowymi należy przedkładać lub nadsyłać do wymiany wyżej wyszczególnionym bankom z konsygnacją, zawierającą imię i nazwisko wymieniającego, miejsce zamieszkania, ilość sztuk akcyj z podaniem numerów w porządku arytmetycznym, dokładny adres pod jakim mają być wysłane wzamian nowe akcje złotowe, oraz oświadczenie przyjęcia przez wymieniającego wszelkiej odpowiedzialności za przedłożone akcje markowe i zobowiązanie złożenia wymienionym bankom innych akcyj prawdziwych, w razie, gdyby między przedłożonemi akcjami markowemi znajdowały się akcje zamortyzowane lub nieautentyczne.

Akcje mogą być podjęte albo osobiście, albo na żądanie akcjonarjusza będą wysyłane pocztą, franco, jako przesyłka wartościowa, jednak na ryzyko wymieniającego.

Wymieniające banki udzielają bezpłatnie wszelkich wskazówek, dotyczących wymiany akcyj, oraz wydają, względnie przesyłają formularze konsygnacji.

Kraków, dnia 16 grudnia 1927 r.

Rada Zawiadowcza.

10682

Specjalistka chorób skórnych i wenerycznych b. sekund. Państw. Szpitala Powszechnego

Dr. FRISCH SAWICKA

Ordynuje dla kobiet od 2—5. Wałowa 11.

Praktyczne PODARKI ŚWIĄTECZNE

jak żelazka, garnuszki i kuchenki elektryczne. Świeczniki, lampy stołowe i szafkowe poleca we wielkim wyborze i najtańszych cenach

JAKÓB KAHANE i Syn

KOPERNIKA 2 LWÓW Tel. 8-91.

KAZNODZIEJE, MÓWCY, ŚPIEWACY,

spróbujcie

PASTILLES VALDA,

sprzedawanych wyłącznie w pudełkach z nazwą

VALDA.

Sprzedaż we wszystkich aptekach i składach aptecznych.



BÓL GŁOWY I WYCZERPANIE

oraz zaburzenia żołądkowe, dolegliwości wątroby, nerek, **kamienie żółciowe**, reumatyzm, artretyzm, cierpienia hemoroidalne są spowodowane przeważnie złą przemianą materji i zanieczyszczaniem krwi w organizmie ludzkim.

ZIOŁA Z GÓR HARCU D-ra LAUERA sprzyjają dobrej przemianie materji, pobudzają trawienie, oczyszczają krew, a przedewszystkiem uzdrawiają żołądek i powodują regularne działanie wątroby i nerek, oraz usuwają obstrukcję.

ZIOŁA Z GÓR HARCU D-ra LAUERA usuwają z organizmu zbyteczne nieużytki oraz przeciwdziałają tworzeniu się osadów, następstwem których jest reumatyzm i artretyzm.

ZIOŁA Z GÓR HARCU D-ra LAUERA usuwają i zapobiegają tworzeniu się kamieni żółciowych oraz łagodzą cierpienia hemoroidalne.

Cena 1/2 pudełka zł. 1.50, podwójne pudełko zł. 2.50.

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych. 6600-30



SZCZĘŚLIWEM DZIECKIEM

jest to, które otrzymuje codzień na pierwsze śniadanie filiżankę OVOMALTINE'y. Z jakąż niecierpliwością oczekuje ono tego aromatycznego i smacznego napoju, który stał się dlań wprost niezbędny.

OVOMALTINE

skoncentrowany preparat, zawierający wszystkie wartościowe elementy świeżych jaj, mleka, słodu i kakao, pobudza normalny rozwój dziecka, przysparzając organizmowi zapasu substancji, wytwarzających krew i siłę.

Sprzedaż w aptekach, składach aptecznych i sklepach spożywczych

Dr. A. WANDER, T. A., BERN (Szwajcarja)

Próby na żądanie wysyła gratis przedstawiciel na Polskę:

L. FAVRE, WARSZAWA
Rymarska 16

ELIKSIR NA LOKI

i fale „Ideal", utrwala ondulację, skręca włosy w loki i fale, czyni fryzurę piękną i puszystą, nie niszczy włosów. Cena za flakon zł. 7.— wraz z przesyłką. Zagraniczne najnowsze aparaty ręczne do samomasażu twarzy i całego ciała. Żądajcie prospektów. Konto w P. K. O. Nr. 207.428. D/H. LABOR — BYDGOSZCZ, ul. Gdańska L. 131. 10471-7

Dr. M. Mondschein

specjalista chorób skórnych, wenerycznych i kosmetyki lekarskiej

Stanisławów, ul. Gołuchowskiego 30.

Leczenie plam, brodawek, zarostu twarzy itd. elektrolizą, lampą kwarcową i łukową. Leczenie chorób dróg moczowej eudoskopją i diathermią. 10566-3

34 lat istniejąca Cukiernia i restauracja przy korsie dawniej firma „Hempel" wraz z kompletnem komfortowem urządzeniem (duża weranda, piec angielski, różne maszyny i t. p.) do oddania w dzierżawę. Warunki wedle umowy. Zgłoszenia pisemne (lub osobiste) nadsyłać Fr. Zamorek, Jarosław.

NAJLEPSZE



PŁYTY GRAMOFONOWE

to płyty słynnej marki

ACTUELLE

z kogutkiem z etykietą 8-io kątną

Żądać w każdym lepszym składzie gramofonowym.

Kolendy i wszystkie nowości aktualne.

Nie wstydź się

jeżeli Ty, żona lub dziecko Twoje ma przepuklinę. Jest to bowiem cierpienie niezawinione. **Grzech jednak wielki stanowi zaniedbanie przepukliny, groźna w skutkach dla życia ludzkiego.** Każdy więc chory na przepuklinę niech uda się bezzwłocznie do

ZAKŁADU M. FREILICHA
LWÓW, ULICA GRÓDECKA L. 35

wynalazcy i specjalisty patentowanych bandaży przepuklinowych dla mężczyzn, kobiet i dzieci. Od lat 60-ciu doskonaląc system usuwania przepukliny, doprowadzono w zakładzie tym do zdumiewających wprost wyników. Przepuklinę usuwa się bez bólu, jedynie bandażami własnego wynalazku i patentu. Dla pań usługa kobieca. Dzięki opaskom **systemu Freilicha** setki ludzi wyratowało się od śmierci, o czem świadczą najwyższe uznania i odznaczenia, również niezliczone listy dziękczynne.

Oto dwa głosy dziękczynne:

Nadwórna 27. listopada 1927

Wyrażam tą drogą WPanu moje najbardziej uprzejme podziękowanie za pełne artyzmu wykonanie opaski przepuklinowej, która przyniosła mi natych miast ulgę, a w konsekwencji uleczenie z mego cierpienia przepuklinowego. Opaska ta przewyższa wszystko, noszę ją bez wszelkich trudności i dolegliwości, tak, że operacja lekarska okazała się zbędną.

M. BODNAR
długoletni burmistrz, członek okręg. Rady szkolnej, b. komisarz rządowy, właściciel dóbr i przemysłowiec.

Lwów 6. grudnia 1927.

Proszę przyjąć wyrazy podziękowania za wyleczenie mojego dziecka z przepukliny. Dziecko nosiło inne bandaże bezskutecznie, po założeniu załbandażyka Pana przepuklina znikła, a po kilku miesiącach zupełnie zarosła. Piszę to, aby zwrócić uwagę innych matek, gdzie w podobnych wypadkach mają szukać niezawodnego ratunku.

Wdowa JANINA HOLANKOWA
10610 **Lwów, ul. Reja l. 10.**

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1 szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane 35 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 50 gr., za wiersz 1 szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 60 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje 12 gr., prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 3 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł., pół strony ogłoszeniowej 150 zł., cała strona tekstowa 480 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. — Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porta przekazów nie bonifikujemy. — **Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe na 4 łamy (szpalty).**

PRENUMERATA miesięczna:

Z dostawą na miejsce lub przesyłką pocztową	**zł. 5.30**
Bez dostawy	**zł. 4.80**
Za granicą	**zł. 7.00**

Z drukarni Spółki wydawniczej: GRODKI I SPÓŁKA, pod zarz. J. PŁOCKIEGO, we Lwowie. Odp. red. STEFAN KRZYŻANOWSKI.